20 stron Cena 15 zł

PRZEŁOM

DWUMIESIĘCZNIK „NASZEGO SŁOWA"

ORGAN ZJEDNOCZONEJ ŻYDOWSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ „POALEJ SJON"

ROK IV 30 MARCA 1949 R. Nr 20

Warszawa — Łódź — Kraków — Katowice — Wrocław — Szczecin

Adolf Berman

Rząd Izraela a klasa robotnicza

Państwo Izrael wraz z całym narodem żydowskim przeżyło ostatnio podniosłe chwile. Odbyła się pierwsza uroczysta sesja Konstytuanty państwa Izrael.

Po 2-ch tysiącach lat naród żydowski znów ukonstytuował się jako państwo we własnej ojczyźnie. Miliony Żydów na całym świecie odczuły tę radosną chwilę jako triumf wielkiej idei wyzwolenia i odrodzenia narodowego. Robotnicy żydowscy w dziesiątkach krajów powitali ze szczególną radością fakt, że pierwszy parlament państwa Izrael posiada większość robotniczą, gdyż stronnictwa polityczne, należące do Generalnej Federacji Robotniczej zdobyły 55% głosów w wyborach i dysponują 70-u mandatami spośród 120-u. Wynik wyborów wykazuje to, że społeczeństwo Izraela darzy zaufaniem klasę robotniczą, klasę budowniczych i bojowników państwa żydowskiego, że uznaje prawo robotników, reprezentantów większości narodu, do hegemonii w państwie. Wydawałoby się więc rzeczą jasną, że Konstytuanta wyłoni z siebie rząd postępowy i demokratyczny, oparty o większość robotniczą.

Stało się jednak inaczej. Socjaldemokratyczna partia Mapai zdradziła ideę rządu robotniczego i utworzyła koalicję rządową z blokiem klerykalnym i z „postępową" partią syjonistycznego mieszczaństwa. Dla nas, marksistów żydowskich, nie było to niespodzianką. Zdawaliśmy sobie zawsze sprawę z tego, że partie reformistyczne mają na całym świecie niemal to samo oblicze, że również żydowskich prawicowych socjalistów katastrofa narodowa, wywołana przez faszyzm i reakcję, niczego nie nauczyła.

Nasza bratnia, lewicowa Zjednoczona Partia Robotnicza Mapam, awangarda narodu i klasy robotniczej zaproponowała przywódcy Mapai, Ben Gurionowi, swój udział w rządzie, ale na podstawie sprecyzowanego postępowego programu. W dziedzinie polityki wewnętrznej program Mapam przewiduje postępowe ustawodawstwo socjalne, uznanie Generalnej Federacji Robotniczej jako jedynego przedstawicielstwa robotników, pełne prawo do walki ekonomicznej i do strajku, przerzucenie głównego ciężaru podatków na warstwy zamożne, walkę z inflancją drogą ukrócenia zysków przemysłowców i zamożnych kupców, odrzucenie wszelkich projektów zamrożenia płac, wypowiedzenie bezwzględnej walki wszelkim przejawom faszyzmu, pełne równouprawnienie gospodarcze i kulturalne mniejszości arabskiej, całkowite równouprawnienie kobiet, oddzielenie kultu religijnego od państwa, bezpłatność nauczania itd.

W zakresie polityki zagranicznej Mapam domaga się całkowitej niezależności i suwerenności państwa, zachowania stosunków przyjaznej współpracy ze wszystkimi państwami należącymi do ONZ, przeciwstawienia się wszelkim planom włączenia państwa Izrael w orbitę planu Marshalla lub projektowanego bloku śródziemnomorskiego oraz planom tworzenia przez jakiekolwiek obce państwa baz wojskowych na terytorium Izraela.

Ponadto Mapam podkreśliła, że podział tek w rządzie winien nałeżycie uwzględnić jej doniosłą rolę w społeczeństwie i w ruchu robotniczym. Przedstawiciele Mapam zaproponowali również udział partii komunistycznej w rządzie.

Partia Mapai nie zgodziła się przyjąć programu, proponowanego przez Mapam jako platformy polityki rządu i odrzuciła żądanie Mapam w sprawie odpowiedniego udziału w rządzie. W toku rokowań stało się jasne, że socjaldemokracja i burżuazja nie życzą sobie udziału Mapam w rządzie. Nie było przypadkiem, że w prasie mieszczańskiej ukazały się informacje, iż amerykański Departament Stanu nie uważa za wskazane, aby partia Mapam uczestniczyła w rządzie... Była o tym również mowa w audycjach „Głosu Ameryki". Nic więc dziwnego, zwłaszcza po powrocie jednego z przywódców Mapai, ministra skarbu Kapłana ze Stanów Zjednoczonych, że socjaldemokracja odrzuciła hasło rządu postępowego, opartego o większość robotniczą i utworzyła rząd wspólnie z reakcyjnym blokiem klerykalnym, powierzając mu m. in. tekę ministra spraw wewnętrznych. Będzie to rząd ugody z kapitałem, z reakcją, z anglosaskim imperializmem.

Kości zostały rzucone. Klasa robotnicza nie da swego poparcia rządowi reformizmu i kleru. Zarówno Mapam jak partia komunistyczna głosowały w parlamencie przeciwko rządowi. Lewica robotnicza państwa Izrael przechodzi na platformę opozycji. Stoimy w obliczu znacznego zaostrzenia się walki klas.

Burżuazja wyczuła już dogodną dla siebie koniunkturę. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w tym samym czasie, gdy Ben Gurion formował rząd koalicji centrowo - prawicowej i uniemożliwił przystąpienie do rządu lewicy robotniczej, związek przemysłowców, Lewiatan żydowski, postanowił zerwać rokowania z robotnikami w sprawie warunków pracy i umów zbiorowych. Co więcej — nie uznał umów zbiorowych, zawartych już w kilku gałęziach przemysłu. Ta jawna kapitalistyczna prowokacja wywołała niesłychane oburzenie wśród szerokich mas robotniczych. Klasa robotnicza Izraela gotowa jest, wbrew reformistom, podnieść rzuconą rękawicę.

Rzecz jasna, że prowokacja ta ma nie tylko gospodarcze, lecz również polityczne podłoże. Burżuazja, która poniosła porażkę w wyborach, pragnie pokazać swą pięść klasie robotniczej, dążącej do należnej jej władzy. Pragnie ona zastraszyć robotników, sterroryzować ich gospodarczo, ale skutek będzie wręcz przeciwny; robotnicy nie ulękną się walki.

Niemniej znamienny jest fakt, że wydział gospodarczy Agencji Żydowskiej uznaje obecnie kapitalistyczną prywatną inicjatywę, jako decydującą dla rozwoju państwa. W biuletynie Agencji („Igeret", Nr. 20, z dnia 16 lutego n.b.) opublikowano referat kierownika wydziału gospodarczego, znanego ultra-reakcyjnego działacza rewizjonistycznego Meira Grosmana, który formułuje tę tezę w sposób następujący: „Odbudowa Palestyny przeszła dotychczas przez 2 etapy. W pierwszym budowano kraj na podstawach kapitału narodowego, zbiórek na całym świecie". W drugim etapie obok kapitału narodowego odegrały dużą rolę inwestycje prywatne. „Obecnie wkraczamy w trzeci etap, w etap inicjatywy prywatnej i prywatnego kapitału. Kapitaliści chcą sami budować i korzystać z tego. Te koła są bardziej ostrożne i wymagają odpowiednich gwarancyj we wszystkich dziedzi-

(Dokończenie na str. 1-ej)

Rząd Izraela a klasa robotnicza

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nach". „Rząd Izraela powinien odnieść się do prywatnej inicjatywy nie tylko jako do źródła wpływów podatkowych i celnych, lecz powinien jej dać możliwości rozwoju i umocnienia się". Grosman informuje, że wydział gospodarczy przygotowuje centralną kartotekę przemysłowców i kapitalistów żydowskich w różnych krajach, która obejmuje już 6.000 adresów, wkrótce zaś obejmie około 20.000.

Szczególną rolę ma odegrać w rozwoju gospodarczym państwa dopływ kapitału z Ameryki. „W ogóle będzie Ameryka odgrywać bardzo ważną rolę przy mobilizowaniu prywatnego kapitału i prywatnej inicjatywy dla państwa Izrael".

Bardziej ważkie i symptomatyczne niż informacje Grosmana jest oświadczenie premiera Ben Guriona zawarte w jego exposé, dotyczącym podstaw programowych nowego rządu, że „wysiłek konstrukcyjny zobowiąże rząd Izraela do popierania dopływu prywatnego, państwowego i **międzynarodowego** (podkreślenie moje — A. B.) kapitału z zagranicy". Tendencja jest jasna i nie wymaga obszernych komentarzy. Rząd reformistyczno - klerykalny będzie gotów otworzyć wrota państwa dla infiltracji międzynarodowego t. zn. przede wszystkim anglosaskiego kapitału, który zażąda oczywiście dla siebie odpowiednich gwarancyj, kosztem suwerenności państwa. Izrael stoi więc w obliczu niebezpieczeństwa ujarzmienia gospodarczego i politycznego przez imperialistyczny kapitalizm anglosaski.

Tym groźnym dla rozwoju państwa tendencjom towarzyszą inne, niepokojące objawy. Po rozwiązaniu przez Ben Guriona komendy oddziałów szturmowych „P[illegible]mach" w armii Izraela tylko d[illegible]tego, że znajdują się one pod ideowym wpływem Zjednoczonej Partii Robotniczej „Mapam", rozpoczął się już atak na drugą domenę wpływów lewicy robotni[illegible] kolektywne osiedla rolne (kibuce), które stanowią podstawy gospodarki rolnej w państwie. Burżuazyjni i reformistyczni publicyści stawiają pod znakiem zapytania rolę kolektywów rolnych w dalszym rozwoju państwa. Pro[illegible] kolonizację powierzyć przede wszystkim armii, osadnikom wojskowym... Cała prasa mieszczańska atakuje ponadto szkolnictwo, utrzymywane przez Generalną Federację Robotniczą i stara się wszelkimi sposobami podważyć w ogóle rolę potężnej Federacji Robotniczej w państwie.

Tu i ówdzie zaczynają już koła mieszczańskie przebąkiwać o kryteriach ideowo - politycznych w ruchu imigracyjnym. Tak np. na konferencji mieszczańskiej organizacji syjonistycznej w Kanadzie, przewodniczący organizacji Zaks oświadczył, że „państwo Izrael i jego naród orientują się na mocarstwa zachodnie". Mówca zaapelował do rządu, aby zezwolił na emigrację kanadyjskiej młodzieży żydowskiej do Izraela, co wzmocni „orientację zachodnią" państwa Izrael...

Odpowiedzią lewicy robotniczej na dażenia mieszczaństwa żydowskiego, popieranego przez reformizm, przekształcenia państwa Izrael w bastion kapitalizmu, będzie znaczne zaostrzenie politycznej i gospodarczej walki klasowej oraz zintensyfikowanie udziału klasy robotniczej w procesie budownictwa kraju, w masowej imigracji i kolonizacji.

Dalszy rozwój państwa Izrael, zaludnienie i uprawa Galilei i wielkich obszarów pustyni Negew, wywalczonych na O.N.Z. przy pomocy Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, wymaga dalszej terytorialnej koncentracji narodu żydowskiego w państwie żydowskim, dalszego dopływu setek tysięcy, zaś w dalszym rozwoju — milionów Żydów. W interesie postępowego charakteru państwa Izrael niezbędne jest, aby wśród setek tysięcy imigrantów znajdowała się znaczna liczba elementów pracujących, postępowych, klasowo - uświadomionych. Czynniki postępowe na całym świecie winny to wziąć pod uwagę.

Lewica robotnicza musi obecnie wzmóc walkę o postępowy, kolektywistyczny, pioniersko - chalucowy charakter kolonizacji. Należy przeciwstawić się atakom na rozwój i przyszłość kolektywów rolnych i wszystkich pozycji klasy robotniczej. Należy zwiększyć poparcie dla funduszów narodowych, wzmacniając jednocześnie kontrolę nad ich użytkowaniem. Lewica robotnicza musi zorganizować swą opiekę nad bezustannie przybywającymi masami imigrantów, aby nie podpadały one pod wpływ reakcji lub reformistów. W styczniu r. b. przybyło do Izraela 23.500 imigrantów! Do końca roku 1949 ma przybyć 250.000 i ludność państwa Izrael przekroczy w ten sposób pierwszy milion.

W obliczu wciąż wzrastających, kolosalnych zadań, na tle zaostrzających się stosunków międzynarodowych i ofensywy podżegaczy wojennych, niezbędna jest konsolidacja sił lewicy robotniczej w państwie Izrael i w narodzie żydowskim.

Rola państwa Izrael w obecnej sytuacji międzynarodowej wzrasta z tygodnia na tydzień. Znany ekonomista radziecki prof. dr. Szpirt pisze w artykule „Walka o naftę": „Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na kluczowe militarne i gospodarcze znaczenie Palestyny, którą angielscy i amerykańscy imperialiści pragną uczynić bazą wypadową przeciw demokratycznym siłom świata". „Zarówno angielscy jak amerykańscy monopoliści naftowi dążą dziś za wszelką cenę do opanowania Palestyny, by uczynić z niej swą kolonię. Rywalizacja pomiędzy nimi na tym gruncie nie przeszkadza im działać wspólnie przeciw narodowo - wyzwoleńczym ruchom Żydów i Arabów. Angielscy i amerykańscy monopoliści naftowi stają się źródłem natchnienia dla elementów agresywnych krajów arabskich w ich walce przeciw nowemu państwu Izrael". („Rzeczpospolita", 26.I.1949.).

W obronie suwerenności i granic państwa Izrael, w walce o jego postępowy charakter niezbędna jest mobilizacja wszystkich sił proletariackich i postępowych w Izraelu oraz aktywna pomoc dla nich ze strony międzynarodowej klasy robotniczej i czynników postępu. Dojrzewa coraz bardziej potrzeba jednolitego frontu między Zjednoczoną Partią Robotniczą „Mapam" i Komunistyczną Partią Izraela „Maki".

Między dawną komunistyczną partią Palestyny a innymi partiami żydowskiej lewicy robotniczej, które walczyły o socjalistyczne państwo żydowskie i popierały imigrację i kolonizację żydowską, istniały poważne różnice zdań, mimo wspólnych ogólnopolitycznych, anty-imperialistycznych i rewolucyjnych celów.

Obecnie rozbieżności te coraz bardziej się zmniejszają. Komunistyczna Partia Izraela stoi zdecydowanie na stanowisku niepodległościowym oraz popiera imigrację i kolonizację kraju. Deklaracja programowa Kom. Partii Izraela po zjednoczeniu z arabską Ligą Wyzwolenia Narodowego głosi m. in.:

„Komunistyczna Partia Izraela będzie walczyć o niepodległość i suwerenność państwa Izrael, „o wolną imigrację i o organizowanie imigracji. O współpracę wszystkich sił demokratycznych w organizowaniu imigracji i przeciw wszelkiej imperialistycznej ingerencji w sprawy imigracji. **O kolonizację na szeroką skalę** i o rozwój gospodarczy kraju" (punkt 4).

Platforma wyborcza Maki do parlamentu podkreśla m. in.: „Kom. Partia Izraela organizowała imigrację w najbardziej krytycznych dniach wojny".

Marksistowski „Palej Sjon" w Polsce i ruch rewolucyjnego, proletariackiego syjonizmu na całym świecie wita serdecznie, z ogromną satysfakcją to nowe stanowisko partii komunistycznej. Niezbędne jest jednak, aby te deklaracje wcielone zostały w życie, w codziennej pracy i walce, aby partia komunistyczna wzięła czynny udział w ruchu imigracyjnym i w akcji kolonizacyjnej.

Niezbędne jest, aby związane z nią ideowo i politycznie grupy komunistów żydowskich na całym świecie wzięły również czynny udział w tych doniosłych dla państwa Izrael i dla narodu żydowskiego pracach. Obok walki anty - imperialistycznej i anty-reakcyjnej o suwerenność państwa Izrael i jego postępowy charakter, są te konstruktywne zadania warunkiem rozwoju państwa oraz warunkiem wpływu lewicy robotniczej na szerokie masy w państwie, którego istnienie zależne jest od imigracji i kolonizacji. Partia, która nie będzie brała czynnego udziału w pionierskim budownictwie i w ruchu imigracyjnym, będzie oderwana od mas, nie będzie miała na nie większego wpływu.

Komuniści żydowscy w niektórych krajach uznają już ten fakt i zaczynają brać udział w pracach konstruktywnych. Tak np. na naradzie postępowych organizacyj żydowskich w Paryżu, związanych z partią komunistyczną, zapadła ostatnio uchwała w sprawie zorganizowania akcji finansowej pod hasłem: „Solidarność z Izraelem". Celem akcji jest utworzenie osiedla rolnego w pustyni Negew! Delegacja tych organizacyj udała się już w tym celu do Izraela.

Tylko na tej drodze, organicznego powiązania proletariackiej i anty - imperialistycznej walki klasowej z czynnym udziałem w imigracji i w pionierskim wysiłku kolonizacyjnym możliwe jest zdobycie przez partię rewolucyjną szerokich wpływów w państwie Izrael. Tylko na tej platformie możliwy jest jednolity front między Mapam a Kom. Partią Izraela.

Na drodze do konsolidacji lewicy robotniczej musiałaby również w Mapam nastąpić dalsza wewnętrzna konsolidacja na bazie marksizmu - leninizmu i organicznego powiązania go z dalszą walką narodowo - wyzwoleńczą, której integralnym składnikiem jest dalsza terytorialna koncentracja narodu żydowskiego w państwie żydowskim, dalsza masowa imigracja i pionierska kolonizacja. Niezbędne jest również, aby Zjednoczona Partia Robotnicza stała się sprężystym monolitem organizacyjnym, gdyż marksistowska partia proletariacka walcząca o władzę — to armia rewolucyjna o żelaznej dyscyplinie.

Stoimy więc w obliczu nowych, historycznych zadań. Utworzenie reformistyczno-klerykalnego rządu nie zmienia ani na jotę stosunku klasy robotniczej i sił postępowych do państwa Izrael. Przeciwnie! Właśnie dlatego, że burżuazja jest gotowa, przy pomocy reformistów, ograniczyć suwerenność państwa pod wpływem imperializmu — klasa robotnicza stanie w obronie jego pełnej niepodległości i suwerenności.

Państwo Izrael, wymarzone przez pokolenia bezpaństwowego narodu, jest dziełem w głównej mierze robotników żydowskich. To oni zdobywali ziemię Izraela swym potem i krwią piędź po piędzi, to oni wywalczyli ją siłą oręża i walką polityczną, to ich sprzymierzeńcy — proletariacki Związek Radziecki i Polska Ludowa pomogli czynnie w walce o niepodległość Izraela. Toteż żydowska klasa robotnicza na całym świecie podwoi swe wysiłki w walce o socjalistyczne państwo Izrael, o biało-błękitny i czerwony sztandar nad Jerozolimą.

Adolf Bezman

W walce o pokój

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Z. Ż. P. R. „Poalej Sjon" powzięta została rezolucja — apel do robotników żydowskich w Polsce i na całym świecie w sprawie konieczności wzmożenia walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym i ich prawicowo - socjalistycznym agentom. Rezolucja wzywa żydowskie masy ludowe do mobilizacji i koncentracji wszystkich sił postępowych w anty - imperialistycznym froncie pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej na czele.

Rezolucja podkreśla doniosłą rolę klasy robotniczej państwa Izrael w walce o pokój i apeluje do robotników żydowskich, aby czynnie poparli wyzwoleńczą walkę proletariatu Izraela.

Rezolucja - apel rozesłana została do organizacyj żydowskich w kilkudziesięciu krajach.

Ruber

Ocena wyborów w państwie Izrael

Pierwsze wybory do Konstytuanty państwa Izrael przykuły uwagę nie tylko całego narodu żydowskiego we wszystkich częściach świata, lecz również światowej opinii publicznej. Co więcej, państwa anglosaskie starały się świadomie i planowo wpłynąć na wynik wyborów, stosując starą i „wypróbowaną“ metodę „kiełbasy wyborczej“. Postarały się one umocnić pozycję ugrupowań mieszczańskich, w szczególności zaś partii socjaldemokratycznej „Mapai“, która stoi na czele obecnego rządu, deszczem „podarunków“ wyborczych. Akurat kilka dni przed wyborami nastąpiło uznanie państwa Izrael przez Francję i sensacyjna zapowiedź uznania przez Wielką Brytanię.

Niemal jednocześnie Stany Zjednoczone zadzwoniły brzęczącą monetą, przyznając 35 milionów dolarów poprzez Bank Eksportowo-Importowy na poczet przyrzeczonej pożyczki 100 milionów dolarów. Co zaś w państwie Izrael zrobiło największe wrażenie — rozwiązany został przez rząd brytyjski obóz na Cyprze i w dniu wyborów przybyła do Izraela pierwsza partia imigrantów z tego piekielnego obozu.

Oczywiście, że nie było to ze strony imperialistów brytyjskich aktem humanitaryzmu. Miał to jedynie być argument, że mocarstwa zachodnie skłonne są uznać państwo Izrael i współpracować z nim, ale warunkiem „pozytywnego“ stosunku muszą być odpowiednie wyniki wyborów — zgodne z orientacją „zachodnią“.

Rzecz jasna, że wszystkie te manewry miały na celu umocnienie obecnej większości rządowej i osłabienie lewicy robotniczej, na czele której znajduje się nasza bratnia Zjednoczona Partia Robotnicza „Mapam“.

Socjaldemokraci z „Mapai“ robili również wszystko, co leżało w ich mocy, aby przy pomocy zależnego od nich aparatu administracyjnego wywrzeć nacisk na wyborców, zwłaszcza na nowych imigrantów, bezpośrednio i życiowo uzależnionych od pomocy czynników administracyjnych. Główny ogień propagandowy skierowany został przez socjaldemokratów i ugrupowania mieszczańskie przeciwko „Mapam“.

Mimo to nasza bratnia partia uzyskała poważny polityczny sukces i ujawniła swą siłę: zdobyła drugie miejsce w wyborach. Uzyskała 64 tys. głosów czyli 15%. Łącznie z bratnią lewicową robotniczą grupą arabską na czele z tow. Georges Nadżib Nassarem — (od wielu lat związanym z „Poalej-Sjon“ lewicą; gościliśmy go w 1947 r. w Polsce) uzyskała 67 tys. głosów.

Doniosły jest fakt, że „Mapam“ uzyskała w armii Izraela blisko 20 tys. głosów. Żołnierze, robotnicy i chłopi w mundurach, bojownicy o wolność i niepodległość państwa żydowskiego darzą swym zaufaniem obóz postępu, partię walki klas i wyzwolenia narodowego.

W przeważającej części kolektywnych osiedli rolnych „Mapam“ zdobyła większość; ci, którzy swym potem i znojem budują państwo, tworzą na bagnach i na pustyni kwitnące osiedla, ci, którzy swą pracą budują podwaliny pod zdrowy, twórczy naród żydowski, związani są z naszą bratnią rewolucyjną partią renesansu narodowego i socjalizmu.

Łącznie z partią komunistyczną, która uzyskując 15 tys. głosów miała również sukces wyborczy, osiągnęła lewica robotnicza przeszło 80 tys. głosów, czyli przeszło 18%.

Największą liczbę głosów i mandatów uzyskała partia „Mapai“. Gdyby partia ta była nie tylko z nazwy, ale z treści i ducha partią robotniczą, możliwe byłoby obecnie utworzenie rządu postępowego, opartego w parlamencie o bezwzględną większość stronnictw, należących do Generalnej Federacji Robotniczej, gdyż wszystkie ugrupowania robotnicze łącznie otrzymały blisko 240 tys. głosów, czyli ok. 55%.

Niestety, „Mapai“, idąc śladem wszystkich reformistycznych partyj socjaldemokratycznych, woli współpracę z burżuazją i ugrupowaniami klerykalnymi, niż z lewicą robotniczą. Tym też tłumaczy się fakt utworzenia przez nią koalicji centrowo-prawicowej bez udziału „Mapam“, tym bardziej, że jak donosi dziennik „Haaretz“, „Departament Stanu nie odnosi się przychylnie do udziału Mapam w rządzie...“

Przy ocenie wyniku wyborów niezbędne jest zasygnalizowanie niebezpieczeństwa ze strony żydowskiego ruchu faszystowskiego, kryjącego się pod płaszczykiem partii „Chejrut“ („Wolność“...), która powstała ze zdelegalizowanej organizacji terrorystyczno-faszystowskiej „Igrun Zwai Leumi“. Lista „Chejrut“ nie osiągnęła coprawda tak „niebotycznych“ rezultatów, jakie prorokował w bombastycznych przemówieniach „führer“ tego ruchu Menachem Begin, tym niemniej liczba blisko 45.000 głosów, które padły na tę listę, jest niepokojąca i wymaga czujności ze strony klasy robotniczej.

Również przeszło 50 tys. głosów, które padły na listę klerykalnego „bloku religijnego“, są sygnałem ostrzegawczym, wskazującym na to, że siły żydowskiej klerykalnej reakcji są dość znaczne i mogą być groźne dla ducha postępu i świeckości w państwie, zwłaszcza, że blok ten popierać będą prawicowi „ogólni syjoniści“ i inne reakcyjne grupy mieszczańskie.

Przy analizie wyników, staje się również jasne, że skrajna prawica („Chejrut“, „blok religijny“ i „ogólni sjoniści“) zdobyła łącznie „ogólni syjoniści“) zdobyła łącznie dysponować 37 mandatami, nie licząc drobnych grup reakcyjnych.

Nie zawsze będzie ona występować jednolicie, ale w podstawowych sprawach, dotyczących polityki społecznej lub spraw międzynarodowych znajdzie z pewnością wspólny, reakcyjny język.

Walka lewicy nie będzie więc łatwa, ani w parlamencie ani w kraju. Odpowiedzialność, jaka spoczywa na barkach czołowej partii lewicy, „Mapam“, jest ogromna. W tej sytuacji jest obowiązkiem żydowskiej klasy robotniczej na całym świecie przyjść z pomocą swej partii w państwie żydowskim. Jest również obowiązkiem wszystkich sił postępowych i proletariackich na całym świecie ułatwić walkę lewicy robotniczej w państwie Izrael, której trzonem jest nasza bratnia partia „Mapam“, w jej dążeniu do utworzenia postępowego, w przyszłości —' socjalistycznego państwa Izrael, związanego ściśle z międzynarodowym obozem postępu i wolności narodów.

Tow. dr Adolf Berman — wybrany ponownie prezesem CKŻP

Krajowy Zjazd Komitetów i Organizacyj Żydowskich, który odbył się ostatnio w Warszawie, wybrał nowy, rozszerzony Centralny Komitet Żydów w Polsce.

Przewodniczącym nowego C. K. Ż. P. został tow. dr. Adolf Berman, wiceprzewodniczącym — tow. Grzegorz Smolar, sekretarzem generalnym — tow. Julian Łazebnik. W skład Biura Wykonawczego wchodzą ponadto t.t. Marek Bitter (kierownik finansowy) i Salo Fiszgrund.

W skład nowego Prezydium CKŻP wchodzi m. in. sekretarz generalny Z. Ż. P. R. „Poalej Sjon“, tow. Stefan Grajek.

AKCES CKŻP I ORGANIZACYJ ŻYDOWSKICH W POLSCE DO KONGRESU POKOJU W PARYŻU.

Żydowskie organizacje społeczne i kulturalne z Centralnym Komitetem Żydów w Polsce na czele powzięły na wspólnej konferencji uchwałę Komitetu Łączności Intelektualistów w sprawie Kongresu Zwolenników Pokoju w Paryżu.

W związku z tym CKŻwP wystosował do Komitetu Łączności Intelektualistów i do Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet pismo, wyrażające solidarność społeczeństwa żydowskiego w Polsce z walką o pokój.

Akces podpisali przedstawiciele następujących organizacji: Centralny Komitet Żydów w Polsce, Żydowskie Towarzystwo Kultury, Związek Żydów — Uczestników Walki z Faszyzmem, Żydowski Instytut Historyczny, Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, Związek Artystów Scen Żydowskich.

Wyniki wyborów do Konstytuanty Izraela

(w okrągłych liczbach)

	głosów		mandatów
1. Mapai socjaldemokratyczna partia robotnicza	153.000	36%	46
2. Mapam lewicowa Zjednoczona Partia Robotnicza	64.000	15%	19
3. Blok religijny Aguda - Mizrachi	53.000	13%	16
4. Chejrut lista skrajnie - prawicowa utworzona przez Irgun Zwai Leumi	44.000	12%	14
5. Ogólni syjoniści skrzydło prawicowe mieszczańskich syjonistów	23.000	5%	7
6. Partia postępowa skrzydło lewicowe mieszczańskich syjonistów	18.000	4%	5
7. Sfardyjczycy	15.000	3%	4
8. Komuniści	15.000	3%	4
9. Demokr. lista Naceret (arab.)	7.000	2%	2
10. Jemenici	4.000	1%	1
11. Lista kobiet Wizo	4.000	1%	1
12. Grupa socjaldemokrat. arab.	3.000	bez mandatu	
13. Grupa lewic. robot. arab.	3.000	-	
14. Lista Grynbauma	2.500	-	
15. Lista kobiet religijnych	2.500	-	
16. Lista rewizjonistów	2.500	-	

Wyniki wyborów do Generalnej Federacji Robotniczej

Bezpośrednio po wyborach do Konstytuanty odbyły się w państwie Izrael wybory do władz naczelnych Generalnej Federacji Robotniczej („Histadrut“).

Wyniki wyborów są następujące:

1) „Mapai“ partia socjaldemokratyczna — 74.563 głosów (57,3 proc.);

2) „Mapam“ lewicowa Zjedn. Partia Robotnicza — 44.453 głosów (34,2 proc.);

3) Komuniści — 3.340 głosów (2,6 proc.);

4) „Haowed Hacijoni“ robotnicy — „syjoniści postępowi“ — 4.952 głosów (3,8 proc.);

5) Robotnicy religijni — 2.810 głosów (2,1 proc.).

Mgr Henryk Wasser

PLAN BUDOWY PODSTAW SOCJALIZMU

Sześcioletni Plan Gospodarczy stanowi trzeci etap wysiłków, przede wszystkim klasy robotniczej Polski, mających na celu odbudowę i rozbudowę polskiej gospodarki narodowej po drugiej wojnie światowej. Gospodarka Polski Ludowej jest już od czterech lat odbudowywana na podstawie planu gospodarczego: w 1946 roku — w ramach prowizorycznego planu — a od 1947 — w ramach 3-letniego planu odbudowy.

Dekret z dnia 1.10.1947 r. o planowej gospodarce narodowej postanawia, że plany gospodarcze określają podstawowe zadania gospodarki narodowej w zakresie tworzenia i podziału dochodu narodowego, oraz sposoby i środki, jakimi zadania te będę osiągnięte. Ponadto wprowadza on rozróżnienie narodowych planów gospodarczych: wieloletnich i rocznych; roczne plany ustalają zakres i sposób wykonania w danym roku planu wieloletniego.

Pierwszy długofalowy plan — Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej — ustalił jako swoje podstawowe zadanie podniesienie standartu życiowego mas pracujących w okresie 1947 — 1949 powyżej poziomu przedwojennego. Metody i środki do realizacji tego celu były następujące: a) utrwalenie ustroju i przebudowy struktury społeczno - gospodarczej Polski, b) — przewyższenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej i wytwórczości rolnej, c) zwiększenie wydajności pracy i zmniejszenie kosztów własnych wytwórczości, d) scalenie Ziem Odzyskanych z resztą kraju z wszechstronnym wykorzystaniem szerokiego wybrzeża morskiego, e) zwiększenie partycypacji Polski w gospodarstwie światowym. — Wszystko to zazębiało się o podstawowe zagadnienie — odbudowę aparatu produkcyjnego.

Wykonanie planu na r. 1947 stworzyło fundament dla szybkiego postępu Polski na polu gospodarczym i społecznym.

Pomimo poważnych trudności, które wyłoniły się w r. 1947 i zdawały się zagrażać wykonaniu planu (wyjątkowo ostra zima, — zakłócenia w funkcjonowaniu transportu i komunikacji, powódź, wstrzymanie uprzednio już ustalonych kredytów przez Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju w Waszyngtonie na skutek akcji tzw. planu Marshalla, wygaśnięcie dostaw UNRRA, akcja spekulacyjna elementów kapitalistycznych) przemysł państwowy wykonał plan w 105%, przy jednoczesnym wzroście udziału przemysłu w produkcie społecznym i dochodzie narodowym; w rolnictwie zaznaczyło się nawet zwiększenie eksportu artykułów rolniczych. Plany zostały również wykonane na odcinku leśnictwa, komunikacji, obrotu towarowego i handlu zagranicznego.

Gospodarka finansowa w r. 1947 zapewniła planowe uruchomienie produkcji i inwestycji przez mobilizację odpowiednich funduszów przy utrzymaniu siły nabywczej pieniądza.

O wielkim dynamizmie rozwojowym gospodarki narodowej Polski w ramach 3-letniego planu jeszcze dobitniej świadczą dane za rok 1948.

Dane Centr. Urzędu Planowania mówią o tym, że podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1948 zostały bądź wykonane, bądź znacznie przekroczone. Przyczynił się do tego ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany w r. 1947. Był to bezsprzecznie czynnik rewolucyjny w dziedzinie organizacji pracy. Akcji współzawodnictwa, która doznała szczególnego nasilenia w 4 kwartale 1948 r. w związku z Czynem Przedkongresowym — zawdzięczać należy realizację planów za 1947 i 1948 rok i uzyskanie poważnych osiągnięć gospodarczych.

Plan produkcji przemysłu państwowego według wartości za okres 1947 i 1948 r. został wykonany w 108%. Plan w rolnictwie w zakresie obszaru zasiewów został wykonany w 103%. Plan kolejowych przewozów towarowych w 109%.

Gospodarka narodowa Polski w końcu roku 1948 coraz wyraźniej przechodzi od odbudowy aparatu produkcyjnego do jego rozbudowy.

Systematycznie realizuje się podstawowe zadanie 3-letniego Planu Narodowego — podniesienie stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego. Wykonanie planu na rok 1949, które zdecyduje o wykonaniu planu 3-letniego, jako całości — wiąże się z dalszym wzmożeniem zorganizowanego wysiłku mas pracujących. Wykonanie 3-letniego Planu stworzy podstawę dla realizacji 6-letniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski, planu budowy podstaw socjalizmu, wzrostu dobrobytu i wielkiego rozkwitu kultury.

Zasadniczym celem tego planu, który będzie obowiązywać od 1 stycznia 1950 roku jest przede wszystkim rozbudowa, a nie odbudowa gospodarki narodowej — dlatego też jego cykl został ustalony na znacznie dłuższy czasokres. Śmiałe, a zarazem realne założenia planu 6-letniego przewidują osiągnięcie przeciętnego wzrostu w 85 — 95% w porównaniu z produkcją roku 1949 czyli innymi słowy globalne 3-krotne zwiększenie produkcji w porównaniu z produkcją przedwojenną — a 4-krotne zwiększenie produkcji na głowę ludności. Realizacja tego planu oznacza z jednej strony likwidację źródeł tworzenia się elementów kapitalistycznych, a więc dokonanie przekształcenia gospodarki na socjalistyczną, — a z drugiej — usunięcie zacofania ekonomicznego kraju i rozwój sił produkcyjnych. Oznacza to w dalszym ciągu stworzenie właściwej podstawy techniczno - materiałowej po przez wzrost produkcji środków produkcji.

Wzrost poziomu produkcji przemysłowej łączy się z dalszą intensyfikacją wydajności pracy, racjonalnym rozmieszczeniem przemysłu, które przyniesie ze sobą ożywienie zacofanych i zaniedbanych obszarów kraju i umiejscowienie w całym kraju różnych centrów robotniczych. W dalszym ciągu nastąpi przeobrażenie struktury ludnościowej w sensie wzrostu liczby ludności nierolniczej. Z kraju rolniczo - przemysłowego Polska przeistoczy się w kraj przemysłowo-rolniczy. Zadaniem rolnictwa będzie należyte zapewnienie konsumcji rolniczej dla ludności miast i wsi.

W sposób oczywisty i naturalny zostają wmontowane w 6-letni Plan Gospodarczy problemy rozwoju kultury, zapewniające powszechny udział mas społecznych w jej tworzeniu jak i w konsumowaniu. Oto, jak te nowe zadania sformułował Minister tow H. Minc w swym referacie, wygłoszonym na Kongresie Zjednoczeniowym w dniu 18 grudnia 1948 r.:

> **„W okresie planu 6-letniego winien być zrobiony znaczny krok naprzód w kierunku realizacji zadań rewolucji kulturalnej, to znaczy w kierunku likwidacji analfabetyzmu, w kierunku realnego zapewnienia masom pracującym możliwości kształcenia się, w kierunku realnego udostępnienia robotnikom i chłopom korzystania z dorobku kultury, nauki i sztuki, w kierunku stworzenia warunków wszechstronnego i pełnego rozwoju twórczych zdolności mas pracujących".**

Jasne jest, że realizacja Planów Gospodarczych, jak zresztą każdej gospodarki planowej, możliwa jest tylko w obrębie ustroju socjalistycznego lub ewolującego ku socjalizmowi. Jasne jest, że urzeczywistnienie takich planów wiąże się ściśle ze strategią i taktyką klasy robotniczej, wyposażonej w ideologiczny oręż marksizmu i przy pomocy silnej władzy, stojącej na straży interesów mas pracujących miast i wsi.

Doświadczenie z dotychczasowych osiągnięć realnych i efektywnych — daje podstawę do wniosku, że zadania Planu 6-letniego są całkowicie wykonalne.

Plan 6-letni budowy zrębów socjalizmu w Polsce — jest pełnowartościowy. Za nim stoi mocno i zdecydowanie klasa robotnicza Polski, i siła naszego państwa ludowego.

Henryk Wasser

J. Izraeli (Tel-Aviv)

Po wyborach w Izraelu

Wybory w Izraelu odbyły się w atmosferze wyjątkowej powagi. Setki tysięcy obywateli nowego państwa zrozumiały epokowy zwrot w historii starego narodu. Wszyscy obserwatorzy podkreślają charakter jakiejś wyjątkowej godności, pod znakiem której upłynął dzień wyborów.

Największą ilość głosów otrzymała partia rządząca, Mapai, a raczej — kierownicze postaci rządu, jak Ben Gurion i Shertok. W kraju nie jest tajemnicą, że ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z klasą robotniczą, jej ideałami, jej walką, głosowali „za rządem". Oczywiście, w tym celu został wyzyskany nie tylko psychologicznie, lecz również organizacyjnie i technicznie aparat rządowy i aparat ministerstwa wojny z tysiącami stojących do ich dyspozycji ludzi.

A mimo to Mapai nie osiągnęła w najmniejszej nawet mierze konkretnego celu, jaki postawiła sobie w tych wyborach i który ogłosiła publicznie jej Rada Partyjna i jej ministrowie z Ben Gurionem na czele. Wszyscy oni żądali od wyborców, ażeby dali Mapai stałą i trwałą większość, która byłaby w stanie rządzić sama, i mogłaby nie być narażona na rozmaite nieprzewidziane niespodzianki i zmiany w polityce rządowej w wyniku układów z innymi partiami, należącymi do koalicji. Mapai coprawda „przyrzekła", że „przyjmie" także inne partie do koalicji, ale widziała siebie już zawczasu jako gospodarza przyszłego rządu. Tego oto proklamowanego przez siebie celu Mapai nie osiągnęła, pomimo wszystkich chwytów, jakich nie szczędziła w ostatniej chwili nawet kolom religijnym, pomimo nadużywania hasła pokoju. Nie pomogły jej nawet w dostatecznej mierze wszystkie podarunki, które nagle zaczęły „spadać" z zachodu, jak zwolnienie — akurat w przededniu wyborów — zatrzymanych na Cyprze, pożyczka amerykańska i „wielkoduszna" obietnica uznania Izraela przez samego Bevina. Wszystkie te „podarunki" musiały służyć jako dowody zaufania, które potężni tego świata żywią do polityki rządowej Mapai. Mapai otrzymała 35% głosów i zmuszona jest do utworzenia koalicji w celu skonstruowania rządu.

Drugim pod względem siły ugrupowaniem w rządzie jest Mapam — Zjednoczona Partia Robotnicza [illegible] ona do wyborów [illegible] jakiejkolwiek orientacji na imperializm, przeciwko wszelkim formom sojuszu militarnego czy politycznego, otwartego czy też zamaskowanego z panem Bevinem, czy jego wasalem Abdullą. Mapam wystąpiła przeciwko mieszczańskim formom budowania armii, żądała, ażeby i tutaj, jak w dziele odbudowy naszej niepodległości w ogóle, pójść własną, pionierską — chalucową, rewolucyjną drogą, odpowiadającą naszym własnym, wyśnionym ideałom pełnego nierozerwalnego narodowego i społecznego wyzwolenia. Mapam żądała orientacji wyłącznie na siły postępu, zarówno na „wschodzie", jak i na „zachodzie", na wszystkie siły demokratyczne w świecie z proletariackim Związkiem Radzieckim na czele. Mapam zwalczała otwarcie teokratyczną żądzę władzy rodzimego kleru żydowskiego tak samo, jak żądała zdecydowanego wykarczowania sił faszystowskich. Mapam wystawiła jasno sformułowany program społeczny w polityce wewnętrznej, wyrażający interesy najszerszych mas robotniczych i ludowych, przeciwko spekulantom wojennym i elementom kapitalistycznym. Mimo wszystkie „niepopularne" hasła, zjednoczona partia rewolucyjnych sił kraju zebrała ponad 64 tysiące głosów (15%) i dzięki temu pozostawiła poza sobą blok religijny i listy faszystowskie.

J. Izraeli

A. B.

NA DRODZE DO JEDNOŚCI

Mające wkrótce nastąpić Zjednoczenie dwóch lewicowych stronnictw żydowskich w Polsce — Zjednoczonej Żydowskiej Partii Robotniczej „Poalej Sjon" i Żydowskiej Partii Robotniczej „Haszomer Hacair" jest uwieńczeniem procesu konsolidacji tych sił postępowych w społeczeństwie żydowskim w Polsce, które wypisały na swych sztandarach hasła socjalizmu i wyzwolenia narodowego, rewolucji socjalnej i żydowskiego państwa socjalistycznego.

Jednocześnie jest ten akt organicznego zjednoczenia doniosłym ogniwem w ruchu zjednoczeniowym marksistowskiego, proletariackiego syjonizmu na całym świecie. Proces ten zarówno w Polsce, jak w wielu innych krajach jest wynikiem obiektywnych zmian, które zaszły i zachodzą w życiu narodu żydowskiego i w żydowskim ruchu robotniczym, zarazem jednak jest on wiernym odbiciem procesu jednoczenia się lewicowych, rewolucyjnych ugrupowań w międzynarodowym ruchu robotniczym. Na przyśpieszenie zjednoczenia „Poalej Sjonu" i „Haszomer Hacair" w Polsce wpłynął niewątpliwie historycznie doniosły fakt zjednoczenia się polskiej klasy robotniczej, powstania jednolitej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jedność „Poalej Sjonu" i „Haszomer Hacair" w Polsce zaczęła się wykuwać w walce, w getcie Warszawy, w Bloku Antyfaszystowskim, w czasie powstania, w ruchu podziemnym. Bohaterska postać komendanta Żydowskiej Organizacji Bojowej, przywódcy powstania w getcie Warszawy, czołowego działacza „Haszomer Hacair" Anielewicza, wspaniałe postacie bojowców i działaczy podziemnych, towarzyszy-szomrów Josefa Kapłana, Szmula Bresława. Arie Wilnera (Jurka) czy Tosi Altman były nam równie serdecznie bliskie, jak postacie dziesiątków i setek bohaterskich bojowców i działaczy podziemnych „Poalej Sjonu" i związanych z nim organizacyj młodzieżowych. Różnice ideologiczne i polityczne zaczęły się zacierać i roztapiać w ogniu wspólnych zmagań z faszyzmem, o godność ludzką i narodową, o wyzwolenie. Rozpoczęty wówczas proces zbliżenia dojrzał obecnie do całkowitej ideologicznej i organizacyjnej jedności.

Po zjednoczeniu się naszych bratnich partyj w Palestynie i utworzeniu jednej wielkiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Izraela „Mapam", po połączeniu się naszych central światowych w jeden potężny Światowy Związek Robotników Żydowskich, następuje realizacja jedności we wszystkich krajach. W Światowym Związku zrzeszone będą Żydowskie Partie Robotnicze w 25 krajach, obejmujące 100.000 zorganizowanych rewolucyjnych robotników żydowskich. Będzie to podstawowa siła żydowskiego światowego obozu postępu, żydowskiego frontu antyfaszystowskiego, antyimperialistycznego i narodowo - wyzwoleńczego, reprezentacja światowa żydowskiego proletariatu.

Trzy nurty połączą się w ten sposób w jednym ruchu światowym, trzy prądy w żydowskim ruchu robotniczym: „Poalej Sjon" lewica, „Achduth Awoda" („Jedność Robotnicza") i „Haszomer Hacair". Co wnoszą te nurty w jeden potężny strumień?

„Poalej Sjon" lewica powstała po rozłamie w światowym ruchu „Poalej Sjonu", który nastąpił tuż po rozłamie w międzynarodowym ruchu robotniczym na obóz reformistyczny, socjaldemokratyczny i rewolucyjny, komunistyczny. Partia „Poalej Sjon" lewica była przez dziesiątki lat reprezentantką idei rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych w żydowskim ruchu robotniczym i w narodzie żydowskim w ogóle. Łączyła organicznie hasła rewolucji socjalnej i dyktatury proletariatu z wielką ideą normalizacji życia narodu żydowskiego poprzez utworzenie niepodległej, socjalistycznej republiki żydowskiej w Palestynie.

Z żelazną konsekwencją partie „Poalej Sjon" lewicy w wielu krajach broniły idei rewolucyjnego marksizmu oraz zastosowania teorii marksizmu do specyficznych, anormalnych warunków życia narodu żydowskiego poprzez ideologię borochowizmu. Mimo to, że z powodu pewnych rozbieżności ruch „Poalej Sjon" lewicy nie mógł przystąpić do Kominternu, zachował wiernie i konsekwentnie linię pro-radziecką i pro-komunistyczną, zdecydowanie antyimperialistyczną i anty-reformistyczną. W związku z tym prowadzi ostrą walkę w Polsce i w innych krajach z reformistycznymi kierunkami w żydowskim ruchu robotniczym, z Bundem i z prawicą „Poalej Sjonu". W Palestynie występował gorąco w obronie idei żydowsko-arabskiej solidarności robotniczej, organizując szereg wspólnych anty-faszystowskich stowarzyszeń, prześladowanych przez imperialistów brytyjskich. W Związku Radzieckim Żydowska Partia Komunistyczna „Poalej Sjon" istniała, wydawała swą prasę i działała aż do 1928 roku, przez wiele lat jako jedyna partia polityczna poza WKP (b.). W innych krajach jak np. w Argentynie była Żydowska Partia Komunistyczna „Poalej Sjon" prześladowana przez miejscową reakcję i musiała przejść na nielegalną pracę podziemną.

W Polsce przedwrześniowej była „Poalej Sjon" lewica jedynym stronnictwem politycznym poza Komunistyczną Partią Polski, które stało zdecydowanie na stanowisko pro-radzieckim i prokomunistycznym. Brała udział we wielu akcjach jednolitofrontowych z K.P.P. i K.Z.M.-em m. in. w Komitecie Amnestii w 1926 r., w lewicowym froncie akademickim w 1926 — 1928 r., w następnych latach w jednolitych demonstracjach z młodzieżą komunistyczną, w żydowskim lewicowym froncie kulturalnym (pismo „Farmest") i in. Reżim sanacyjny ścigał i prześladował „Poalej Sjon" lewicę. Sypały się niemal bezustanne konfiskaty prasowe, dziesiątki towarzyszów siedziało w więzieniach sanacyjnych, wybitni działacze „Poalej Sjon" lewicy wysłani zostali do Berezy (m in przywódca robotników żyd w Łodzi — tow. „Mietck" — Brand).

Wierni idei bezkompromisowej walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, wzięli towarzysze z „Poalej Sjonu" czynny udział w ruchu podziemnym w okresie okupacji, wydawali rewolucyjną, zdecydowanie marksistowską prasę podziemną, zorganizowali wspólnie z towarzyszami z P.P.R. Żydowski Blok Antyfaszystowski w getcie warszawskim, należeli do współorganizatorów Ż.O.B. i podziemnego Żydowskiego Komitetu Narodowego. Po stronie „aryjskiej" współdziałali czynnie z Polską Partią Robotniczą i należeli do kierownictwa Rady Pomocy Żydom. W chwili uformowania się podziemnej Krajowej Rady Narodowej była „Poalej Sjon" lewica zaproszona do K.R.N. jako jedyna reprezentantka robotników żydowskich i żydowskiego ruchu podziemnego. Nawet w najbardziej tragicznych chwilach pozostała „Poalej Sjon" lewica wierna ideom rewolucyjnego marksizmu oraz wyzwolenia narodu żydowskiego poprzez normalizację jego życia i terytorialną koncentrację w socjalistycznym państwie żydowskim. Wychowała dziesiątki tysięcy robotników w duchu idei wyzwoleńczych, w duchu bezgranicznej wierności dla narodu żydowskiego, dla klasy robotniczej dla Związku Radzieckiego i wielkich idej Rewolucji Październikowej. Uznanie przez Związek Radziecki prawa narodu żydowskiego do własnego państwa w historycznej ojczyźnie, doniosła pomoc Związku Radzieckiego, Polski Ludowej i międzynarodowej klasy robotniczej w walce o [illegible] Izrael — to był wielki triumf idei „Poalej Sjonu", wieloletniego bojownika o historyczną więź między ideą państwa żydowskiego a ideą rewolucji październikowej.

Drugi nurt, który odegrał wielką rolę w ukształtowaniu się Zjednoczonej Partii Robotniczej „Mapam" i Światowego Związku Robotników Żydowskich — to „Achduth Awoda" („Jedność Robotnicza") i związane z nią partie „Poalej Sjon" (C. S.). Powstał on przed kilku laty z lewicowego skrzydła socjaldemokratycznej partii „Mapai" i światowego związku „Poalej Sjon" prawicy. Powstał z walki z reformizmem, z ugodowością, z pro-brytyjską względnie pro - amerykańską orientacją „Mapai" i prawicy „Poalej Sjon". Zmobilizował w swoich szeregach ideowe, ofiarne elementy żydowskiego ruchu robotniczego w Palestynie, które nie chciały podporządkować się dyktaturze reformizmu i weszły na drogę rewolucyjnego socjalizmu, walki klasowej i idej Rewolucji Październikowej. W szeregach „Achduth Awoda" i „Poalej Sjon" (C. S.) znalazły się tysiące pionierów - chaluców budowniczych państwa żydowskiego, organizatorów żydowskiego ruchu oporu. „Achduth Awoda" opanowała większość kolektywnych osiedli rolnych w największej centrali tych kolektywów „Kibuc Meuchad". „Achduth Awoda" opanowała niemal całkowicie oddziały szturmowe „Haganу" tzw. „Palmach", które miały ogromne zasługi w wojnie z reakcyjnymi arabskimi agresorami.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce towarzysze z „Poalej Sjon" (C. S.) i z ich młodzieżowej organizacji „Dror" odegrali wielką rolę w akcji zbrojnego oporu, w Ż.O.B., w walkach w getcie, w partyzantce. Po wojnie towarzysze z tych organizacyj spełnili doniosłe zadania w ruchu masowej imigracji do Palestyny, prześladowanej przez imperializm brytyjski.

Wspólna walka w Palestynie i w Europie, wspólne doświadczenia zbliżyły do siebie i doprowadziły do zjednoczenia pro-komunistyczny ruch „Poalej Sjon" lewicy i lewicowo - socjalistyczną „Achduth Awoda" w Palestynie i w innych krajach.

W Polsce powstała w ten sposób z połączenia „Poalej Sjon" lewicy i „Poalej Sjon" (C. S.) — Zjednoczona Żydowska Partia Robotnicza „Poalej Sjon", najsilniejsza obecnie partia żydowska w Polsce Ludowej.

Trzeci nurt, z którym teraz łączymy się — to „Haszomer Hacair". Swego czasu był to jedynie ruch młodzieżowy, najstarszy, najbardziej rozgałęziony, obejmujący dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt żydowskich w dziesiątkach krajów, o strukturze harcerskiej, o ideologii syjonistyczno-socjalistycznej. Wychowywał młodzież żydowską w duchu głębokich wartości etycznych, w duchu osobistego bezwzględnego poświęcenia dla sprawy narodu i ojczyzny, w duchu postępu i braterstwa ludów. Był szkołą życia dla licznych rzesz młodzieży. Wdrażał do pracy fizycznej, do pracy na roli, do czynnego budownictwa żydowskiej Palestyny. Odegrał dużą rolę w ruchu pionierskim - chalucowym, w akcji masowej imigracji. Stworzył w Palestynie dużą sieć komun rolnych „Kibuc Arci". Stopniowo, z biegiem czasu przekształcił się w ruch robotniczy.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce „Haszomer Hacair" odegrał ogromną rolę w organizacji ruchu oporu i akcji zbrojnej. Uczestniczył czynnie w Bloku Antyfaszystowskim, należał do organizatorów Ż.O.B. i powstania w getcie. W czasie tragicznych zmagań ujawniły się w całej pełni walory wychowawcze „Haszomer Hacair": ideowość, bezgraniczne poświęcenie, dynamizm, dyscyplina. W czasie wojny nastąpiły w ruchu „Haszomer Hacair" w Palestynie i na całym świecie poważne przeobrażenia ideologiczne. Obserwowaliśmy je również w Polsce, w getcie warszawskim, na łamach poważnej podziemnej prasy szomrowej. Ruch ten wszedł na tory radykalnej, lewicowej, rewolucyjno-socjalistycznej myśli robotniczej, na tory orientacji pro-radzieckiej. W dziedzinie problematyki żydowskiej przejął „Haszomer Hacair" podstawowe założenia ideologii borochowizmu.

Po wojnie, w Palestynie, „Haszomer Hacair" konstytuuje się jako partia robotnicza. Rozszerza swe wpływy nietylko na wsi, ale również w mieście. Organizuje postępową inteligencję. Wkrótce powstają partie „Haszomer Hacair" w różnych krajach, również w Polsce. Następuje zbliżenie ideologiczno - polityczne z „Poalej Sjonem" i „Achduth Awoda" w skali światowej. I oto stoimy w obliczu organicznego zjednoczenia naszych partyj również w Polsce.

Wszystkie trzy nurty zeszły się na platformie marksizmu i borochowizmu, na bazie rewolucyjnej walki klas i budownictwa Izraela, walki anty-imperialistycznej oraz ruchu pioniersko - chalucowego, i wielkiej, masowej imigracji,

(Dokończenie na str. 6-ej)

Przeciw podżegaczom wojennym

Od dłuższego już czasu polityka państw anglosaskich pozostawała w wyraźnej i jaskrawej sprzeczności z duchem i treścią układów w Jałcie i Poczdamie. Zachodni kontrahenci antyhitlerowskiego bloku mają krótką pamięć. Zapomnieli o tym, że państwa sprzymierzone w czasie II wojny światowej niedwuznacznie uznały za swoje zadanie obronę demokracji i zniszczenie faszyzmu. Zapomnieli o zobowiązaniach, zaciągniętych w czasie II wojny światowej, o przymierzach i układach — dwudziestoletnim układzie brytyjsko-radzieckim i francusko-radzieckim — zapomnieli o zobowiązaniu, że żadna ze stron nie będzie brała udziału w jakiejkolwiek koalicji, zwróconej przeciw drugiej stronie.

Koalicją taką była utworzona w marcu ubiegłego roku „Unia Zachodnia", w skład której wchodzi Wielka Brytania, Francja i kraje Beneluxu. Do unii tej przystąpić mogły również inne państwa, z wyjątkiem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Już ten fakt wskazuje na to, że istotne cele unii nie miały nic wspólnego ze sprawą utrwalenia pokoju. Unia ta miała być narzędziem agresywnej polityki państw anglosaskich, które w celach tej polityki rozbudowują również i wzmagają potencjał przemysłowy Niemiec zachodnich.

Drugim momentem, obnażającym istotne zamiary i intencje państw anglosaskich, jest gorączkowy wyścig zbrojeń, rozszerzanie budżetów wojskowych — i to w czasie, gdy Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej prowadzą konsekwentnie pokojową politykę.

Militarne zadania unii zachodniej demaskuje również fakt utworzenia wspólnego komitetu wojskowego i sztabu obrony unii wojskowej, na czele którego stanął marszałek Montgomery.

Imperialiści anglosascy dążyli jednak do rozszerzenia unii i jej zadań i w tym celu toczyły się od lata ubiegłego roku rokowania pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Kanadą, Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Rokowania te miały na celu utworzenie tzw. paktu północno-atlantyckiego, którego zadania są znacznie szersze i dalej idące od zadań unii zachodniej. Pakt ten, wraz ze swoimi licznymi przybudówkami, które miały obejmować państwa skandynawskie, śródziemnomorskie, a nawet państwa azjatyckie, ma służyć imperializmowi amerykańskiemu do narzucenia Europie i całemu światu swojego panowania. Na przeszkodzie do realizacji tych zadań stoją oczywiście siły postępu całego świata, ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej na czele. To też pakt północno-atlantycki ma być przede wszystkim zwrócony przeciwko nim właśnie: w tym celu kokietuje się nawet Niemcy i Japonię, ażeby pozyskać sobie ich współpracę.

Pakt północno-atlantycki, który podważa autorytet O.N.Z., został potępiony, a jego istotne cele zdemaskowane w deklaracji radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Deklaracja ta wywołała w szerokich kołach amerykańskiej opinii publicznej wyraźne wzburzenie. Nie pomogły obłudne i wykrętne wyjaśnienia prasy amerykańskiej, że pakt nie ma znaczenia militarnego, że nie jest zwrócony przeciwko Z.S.R.R., i że jest *„paktem regionalnym"* (sic! — Stany Zjednoczone — Belgia i Luksemburg). Polityka Departamentu Stanu jest otwarcie i głośno krytykowana.

W świetle tych histerycznych posunięć spokojnie i pewnie rozległ się głos pokoju. W odpowiedzi na pytania dziennikarza amerykańskiego, Kingsbury Smitha, generalissimus Stalin oświadczył gotowość podjęcia wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi kroków, zmierzających do urzeczywistnienia radziecko - amerykańskiego paktu pokoju oraz gotowość spotkania się z prezydentem Trumanem. O pokojowych intencjach Związku Radzieckiego świadczyło również postawienie Norwegii propozycji zawarcia z ZSRR paktu o nieagresji — w odpowiedzi na usiłowania wciągnięcia Norwegii do agresywnego paktu północno-atlantyckiego.

„Nie" — Achesona i Trumana nie będzie miało istotnego wpływu na dalszy przebieg wypadków. Wprawdzie pakty antyradzieckie — atlantycki, śródziemnomorski i inne są w tempie przyśpieszonym sklejane, lecz narody pragną pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Wystąpienia Thoreza oraz przywódców szeregu partii komunistycznych dały wyraz istotnej, niesfałszowanej woli milionów ludzi pracujących. W ich to imieniu przemawiali przywódcy robotniczy. Oświadczyli oni, że gdyby rządy ich państw, wbrew woli ludów, dały się wciągnąć do zbrodniczej wojny ze Związkiem Radzieckim, lud pracujący będzie walczył przeciwko tej wojnie i przeciwko własnym rządom. Narody świata nie życzą sobie nowej wojny. Siły pokoju są wielkie. Na czele sił pokoju całego świata potężny Związek Radziecki walczyć będzie nieustępliwie przeciwko podważaniu i niszczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, *o powszechny, trwały pokój demokratyczny.*

F

Rozbijacze jedności robotniczej

Reakcyjne siły imperializmu światowego przystąpiły do generalnej ofensywy przeciwko siłom pokoju, postępu i demokracji nie tylko na międzynarodowym terenie politycznym, lecz również na terenie robotniczym.

Jedność klasy robotniczej była zawsze dla reakcji najgroźniejszym wrogiem, niezwyciężoną przeszkodą, paraliżującą wszelkie zamachy na wolności robotnicze i demokrację. To też reakcja wszystkich krajów nie szczędziła wysiłków, ażeby doprowadzić do rozbicia ruchu robotniczego, względnie nie dopuścić do jego zjednoczenia.

Jedność ruchu robotniczego w skali międzynarodowej jest potężnym czynnikiem pokoju. O tę jedność rozbić się mogą wszelkie knowania podżegaczy wojennych; międzynarodowa jedność klasy robotniczej jest wrogiem numer 1 międzynarodowego imperializmu.

To też fakty jednoczenia się organizacji robotniczych przyprawiają imperialistów o białą gorączkę. Tam zaś, gdzie jedność ta została osiągnięta, nie szczędzą oni sił, ażeby doprowadzić do ponownego rozbicia.

Przykładem międzynarodowej jedności klasy robotniczej był ruch zawodowy. Światowa Federacja Związków Zawodowych była już niejednokrotnie celem ataków międzynarodowych wrogów klasy robotniczej. Zaczęło się od prób rozbicia zjednoczonych organizacji zawodowych w skali krajowej. Tak powstała rozłamowa Force Ouvriere we Francji, finansowana przez imperialistów amerykańskich, a także — rzecz charakterystyczna, choć nie nieoczekiwana — przez angielskie związki zawodowe (T.U.C.), które do ostatniej chwili pozostawały w ŚFZZ.

Kiedy jednak próby rozłamu francuskich i włoskich związków zawodowych spaliły na panewce, sięgnięto do działa grubszego kalibru. Oto angielskie, amerykańskie i holenderskie związki zawodowe (T.U.C., C.I.O. i N.V.V.) zgłosiły wniosek, żądający zawieszenia działalności Ś.F.Z.Z. na przeciąg jednego roku, przy czym przedstawiciel T.U.C. i przewodniczący Ś.F.Z.Z., Arthur Deakin, oświadczył, że nie zamierza poddać się uchwale Komitetu Wykonawczego Ś.F.Z.Z. w razie odrzucenia wniosku. Istotnie, przedstawiciele T.U.C., C.I.O. i N.V.V. opuścili sesję K. W. jeszcze przed głosowaniem, zorientowawszy się, że wniosek zostanie odrzucony. Na miejsce delegata Holandii Kupersa przybył później na salę obrad nowy delegat.

W głosowaniu odrzucono wniosek rozłamowy wszystkimi głosami przy dwu wstrzymujących się (Skandynawia i Australia). W ten sposób międzynarodowa klasa robotnicza dała godną odprawę rozbijaczom jedności robotniczej.

Oświadczenie Deakina świadczy wyraźnie o tym, że przybył on na sesję K. W. ze zdecydowanym zamiarem rozbicia jedności ruchu zawodowego. W czyim interesie? Uderzającym jest fakt, że wewnętrznymi sprawami robotniczymi jawnie interesują się koła wielkiego kapitału, które wcale już nie ukrywają, że zależy im bardzo na rozbiciu Ś.F.Z.Z. Oto „New York Times" wzywa — w interesie robotników oczywiście, jakże by inaczej — do utworzenia nowej „światowej federacji związków zawodowych" — dodajmy: odszczepieńczych i zdradzieckich, których jedynym zadaniem będzie wysługiwanie się imperializmowi, oczywiście głównie amerykańskiemu. Bo pocóż by w przeciwnym razie potrzebne było rozbicie istniejącej federacji?

Ale Światowa Federacja Związków Zawodowych istnieje i istnieć będzie. Anglicy i amerykańscy robotnicy nie pogodzą się z antyrobotniczym, rozłamowym stanowiskiem ich prawicowych, zdradzieckich przywódców. Wystąpienie T.U.C. i C.I.O. nie wpłynie na istotny układ sił. Międzynarodowa klasa robotnicza związana jest nierozerwalnie ze sprawą pokoju i postępu i o realizację swoich szczytnych haseł walczyć będzie, zjednoczona w swojej międzynarodowej, walczącej szczerze o prawa robotnicze, organizacji zawodowej — Ś.F.Z.Z.

E.

Na drodze do jedności

(Dokończenie ze str. 5-tej)

walki o Socjalizm i terytorialnej koncentracji narodu żydowskiego w socjalistycznym państwie Izrael, na platformie wyzwolenia społecznego i narodowego.

Jednolity ruch, Światowy Związek Robotników Żydowskich będzie potęgą w narodzie żydowskim, w żydowskim ruchu robotniczym. Będzie on mobilizował szerokie, wielomilionowe masy żydowskie do walki z imperializmem i reakcją, o postęp, pokój i Socjalizm, o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej. Będzie brał czynny udział w ofensywie pokoju przeciwko podżegaczom wojennym. Będzie organizował walkę klasową robotników żydowskich w sojuszu z klasą robotniczą wszystkich narodów. Będzie walczył o postępowy, produktywny, twórczy, kulturalny charakter społeczeństw żydowskich we wszystkich krajach, o ich sojusz z siłami proletariackimi i postępowymi. Będzie walczył z żydowską reakcją, faszyzmem i klerykalizmem, z nacjonalizmem i szowinizmem żydowskim, jednocześnie zaś z wszelkimi objawami nihilizmu narodowego, resztkami luksemburgizmu w stosunku do żydowskiej walki narodowo - wyzwoleńczej, z kosmopolityzmem i asymilacją.

Związek Światowy będzie organizował pomoc milionowych mas żydowskich dla państwa Izrael, zwłaszcza zaś dla jego postępowych i proletariackich bojowników, walczących o pełną niepodległość i suwerenność państwa, przeciw imperializmowi, o sojusz ze Związkiem Radzieckim, o postępowy i świecki charakter państwa, o wielomilionowe niepodległe socjalistyczne państwo Izrael.

Żydowska Partia Robotnicza („Poalej Sjon" — „Haszomer Hacair") w Polsce walcząc o pełną realizację idej rewolucyjnego, komunistycznego, proletariackiego syjonizmu, będzie jednocześnie brać czynny udział w budowie Polski Socjalistycznej i w odbudowie życia społeczeństwa żydowskiego w duchu pełnej produktywizacji i rozwoju kulturalnego mas żydowskich. Wspólnie ze zjednoczoną polską klasą robotniczą, z jej awangardą — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą będzie walczyć z imperializmem i reakcją, z kapitalistycznymi podżegaczami wojennymi i ich reformistycznymi agentami, — o Socjalizm i wolność narodów.

A. B.

Mosze rem (Tel-Aviv)

O istotnej i pozornej niezależności

Tow. M. Erem, poseł do parlamentu państwa Izrael z ramienia Zjednoczonej Partii Robotniczej „Mapain", należał do czołowych ideologów i przywódców marksistowskiego „Poalej Sjonu". Obecnie jest członkiem Sekretariatu Biura Światowego Zjednoczonego Związku Robotników Żydowskich. („Poalej Sjon". „Haszomer Hacair", „Achduth Awoda").

Zakończył się już okres kampanii wyborczej; ucichły megafony, barwne plakaty spłowiały. Odbyło się już uroczyste otwarcie pierwszego parlamentu żydowskiego. Państwo nasze wróciło do szarych, powszednich dni. Teraz można spokojnie rozważyć hasła, pod którymi szło się do wyborów bez gorączki wyborczej, oczyszczone ze skorupy demagogii.

Jednym z głównych haseł, zwróconych przeciwko Zjednoczonej Partii Robotniczej Izraela, przeciw Mapam, było: „Mapam łamie naszą linię polityczną, która jest oparta na zasadzie ścisłej neutralności: Mapam pragnie narzucić jednostronną orientację na Wschód i doprowadzić do konfliktu z Zachodem". Wszyscy przywódcy reformistycznej Mapai nie szczędzili trudu, ażeby dowieść, że, po pierwsze, jest to niebezpieczne, a po drugie, Mapai przestrzega ścisłej neutralności bez żadnych odchyleń.

Ponieważ jesteśmy już jednak po wyborach i ustała już pogoń za głosami, można i należy zatrzymać się trochę na tej różnicy zdań pomiędzy nami a Mapai. Jest to różnica poważna i dotyczy problemu bardzo doniosłego.

Co prawda, to prawda: nie kryliśmy się nigdy z naszym pozytywnym stosunkiem do Związku Radzieckiego. Jasno i otwarcie dawaliśmy wyraz naszej głębokiej wierze, że Związek Radziecki poprze naszą sprawiedliwą walkę z imperializmem, o samodzielny byt narodowy i państwowy — wyjaśnione.

Wiara nasza nie była mistyczna, nie opierała się na irracjonalnej nadziei; wyrastała ona z naszego stanowiska politycznego, z oceny sił, działających w świecie, i ich politycznej i społecznej istoty oraz z naszego przekonania o historycznej roli, jaką dane nam jest odegrać na Bliskim Wschodzie.

Patrzyliśmy i patrzymy na wszystko, co nas otacza, otwartymi oczami; nie trudno nam więc było zrozumieć, że nasza walka o niepodległość prowadzi nas w nieunikniony sposób do konfliktu z imperialistyczną akcją, a równocześnie wyprowadza nas ze ślepego zaułka izolacji, do zbliżenia z tymi kołami, które są zainteresowane w złamaniu reakcji na Bliskim Wschodzie. Ten punkt był jednym z najważniejszych, które nas różniły od Mapai. Nie wierzyliśmy nigdy w przyjaźń z Anglią, dopóki jest ona imperialistyczna i budowaliśmy na porozumieniu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Wydarzenia ostatnich dwu lat dowiodły już wymownie, kto miał rację.

Żadne układy, ustępstwa ani koncesje ze strony żydowskiej nie powstrzymały bevinowskiej Anglii od wypowiedzenia nam walki na śmierć i życie, jawnej i ukrytej. Walkę tę podjęliśmy i wygraliśmy ją dzięki politycznemu, moralnemu poparciu ze strony Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej oraz wrogów imperializmu brytyjskiego na całym świecie.

Mapai głosi, że powinniśmy za wszelką cenę utrzymać pozycję neutralną w światowym konflikcie dwu obozów.

Ale co to znaczy — „neutralność". Jeżeli neutralność oznacza ochronę i umocnienie naszej politycznej niezależności, zacieśnienie węzłów, łączących nas z tymi, którzy mają pozytywne stanowisko w sprawie naszej państwowej niepodległości, to szczerze jesteśmy za taką neutralnością. Nie chcemy wojny, ani konfliktu z nikim; nie mamy żadnych agresywnych zamiarów. Chcemy, ażeby pozwolono nam spokojnie pracować, budować, tworzyć, rozwijać kraj, podnosić dobrobyt ludności, przyjmować imigrantów, zbudować demokratyczne, postępowe państwo, w którym każdy obywatel, bez względu na narodowość i wyznanie, będzie miał równe prawa. Chcemy dobrosąsiedzkich stosunków z otaczającymi krajami, opartych na wzajemnym szacunku.

Nikt nie może zaprzeczyć temu bezspornemu faktowi, że Związek Radziecki nie wymaga od nas niczego takiego, co w jakimkolwiek stopniu ograniczałoby naszą niepodległość polityczną. Przeciwnie, Związek Radziecki zainteresowany jest w tym, ażebyśmy zachowali naszą niepodległość, ażebyśmy byli za pokojem, a przeciw wojnie. My jesteśmy zainteresowani w tym samym. Jeżeli ktoś chce z tego wyciągnąć wniosek, że chcemy iść razem ze Związkiem Radzieckim, że więc nie jesteśmy „neutralni", — to nic na to nie możemy poradzić. Stanowisko Związku Radzieckiego jest w zgodzie z naszymi interesami narodowymi i z naszym programem politycznym, a więc postępujemy zgodnie z zasadą: kto solidaryzuje się z nami, jest naszym przyjacielem.

Gdyby Mapai rozumiała pojęcie „neutralności" tak samo, jak my, to bylibyśmy bardzo zadowoleni.

Niestety, praktyka polityczna nie jest taka „gładka", jak deklaracje wyborcze. Dają się dostrzec niepokojące objawy jednostronnej sympatii i to właśnie w tym kierunku, z którego grożą nam szantaże i wrogie zamiary złamania naszej niepodległości. Nie mówimy już o bevinowskiej Anglii, która podarowała nam „uznanie" ze zgrzytaniem zębów tylko z tym wyrachowaniem, że zadławi nas politycznie, jeżeli nie udało się zniszczyć nas w wojnie. Anglię czujemy jeszcze tak bardzo we wszystkich kościach, że niewielu się chyba znajdzie głupców, którzy chcieliby naszą politykę zwrócić „frontem do Angli".

Chodzi jednak o Amerykę. Nikt z nas nie ma przecież tak krótkiej pamięci, ażeby zapomnieć, jakie stanowisko zajęły Stany Zjednoczone wobec naszej walki o niezależność. Ileż to brakowało, ażeby Stany Zjednoczone pogrzebały doszczętnie naszą niepodległość swoim wnioskiem o rewizję uchwały O.N.Z. i o ustanowieniu „powiernictwa" anglo - amerykańskiego, swoim embargo na broń, swoją aprobatą na plan Bernadotte'a, swoim nakazem wstrzymania działań wojennych właśnie wtedy, gdy wróg nasz był o krok od załamania się...

Czy są to tylko gorzkie wspomnienia przeszłości? Nie, Ameryka ma dla nas plany także na jutro. Dwa główne plany: „pomoc" finansowa — w ramach wschodniego wydania planu Marshalla, i „pomoc" militarna — przez włączenie nas do szerokiego bloku, razem z Turcją, Grecją i krajami arabskimi. Cóż to oznacza? Znaczy to, że z naszej neutralności pozostaną nici, że mamy być partnerem w politycznym bloku przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jest to tak jasne dla każdego, że po prostu nie warto tracić słów, ażeby to uzasadniać. Można i trzeba tylko dodać: Plan Marshalla oznacza dla nas — sparaliżowanie naszego przemysłu.

Nasza gospodarka nie będzie nastawiona na przyjęcie imigrantów i stworzenie im warunków stałej egzystencji, tylko będzie uzależniona od amerykańskiego importu. Nasza „neutralność", jeżeli mamy ją traktować poważnie, dyktuje nam zdecydowany sprzeciw wobec amerykańskiej polityki względem nas.

Zjednoczona Partia Robotnicza Mapam przedłożyła Mapai „program — minimum" postępowej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Cały program polityki zagranicznej można zawrzeć w jednym zdaniu: strzec naszej niepodległości politycznej i odrzucić każdą próbę narzucenia nam planu Marshalla lub politycznego bloku z imperializmem.

Grecka i turecka rady ministrów łamią sobie niepotrzebnie głowę, w jaki sposób przekonać Bevina, że trzeba również Izrael przyjąć jako wspólnika do „wielkiego interesu".

W interesie naszej neutralności leży inny rozwój wypadków: bankructwo „wielkiego interesu", który przygotowuje nową wojnę światową.

Im szybciej to nastąpi, tym silniej zagwarantowana będzie nasza niepodległość państwowa.

Mosze Erem

Proces amerykańskiej partii komunistycznej

Ktokolwiek żywił najlżejsze złudzenia, dotyczące t. zw. wolności przekonań i sumienia, czy też wolności od strachu, które zapewnia rzekomo obywatelowi ustrój demokratyczny osławionego „zachodniego" typu, w szczególności zaś demokracja amerykańska, stracił je w zupełności po zapoznaniu się z czynnością Komitetu Badania Działalności Antyamerykańskiej. Ukoronowaniem tej bezprzykładnej — a raczej biorącej przykład z wzorów faszystowskich — nagonki na wszystko, co miało cokolwiek wspólnego z postępem, jest zainscenizowany ostatnio proces dwunastu przywódców amerykańskiej partii komunistycznej.

Proces ten miał się odbyć jeszcze w październiku 1948 r., ale amerykańska reakcja uważała go za krok zbyt ryzykowny w przededniu wyborów na prezydenta. Nie zdołano poza tym zebrać wtedy jakichkolwiek materiałów rzeczowych przeciwko działalności oskarżonych. Nie zdołano zresztą zebrać ich i później. Oskarżonym nie można było zarzucić żadnych czynów, kolidujących z obowiązującym prawem. Byli działaczami partii legalnej, której działalność unormowana była legalnym statutem i której platforma ideowa, znana od dawna, nie była w sposób istotny zmieniana.

Proces przeciwko przywódcom komunistycznym miał być jednak ogniwem w amerykańskiej polityce wewnętrznej Trumana, zmierzającej do zastraszenia i sterroryzowania społeczeństwa. Był to proces, zainscenizowany poto, ażeby wyrok skazujący dawał rozzuchwalonej reakcji amerykańskiej możność postawienia w stan oskarżenia każdego, kto kiedykolwiek z jakichkolwiek powodów będzie się jej wydawał niebezpieczny dla jej interesów.

Tak więc komuniści amerykańscy zostali oskarżeni o uczestnictwo w „organizacji, która głosi i wyznaje zasady, mające na celu obalenie siłą lub gwałtem rządu Stanów Zjednoczonych", o „ogłaszanie i rozpowszechnianie książek, artykułów, czasopism i gazet, głoszących zasady marksizmu-leninizmu, o zakładanie i prowadzenie szkół i kursów, gdzie studiowano zasady marksizmu-leninizmu".

A więc w kraju „demokratycznym" nie wolno nie tylko propagować, ale nawet studiować marksizmu-leninizmu. Ale partia komunistyczna jest partią legalną i wiadomo było, jakie są jej podstawy ideologiczne. Marksizm - leninizm, to ideologia postępu, istotnej równości i sprawiedliwości społecznej. Idei tych propagować nie wolno w kraju, w którym do dziś istnieje prawo Lyncha, w którym do dziś obowiązują rasistowskie ustawy.

Proces dwunastu przywódców komunistycznych jest jednym z aktów hecy antykomunistycznej, rozpętanej przez klasę, ogarniętą śmiertelnym strachem. Jest to proces klasowy. Jaskrawym wykładnikiem formalnym klasowej treści tego procesu jest fakt, że w stanie Nowy Jork, w którym odbywa się proces, przysięgłym nie może być nie tylko Murzyn ani Żyd ale nawet Amerykanin-robotnik. Przysięgłym mogą być tylko ludzie, związani z Wall Street.

Reakcja amerykańska w walce z robotnikami przestała już zupełnie ukrywać egoistyczno-klasowy charakter tej walki. Rozporządza ona jeszcze potężnymi środkami, umożliwiającymi jej dokonywanie aktów przemocy i gwałtu. Ale, jak każda podobna akcja, skierowana przeciwko ludowi, jest i rozpętana obecnie w Ameryce antykomunistyczna, a w istocie antypostępowa i antydemokratyczna heca skazana ostatecznie na pełne bankructwo.

P.

Głos komunisty żydowskiego na temat „Izrael a naród żydowski"

W miesięczniku lewicowego Związku Kultury Żydowskiej („IKUF") w Stanach Zjednoczonych „Idisze Kultur" („Kultura Żydowska") w numerze 1-ym (styczeń 1949 r.) ukazał się interesujący artykuł wstępny wybitnego działacza i publicysty komunistycznego Mojżesza Kaca p. t. „Izrael a naród żydowski".

Autor artykułu polemizuje ze stanowiskiem, podającym w wątpliwość organiczny związek między całym narodem żydowskim a państwem Izrael oraz w ogóle istnienie wspólnych interesów i dążeń mas żydowskich na całym świecie. Autor podkreśla historyczne znaczenie pozytywnego stosunku Związku Radzieckiego do wyzwoleńczej walki narodu żydowskiego o niezależność państwową, o własne państwo Izrael; ułatwi to ogromnie walkę o postępowy charakter państwa żydowskiego. „Izrael zwycięży tylko jako postępowe państwo".

M. Kac pisze: „Żydzi stanowią odrębny naród". „Jest niewątpliwym faktem, którego nie można i nie należy zaprzeczyć, że Żydzi jako naród żyją własnym odrębnym życiem, że posiadają własny język, kulturę, obyczaje i nadzieje, które ukształtowały się u nich w rozwoju historycznym i których, podobnie jak każdy inny naród, nie uważają za potrzebne wyrzec się. To odrębne życie istnieje u Żydów nie dlatego, że katolicka inkwizycja zmusiła ich do tego, lecz, po prostu dlatego, że Żydzi są narodem. Aczkolwiek brak im pewnych właściwości, które charakteryzują całkowicie rozwinięte współczesne narody, czują się i są traktowani przez innych (nie tylko przez wrogów, lecz przez swych najlepszych przyjaciół) jako odrębny naród.

Gdyby Żydzi nie czuli się odrębnym narodem, który myśli nie tylko o swej przeszłości, lecz również o swej przyszłości jako naródu, czy byłoby możliwe wielkie zainteresowanie mas żydowskich na całym świecie dla sprawy autonomicznego obwodu żydowskiego w Związku Radzieckim, w Birobidżanie, czy byłby możliwy entuzjazm, jaki one ujawniają obecnie dla stworzenia państwa Izrael? Gdyby przywódcy Związku Radzieckiego nie uznawali Żydów za naród (tylko za przejściowe zbiorowisko ludzi, którzy niegdyś cierpieli z powodu inkwizycji, obecnie zaś z powodu antysemityzmu), to jak byłoby możliwe, że właśnie w tym kraju, gdzie socjalizm zwyciężył, rząd postanowił utworzyć żydowski obwód autonomiczny z perspektywą na utworzenie tam żydowskiej republiki socjalistycznej? Jak byłoby możliwe, aby przedstawiciele tego samego, radzieckiego kraju, uzasadniali w ONZ konieczność utworzenia państwa Izrael prawem Żydów do wykucia własnego narodowego losu i do urzeczywistnienia ich „marzenia pokoleń", które żyły i jeszcze nadal żyją poza Palestyną" (str. 4).

M. Kac podkreśla, że istnieje „związek między różnymi częściami narodu żydowskiego". Uważa za fałszywe stanowisko, że jedynie antysemityzm łączy Żydów ze sobą, że gdyby antysemityzm przestał istnieć, zniknąłby wszelka więź między Żydami w różnych krajach, że „to co się obecnie uważa za naród żydowski, rozsypałoby się, jak suchy piach". „Gdyby tej więzi nie było, gdyby ona nie stawała się coraz silniejsza, jak byłby możliwy triumfalny pochód radziecko-żydowskiej delegacji w 1943 roku po krajach amerykańskich". „Jak byłoby możliwe, aby tysiące Żydów z Ameryki i Polski, z Bułgarii i Czechosłowacji, z krajów arabskich i z Afryki Południowej rwało się do Palestyny, aby oddać swe życie dla zwycięstwa państwa Izrael i właśnie dla postępowego Izraela!" (str. 5).

„Oczywiście były czasy, gdy narodowa więź między masami żydowskimi nie tylko w różnych krajach, lecz nawet w każdym poszczególnym kraju była słabsza i bardziej mglista niż dziś... Takie czasy zdarzały się u wszystkich narodów, zwłaszcza u narodów uciskanych, nie posiadających własnej państwowości. Czasy te jednak minęły wraz ze strumieniami krwi. Dziś żyjemy w innych czasach. Rozbudzenie poczucia narodowego ogarnęło naskutek przełomu dziejowego, naskutek morderczych ciosów hitleryzmu i anglosaskiego imperializmu, szerokie masy żydowskie w różnych krajach" (str. 7).

„Wspólne cierpienia i wspólna obrona odgrywały wielką rolę w procesie narodowej konsolidacji *każdego* narodu i Żydzi nie są pod tym względem wyjątkiem. Ale w procesie tej wspólnej obrony, w ciągu historycznego rozwoju, rozwinęły się u tych narodów również pozytywne wartości, począwszy od pewnych prymitywów kulturalnych aż do wysoko rozwiniętych kultur narodowych.

Również pod tym względem Żydzi nie są wyjątkiem. Właśnie dlatego, nie zaś z powodu przejściowych negatywnych przyczyn, mają obecni bojownicy Izraela po swojej stronie aktywną sympatię oraz moralną i polityczną pomoc nie tylko znacznej części świata postępowego w ogóle (w pierwszym rzędzie Związku Radzieckiego i wschodnio-europejskich demokracyj), lecz również przeważającej części Żydów całego świata włącznie z Żydami radzieckimi". (str. 5).

„Jeśli rozproszenie Żydów nie jest przyczyną tragedii żydowskiej, jest ono bez wątpienia bolączką narodową, utrudniającą w silnym stopniu narodową konsolidację, umocnienie narodu żydowskiego.

Wśród licznych — i to nie syjonistycznych — kół w narodzie żydowskim wzrasta w związku z tym dążenie do przeciwdziałania temu rozproszeniu poprzez wzmożone związki kulturalne, wzajemną polityczną i materialną pomoc, poprzez szczególne zainteresowanie dla sprawy żydowskich organizmów państwowych w Birobidżanie i Izraelu". (str. 8).

Autor referuje obszernie wypowiedzi Lenina i Stalina w sprawie narodowościowej, podkreślając przytym zdecydowanie pozytywny stosunek narodów Związku Radzieckiego i klasy robotniczej do narodowo-wyzwoleńczych walk narodów uciskanych i ich dążeń niepodległościowo-państwowych.

W zakończeniu M. Kac pisze: „W Izraelu tworzy się i umacnia obecnie narodowość żydowska, walcząca o swój byt i przyszłość przeciwko zjednoczonym siłom reakcyjnym. Walczy ona bohatersko, tak, że Żydzi z całego świata dumni są z jej walki".

Ludowe Chiny zwyciężają

Kiedy w związku ze zwycięstwami Chińskiej Armii Ludowej nad reakcyjnymi wojskami Kuomintangu rozpatrujemy dziś aktualną polityczną i militarną sytuację w Chinach, nie możemy zapominać o fakcie, że druga wojna światowa, ta sama wojna, która zakończyła się w 1945 r. rozgromieniem państw faszystowskich, rozpoczęła się właściwie w 1931 r., z chwilą ataku Japonii na Mandżurię. W historii Chin, nieszczęsnego kraju, nękanego przez rodzimą i obcą imperialistyczną reakcję, fakt ten miał ogromne znaczenie również, jeżeli chodzi o układ stosunków wewnętrznych. Wtedy to bowiem, jak tyle razy przedtem i potem w historii różnych państw kapitalistycznych, okazało się, że patriotyzm reakcji jest mitem, a interesy klasowe są dla niej bez porównania ważniejsze od interesów narodowych. Kuomintang wszelkimi sposobami szukał możliwości układów z japońskim najeźdźcą.

Siły demokratyczne narodu chińskiego jednak, z Komunistyczną Partią Chin na czele, nie ustąpiły przed japońskim imperializmem. Chińska Armia Ludowa nie złożyła broni. W ogniu walki powstawały zręby nowych Chin. Na terenach wyzwolonych przeprowadzono zasadnicze reformy, wprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy, przeprowadzono reformę rolną, zniesiono rabunkowy system podatkowy. Chiński kulis otrzymywał ludzkie prawa.

Ten nowy porządek był jednak nie na rękę chińskiej reakcji i kiedy zawarła ona zdradzieckie przymierze z Japonią w 1933 r., skierowała główne uderzenie przeciwko siłom Chin ludowych. Wszystkie ataki Kuomintangu rozbijały się jednak o niesłychane bohaterstwo chińskich kulisów, robotników i studentów. Wielki marsz Chińskiej Armii Ludowej, 13 tysięcy kilometrów, przebytych w niezwykle ciężkich warunkach, przyniosły Armii Ludowej i jej wodzowi Mao Tse Tungowi rozgłos i podziw w całym świecie.

Kiedy Japonia uderzyła na Chiny, Komunistyczna Partia Chin wysunęła hasło jednolitego frontu narodowego dla walki z najeźdźcą. Ale w 1946 r. Kuomintang, przy pomocy wojskowej i finansowej amerykańskiego imperializmu zerwał zawarte przymierze i rozpoczął wojnę domową. Przeciwko Armii Ludowej, która liczyła wtedy 1.200.000 ludzi, Kuomintang rzucił czteromilionową armię, w znacznej mierze uzbrojoną przez amerykański imperializm i posiadającą na swe usługi amerykańskich rzeczoznawców wojskowych. Pieniądze płynęły do Czang Kai Szeka rzeką. Chiny stały się widocznie oczkiem w głowie nieproszonych amerykańskich opiekunów, jeżeli kosztowały ich aż przeszło 6 miliardów dolarów.

Ale nie pomogły amerykańskie dolary, za które Czang Kai Szek chciał zaprzedać Chiny w amerykańską niewolę, nie pomogła przewaga liczebna wojsk kuomintangowskich. Chińska Armia Ludowa wyzwoliła całą Mandżurię, całe niemal północne Chiny. Podczas, gdy 1 sierpnia 1948 r. wyzwolone tereny Chin obejmowały terytorium 2,5 miliona kilometrów kwadratowych z 163 milionami ludności, — to do chwili obecnej Armia Ludowa wyzwoliła już przeszło 3 miliony km kwadr. z ponad 250 milionami ludności.

Pod potężnymi uderzeniami Chińskiej Armii Ludowej załamał się zupełnie opór Kuomintangu.

Po zdobyciu ogromnych obszarów na północy Armia Ludowa stanęła obecnie u brzegów Jang-Tse-Kiangu i przygotowuje się do sforsowania tej rzeki i decydującego rozbicia wojsk kuomintangowskich.

Lud chiński uczyni niewątpliwie wszystko, ażeby wywalczone ciężkim trudem i niesłychanym bohaterstwem zwycięstwa nie poszły na marne; ażeby otworzyły Chinom drogę do nowej, lepszej, demokratycznej przyszłości.

J.

Tow. dr Nir-Rafalkes — wicemarszałkiem parlamentu Izraela

Jednym z dwóch wicemarszałków Konstytuanty państwa Izrael został z ramienia Zjednoczonej Partii Robotniczej „Mapam" wybitny przywódca robotniczy, jeden z teoretyków marksistowskiego „Poalej Sjonu" tow. dr. Nir.

Tow. Nir, uczeń i towarzysz Borochowa, należał do założycieli partii „Poalej Sjon" w Polsce; przez pewien czas, po pierwszej wojnie światowej, był z ramienia „Poalej Sjonu" radnym w warszawskiej Radzie Miejskiej.

Wybitny ekonomista i prawnik — wydał cenne prace o problemach gospodarczych Palestyny i żydowskiego ruchu robotniczego z punktu widzenia marksistowskiego. Po dziś dzień należy do najpoważniejszych i najbardziej popularnych publicystów w światowej prasie „Poalej Sjonu". Przez wiele lat, aż do zjednoczenia wszystkich ugrupowań proletariackiego syjonizmu, należał do Biura Światowego „Poalej Sjon" lewicy.

Przesyłamy tow. dr. Nirowi serdeczne gratulacje i życzenia.

Krajowy zjazd komitetów i organizacyj żydowskich

26 i 27 lutego r. b. odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd Komitetów Żydowskich oraz organizacyj gospodarczych społecznych i kulturalnych.

Na zjazd przybyło ponad 300 delegatów z całego kraju, wśród nich liczni przodownicy pracy z hut, kopalni, fabryk i spółdzielni wytwórczych.

Na uroczystym otwarciu Zjazdu w nowowybudowanej sali żydowskiego Domu Kultury obecny był jako przedstawiciel Rządu Rzeczpospolitej min. Władysław Wolski. Przybył również na zjazd dyrektor Jointu na Europę dr. Schwarz w towarzystwie dyrektora Jointu w Polsce W. Beina i generalnego sekretarza J. Barskiego.

W imieniu Prezydium C. K. Ż. P. Zjazd zagaił tow. dr. Adolf Berman. Po powitaniu zebranych delegatów i gości dr. Berman zaprosił do Prezydium Zjazdu min. Wolskiego, którego zebrani powitali burzliwymi oklaskami.

Przemówienie dr A. Bermana

„Po raz pierwszy od chwili wyzwolenia — rozpoczął swe przemówienie dr Berman — **zebrali się tutaj delegaci wszystkich organizacji, reprezentujących żywotne i twórcze siły ludności żydowskiej, celem dokonania oceny dotychczasowej działalności i nakreślenia wytycznych przyszłej pracy. Nasze osiągnięcia napawają nas dumą; na ruinach i zgliszczach stworzyliśmy kwitnące życie żydowskie. Jest rzeczą charakterystyczną, iż na europejskiej konferencji Joint'u w Paryżu w lutym ub. r. wszyscy bez wyjątku mówcy stwierdzili, iż społeczeństwo żydowskie w Polsce może służyć za wzór odrodzenia i konstruktywnej pracy".**

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca wspomniał o uchwale w sprawie rozszerzenia społecznej bazy komitetów żydowskich.

„Uchwała ta zmierza do mobilizacji wszystkich twórczych sił ludności żydowskiej, ludzi pracy, przodowników, tych wszystkich, którzy codziennym trudem wykuwają nowe życie wokół nowych zadań, które stoją przed nami. Oświadczamy z trybuny tego zjazdu, że pracująca ludność żydowska będzie kroczyć razem z ludem polskim we wspólnym marszu do socjalizmu".

Mówiąc o warunkach, które umożliwiły poważne osiągnięcia CKŻwP, dr Berman podkreślił **„wielki wysiłek ludzi pracy, pomoc naszych braci z zagranicy, a przede wszystkim wszechstronne poparcie Rządu Polski Ludowej.** (Oklaski).

„Z trybuny naszego Zjazdu przesyłamy płomienne pozdrowienia Prezydentowi Rzeczypospolitej Bolesławowi Bierutowi (żywiołowa owacja, wszyscy wstają z miejsc).

„Naród żydowski — mówił w dalszym ciągu dr Berman — **nigdy nie zapomni decydującego poparcia przedstawicieli Polski Ludowej i Związku Radzieckiego dla utworzenia państwa Izrael"** (burzliwe oklaski).

Charakteryzując obecną sytuację polityczną dr Berman stwierdził, że miejsce narodu żydowskiego znajduje się jedynie po stronie sił antyimperialistycznych, walczących o trwały pokój i postęp.

„Naszą odpowiedzią — kończy mówca — **dla podżegaczy wojennych i oszczerców będzie wzmożenie wysiłków w dziele odbudowy naszego życia. Jednocześnie w dalszym ciągu będziemy udzielali poparcia dla walki Izraela o pełną niezależność".**

Oświadczenie min. Wolskiego

Następnie zabrał głos min. Władysław Wolski, który oświadczył:

„W imieniu Rządu R. P. witam serdecznie Zjazd przedstawicieli pracującej ludności żydowskiej. Zjazd ten odbywa się w okresie krzepnącej sytuacji politycznej w kraju, co pozwoli na głębokie zastanowienie się nad dotychczasowymi osiągnięciami i wytyczeniem drogi, jaką ludność żydowska poprowadzi swoje sprawy w naszym kraju.

Okres, w jakim odbywa się ten Zjazd, nabiera tym większego znaczenia, jeśli uświadomimy sobie, że nie tak dawne są te lata, kiedy naród żydowski cierpiał męki, jakich nie przechodził żaden naród.

Lata te są poza nami. Należy sobie przypomnieć, że naród żydowski, który straszliwie cierpiał w okresie wojny, musiał także ciężko walczyć z dyskryminacją narodową w okresie poprzedzającym wojnę.

W okresie tym walczyliście razem z polską klasą robotniczą o wyzwolenie narodowe i sprawiedliwość społeczną. Okres, w którym walczyliśmy wspólnie z wami, te lata wspólnej walki wiążą nas i zobowiązują na długie lata naprzód. DLATEGO TEŻ NARÓD ŻYDOWSKI MOŻE BYĆ SPOKOJNY, ŻE W POLSCE „KIELCE" WIĘCEJ POWTÓRZYĆ SIĘ NIE MOGĄ, że cały wysiłek narodu żydowskiego winien być zwrócony w kierunku odbudowy życia w ten sposób, ażeby młode pokolenie znalazło inne warunki niż dotychczas.

Jeśli Zjazd ten odbywa się w okresie nowej rzeczywistości polskiej, jest w tym również wielki wkład pracy ludności żydowskiej w Polsce, która na równi z całą klasą pracującą przystąpiła do odbudowy zniszczeń w dziedzinie życia gospodarczego i kulturalnego.

Żydzi w Polsce, będąc pełnoprawnymi obywatelami, mogą liczyć na to, że spotkają się z najbardziej życzliwym stosunkiem ze strony Rządu do swych potrzeb. Wszystkie ośrodki: zdrowia, opieki społecznej, wychowania, które decydują o przyszłości w rozwoju życia w kraju, mogą liczyć na pomoc ze strony państwa tak samo, jak instytucje polskie.

Odbywający się tutaj Zjazd winien jasno nakreślić linię postępowania na przyszłość, omówić wszystkie potrzeby ludności żydowskiej w Polsce, byśmy znając je, mogli przyjść z należytą pomocą.

„Życząc owocnych obrad Zjazdowi — zakończył min. Wolski — **wyrażam przekonanie, że Zjazd określi taką linie rozwoju, która da podstawę dla krzepnącej przyjaźni obu narodów żyjących na wspólnej naszej ziemi".**

Dalszy przebieg obrad

W dalszym ciągu przewodniczący obrad dr Berman w imieniu Prezydium Zjazdu zgłasza wniosek w sprawie wysłania telegramów do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta i Premiera Cyrankiewicza.

Po odczytaniu tekstów depesz do Prezydenta R. P. i Premiera Rządu, przyjętych burzą oklasków przez zebranych, przewodniczący obrad udziela głosu dla wygłoszenia referatu sprawozdawczego z działalności CKŻP sekretarzowi generalnemu CKŻP tow. **Julianowi Łazebnikowi.**

W swym wyczerpującym referacie omówił tow. Łazebnik wszechstronnie działalność CKŻP i wszystkich organizacji i instytucji, związanych z CKŻP na tle sytuacji międzynarodowej i nowego etapu w życiu Polski Ludowej, budującej pod przewodem polskiej zjednoczonej klasy robotniczej fundamenty socjalizmu w Polsce.

Referent nakreślił obszernie nowe zadania, które stoją przed pracującym społeczeństwem żydowskim w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej oraz omówił znaczenie rozszerzenia bazy społecznej Komitetów Żydowskich dla intensyfikacji ich pracy. Mówca podkreślił konieczność przeciwstawienia się czynnikom reakcyjnym w narodzie żydowskim oraz udzielenia pomocy i poparcia siłom postępowym młodego państwa Izrael.

Po referacie tow. Łazebnika wygłosił przemówienie w imieniu Jointu dyr. dr. Schwarz, powitany przez Zjazd serdeczną owacją.

W drugim dniu obrad odbyła się debata nad referatem sprawozdawczym tow. Łazebnika, w której wzięło udział przeszło 30 mówców.

Po zakończeniu debaty i powzięciu rezolucji Zjazd dokonał wyboru nowego CKŻP i Komisji Rewizyjnej.

Nazajutrz po zamknięciu obrad Zjazdu odbyło się pod przewodnictwem tow. Szymona Zachariasza posiedzenie nowoobranego plenum CKŻP, na którym dokonano wyboru nowego Prezydium CKŻP.

Telegram Juliana Tuwima

Na Krajowym Zjeździe Komitetów i Organizacyj Żydowskich w Warszawie odczytana została depesza powitalna wielkiego poety Juliana Tuwima. Depesza przyjęta została przez Zjazd gorącymi oklaskami.

W imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, witam Ogólnokrajowy Zjazd Komitetów i Organizacji Żydowskich w Polsce.

Zjazd ten jest wyrazem triumfu idei wolności, całkowitej swobody oraz równouprawnienia, zapewnionych przez Polskę Ludową wszystkim jej obywatelom, bez różnicy pochodzenia.

Żydzi polscy współdziałają w budowie nowych podstaw życia społecznego i gospodarczego Polski, na drodze jej rozwoju ku socjalizmowi.

Życząc Zjazdowi jak najlepszych rezultatów prac w kierunku utrwalenia podstaw nowego społecznego życia ludności żydowskiej w Polsce, w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego, wyrażam przekonanie, że prace Zjazdu stworzą zarazem możliwości zacieśnienia węzłów kulturalnych między Polską a Izraelem, którego głównym ośrodkiem wiedzy, nauki i kultury jest Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie.

Julian Tuwim

Udział „Poalej Sjonu" w zjeździe komitetów żydowskich i nowym CKŻP

W krajowym zjeździe komitetów i organizacyj żydowskich uczestniczyła znaczna grupa delegatów, należących do „Poalej Sjon", z kilkunastu miast z kraju. W debacie generalnej wygłosili przemówienia m. in. t.t. Genia Lewi, adw. Hercberg, Rotenberg, Sztajnberg i inni. W pracach komisji wzięli udział: w komisji rezolucyjnej — t.t. dr. Berman i Grajek, w komisji mandatowej — t.t. Rotenberg i Grynberg.

W skład nowego CKŻP weszło 11-u towarzyszów z „Poalej Sjonu" — t.t. dr. A. Berman, Stefan Grajek, Genia Lewi, adw. F. Hercberg, J. Rotenberg, Sz. Rozenberg, A. Kagan, A. Lewit, J. Grinberg, G. Minster i A. Felsenkreis.

Do Komisji Rewizyjnej weszła m. in. tow. mgr. Ewa Kestin-Słucka.

Krajowa narada oświatowa

W dniach 5 i 6 marca r. b. odbyła się w Warszawie narada żydowskich działaczy kulturalno-oświatowych, przedstawicieli żydowskiego szkolnictwa. Tow. Kultury i Sztuki, literatów i naukow-

W imieniu Prezydium CKŻP zagaił naradę wiceprzewodniczący CKŻP tow. Grzegorz Smolar, poczem wygłoszone zostały referaty o aktualnych problemach żydowskiego szkolnictwa.

W naradzie wzięli m. in. udział wychowawczo-ideowej. działacze kulturalno - oświatowi „Poalej Sjonu" — t.t. Genia Lewi (Warszawa), Kagan (Łódź), Słucka-Kestin (Wrocław), Chana Rozenberg (Warszawa), Helman (Łódź), Bergman (Szczecin), Miller (Łódź) i inni. Towarzysze uczestniczyli w ożywionej dyskusji po referatach i w pracach komisji programowej i rezolucyjnej.

Narada powzięła rezolucje w sprawie programu pracy w szkolnictwie oraz w sprawie pracy

Basia Bermanowa

ZAPISKI JEDNEGO DNIA

(Fragment pamiętnika z czasów okupacji, pisany w okresie powstania warszawskiego)

Jest 7 rano, pada deszcz. Adolf znów poszedł na robotę (kopanie rowów przeciwczołgowych. Jestem w pokoju sama i zamiast wrócić do piwnicy trochę pospać, wykorzystam chwilę ciszy, aby pisać.

Na nudy już teraz narzekać nie możemy. Dzień onegdajszy przyniósł nam szereg niespodzianek. O 8-ej rano zjawił się Zygmunt (Grynberg) z rodziną. Przyszli z Marymontu, gdyż Niemcy przystąpili do palenia osady, zapowiadając ludności, że popędzą ją ze sobą „na zachód". Co to oznacza, nikt dokładnie nie wie, ale znając Niemców, wiadomo, czego można się po takiej zapowiedzi spodziewać. U Zygmunta byliśmy w zeszłym tygodniu i wtedy dopiero podaliśmy im nasz dotychczas zakonspirowany adres i personalia, ażeby w chwili niebezpieczeństwa mogli nas odszukać.

Ledwo minął szok, wywołany ich przyjściem, przyczym postanowiliśmy narazie nie ujawniać ich wobec domu i nie sprowadzać do piwnicy, a tu już znów coś nowego. Gdy tak stoimy i rozmawiamy, naradzając się jak rozlokować wszystkich, otwierają się drzwi i wchodzi dziwna procesja. Na czele bosy, obszarpany, z obwiązaną rozkudłaną głową, odziany w niemiecką ochronną pelerynę, kroczy Antek (Icchak Cukierman), za nim jakaś drobna dziewczyna z czołem i szyją w plastrach i opatrunkach, w której domyślamy się Celiny (Cywia Lubetkin), po tym jakiś czarny chłopiec w wojskowej czapce i długim gumowym płaszczu, który wlecze się po ziemi. Nie znam go, okazuje się, że to jest Marek (Edelman). Zaczynamy się całować i płakać. Tydzień przed tym dowiedzieliśmy się najpierw z biuletynu Armii Ludowej, w którym Żydowska Organizacja Bojowa wzywała wszystkich pozostałych przy życiu Żydów do walki z Niemcami, po tym z osobistej relacji Krystyny (Izoldy Kowalskiej), że walczą na Starym Mieście. Wysłaliśmy do Antka z grupą i do Nastka (Anatol Matywiecki) liściki przez łączników, wracających kanałami. Do Antka pisaliśmy, aby, o ile nadejdzie moment kapitulacji Starówki, postarali się do nas przedrzeć. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Okazuje się, że zarówno Antek jak i Nastek listy otrzymali i odpisali na nie, ale w straszliwych wypadkach, jakie po tym nastąpiły, listy te zaginęły. Nie otrzymawszy wówczas odpowiedzi wybieraliśmy się do Zenka (Kliszko) z prośbą o powtórne przesłanie listów. Tymczasem w sobotę podczas jednego z niekończących się bombardowań niemieckich został zburzony do piwnic dom na Freta 16, gdzie mieściło się dowództwo A. L. Prawie całe kierownictwo i między innymi Nastek, który był oficerem informacyjnym i zachowywał się nadzwyczaj dzielnie, zostało w schronie zasypane. Przez całą dobę usiłowano ich odkopać, w niedzielę rano słychać było jeszcze głosy, ale gdy dokopano się znaleziono już tylko trupy. Zginął wtedy major Ryszard — mąż Krystyny, Edward, który pełnił funkcję inżyniera - pirotechnika, Korab — oficer służby bezpieczeństwa i wielu jeszcze nadzwyczaj cennych ludzi. Nastek, według relacji wysokiego Zygmunta (Warmana), zmarł prawdopodobnie na skutek ataku serca. Śmierć miał raczej lekką, nie wyglądał na uduszonego. Nastek był osobiście czarującym człowiekiem Taki był chłopięcy, drobny i delikatny, że zwano go wśród Andrzejów*) „mecenasik Naścik". Ostatni raz rozmawiałam z nim w jego lokalu konspiracyjnym, rzekomym biurze inżyniera Stefana Lewickiego na Marszałkowskiej przy Placu Zbawiciela. Wspominaliśmy o bohaterskiej śmierci Janiny Biro, zakatowanej na śledztwie w gestapo. Mówił o niej, że miała godne, nieustępliwe stanowisko w kwestii żydowskiej i potrafiła swych postulatów bronić wobec wrogów i wobec przyjaciół, co czasem bywa trudniejsze.

Wracając do naszych gości — przespali się, ogarnęli, umyli, nakarmiliśmy ich, czym było, a był tego dnia bal, bo Zygmunt przyniósł z Marymontu kurę w posagu. Gdy spali, zebraliśmy wśród naszej konspiracyjnej żydowskiej kolonii na Żoliborzu trochę ubrania i bielizny dla nich. Najwięcej, bo buty, koszulę, kalesony, sukienkę, papierosy, jabłka i cały duży chleb dała Stasia (Sabinka Fiszelson). Wieczorem piliśmy wódkę. Miano pójść po Lodzie Hamersztajn — łączniczkę Z. O. B).

Rano poszli wraz z pozostałymi członkami grupy na zbiórkę, mieli wrócić, bo postanowiliśmy, że ta trójka będzie spać u nas, aby nie gromadzić wszystkich w jednym miejscu, dotychczas jednak się nie pokazali, bo posłano ich na pozycję, skąd dziś dopiero wrócą.

Wczoraj uprałam dwie koszule, zdaje się, że Tadka (Borzykowski) i jeszcze jakiegoś chłopca. Pełne były wszy, co wskazuje w jakich warunkach żyli na Starówce. O reszcie grupy ze Stefanem (Grajkiem), która miała się przedostać na Leszno, nie ma żadnych wiadomości. Na „czwórce" t. j. na Krasińskiego 18, gdzie mieści się kwatera Komendy i koszary A. L., spotkaliśmy szereg znajomych, którzy przyszli kanałami. Droga była straszna. Niemcy wrzucali granaty do włazów. Ludzie tonęli i nie wszyscy doszli na Żoliborz.

Zygmunt poszedł dziś rano na Marymont, sprawdzić, czy ich domek nie jest spalony i zabrać stamtąd trochę rzeczy i zapasów. W międzyczasie wrócił z wyprawy na Marymont Jarosław (Jakub Roth), przyniósł nam fasolę, pomidory i mleko dla naszych gości.

A teraz wracamy do niedalekiej, a tak już nieprawdopodobnej przeszłości: Pisałam o strasznych warunkach, w jakich się wówczas pracowało. Trudności napotykało się przy pozornie najprostszych czynnościach. Taka zdawałoby się głupia rzecz, jak niszczenie niepotrzebnych papierów, sprawiała nam do czasu gdyśmy zamieszkali na obecnym mieszkaniu, duże trudności. Papiery zbyteczne. to były: nieodebrane przez ludzi „lipne" dokumenty, gdy ludzie w międzyczasie ginęli, nie zdążyli wyjść z getta, lub kontakt z nimi się urwał. Specjalny kłopot sprawiały duże, sztywne papiery kennkart i legitymacji, poza tym były różne notatki, obliczenia kasy, tymczasowe pokwitowania łączników, przechowywane do czasu zamiany na autentyczne pokwitowania „podopiecznych", a wreszcie kategoria najczęstsza, codzienna: karteczki, zawierające zamówienia na dokumenty z podaniem personaliów, rodzaju dokumentu i hasła łącznika. Po wykonaniu zamówienia karteczki te wracały przyczepione do dokumentów, aby według hasła poznać, komu mają być doręczone. Karteluszki takie były niezwykle kompromitujące. Gdy czytam teraz powieść z życia Polski podziemnej, wydaną konspiracyjnie p. t. „Kamienie na szaniec", komiczną mi się wydaje scena, gdy jeden z bohaterów karteczkę taką włożył do bukietu róż, skąd wypadła akurat w czasie rewizji ulicznej, narażając go na wielkie niebezpieczeństwo. Ja tych kartek wraz z fotografiami nosiłam stale przy sobie kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt i takich wielkich ceregieli z nimi nie robiłam. Najczęściej owijałam je w starą zgniecioną gazetę, tą paczuszkę kładłam do papierowej torebki po kaszy lub cukrze, torebkę wraz z innymi śmieciami i produktami do teczki lub torby na zakupy. Dopiero przed paru tygodniami jeden z naszych „podopiecznych" Żelazo, zaczął nam w swojej kryjówce wyrabiać torby z plecionki papierowej, jakich gospodynie warszawskie w czasie wojny powszechnie używały. Na dnie takiej torby pod tekturką usztywniającą robił podwójną fałdę, umożliwiającą schowanie tam cienkich paczek z dokumentami i niewielkich sum pieniężnych. Inna sprawa, że paczki nasze były tak grube, że się tam rzadko kiedy mieściły.

Otóż po wydaniu dokumentów łącznikom do rozniesienia pozostawały stosy karteczek. Przez pewien okres, na początku zeszłego lata, były to wprost potworne ilości papieru, gdyż ówczesny kierownik konspiracyjnego biura legalizacyjnego (wyrabianie fałszywych dokumentów). bohaterski zresztą i dzielny człowiek, który po tym padł na posterunku, był jednocześnie zwariowanym biurokratą. Za byle głupstwo, np. brak jakichś zupełnie nieistotnych danych, odsyłał zamówienia z metrową długości wściekłymi dopiskami i uwagami. Wreszcie wpadł na genialny pomysł, że na każdy dokument musi być oddzielna kartka, co w praktyce oznaczało, że jeżeli dla jednego człowieka robi się 4 dokumenty; metrykę, kennkartę, legitymację i kartę pracy, gdzie dane są wszystkie te same, musi się zamiast jednej wypisać 4 kartki, powtarzając wszystko 4 razy. Ponieważ często nie stosowano się do tego idiotycznego zarządzenia przede wszystkim z braku czasu, przepisywano bowiem te obstalunki z przygodnych, zbieranych przez cały dzień od dziesiątków ludzi świstków, zwykle dobrze już po północy i poza tym nikt nie chciał nosić 4 razy grubszych paczek, wpadł na dalszy pomysł i kazał wydrukować formularze do zamówień, gdzie wszystkie rubryki były wydrukowane czarno na białym. I nie daj Boże, żeby coś opuścić, albo po przekreśleniu nagłówka wypisać obstalunek na niewłaściwym formularzu. Odsyłał wtedy bezlitośnie zamówienie z powrotem, nie licząc się z tym, że ludzie czasem ginęli przez to przedłużające się oczekiwanie na dokument. Teoretycznie, wszyscy nasi pracownicy powinni byli stale nosić przy sobie stos wszelkich możliwych formularzy, obstalunki od razu na nich wypisywać i to, nie bacząc na okoliczności czytelnie i atramentem. Po tym oddawać mu je gotowe z przypiętymi spinaczem fotografiami. W praktyce byłoby takie narażanie ludzi szaleństwem, więc po dawnemu otrzymywałam nagryzmolone na skrawku gazety personalia z fotografią, a po tym w nocy godzinami musiałam to wielokrotnie przepisywać. Teraz wracały już często setki kartek, których nie było gdzie podziać. Wszystkie ubikacje, gdzieśmy mieszkali, trochę się zatykały i spuszczane w większych ilościach papiery wypływały z powrotem. Palić bez zwrócenia uwagi można było tylko zimą i to nie zawsze, żeby nie zwracać uwagi szczękaniem drzwiczek pieca. Robiło się to bowiem późną nocą, kiedy już nikt nie mógł wejść niespodzianie do pokoju. Wtedy dopiero rozkładało się paczki dokumentów stosikami według łączników. Wlokłam te papierzyska zmięte, wepchnięte w torebkę na miasto i tam albo spuszczałam w jakiejś publicznej ubikacji, albo paliłam u znajomych w piecach. Najczęściej robiłam to na „termonie" u Janiny (Buchholzowej), gdy nie było interesantów w biurze. Gdy ktoś nadchodził, przerywałam robotę i prędko zasuwałam fajerkę. Wychodząc drżałam zawsze, że przy jej roztargnieniu zapomni spalić resztę i sprzątający rano w biurze dozorca znajdzie w popiele niedopalone, kompromitujące kartki.

Mówiąc już o technice robienia dokumentów, warto wspomnieć o czynności, którą nazwaliśmy chrzcinami. Bardzo często przysyłano fotografie ludzi, nawet bez podania ich wieku, wtedy trzeba było wszystkie dane samemu obmyśleć. Takie obstalunki przychodziły najczęściej ze środowisk, z którymi nie było bezpośredniego kontaktu, początkowo z gett, po tym z obozów. Czasem przychodziło od razu kilkadziesiąt zamówień. Niekiedy były tam twarze znajomych, o których ta drogą dowiadywaliśmy się, że jeszcze żyją. Jeżeli fotografie były zniszczone, lub miały żydowskie pieczątki, musieliśmy je oddawać do specjalisty, który je czyścił, retuszował i robił nowe odbitki. Często i czyste fotografie musiały być przerabiane, bo były robione z niewłaściwym uchem (do kennkart obowiązywały z odsłoniętym lewym uchem). Poza tym musiało się dawać do odbitki fotografie pojedyncze, bo potrzebne były conajmniej dwie. Fotografów konspiracyjnych mieliśmy dwóch, obu „podopiecznych". Jeden nazywał się Resler i załatwiał wszystko za pośrednictwem Józia (Zysman), drugi szwagier Cesi Herman nazywał się zdaje się Wrocławski. Otóż gdy fotografia już była gotowa, należało obmyśleć personalia, ale tak, żeby pasowały do twarzy. Są pewne nazwiska i imiona, związane z jakąś

*) tak nazywaliśmy towarzyszów z PPR na pamiątkę Andrhzeja Szmidta.

sferą, niektórych nazwisk nie można banalnie powtarzać w nieskończoność. Zawód winien być najbardziej związany z wyglądem. Trudno było ustalić wiek. Dużo kłopotu było z miejscem urodzenia. Najlepiej byłoby podać prawdziwe, byle nie z Warszawy, bo można byłoby od razu sprawdzić, albo ze znanej okolicy. Związani byliśmy tym, że nie z wszystkich miejscowości były blankiety metryk. Później już mało wyrabiano metryk, więc można było swobodniej podawać miejscowość. Staraliśmy się przynajmniej podać miejsce, o którym człowiek miał jakieś pojęcie. Po naszych ustawicznych kłopotach z „naszym" miejscem urodzenia (Krynki), o których nie mieliśmy pojęcia, jak wyglądają, waliłam dla warszawiaków najczęściej Łódź, którą prawie każdy Żyd znał lub o niej słyszał. Metryki z kresów robiło się niechętnie, tylko dla ludzi istotnie stamtąd pochodzących. Gieni (Sylkes), która pochodzi z Brześcia i ma niedobry akcent polski, zrobiłam metrykę z Białegostoku, a nazwisko i imiona rodziców takie, żeby mogła udawać Białorusinkę. Wyszło to dość zręcznie. Również nieźle ochrzciłam moją późniejszą główną łączniczkę Belę Elster. Nazywała się Wanda Kacperska. Imię to do niej świetnie pasowało i bardzo do niej przylgnęło. Czasem, żeby ułatwić zapamiętanie starano się nazwisko nowe związać z dawnym, albo tłumacząc je z żydowskiego, albo biorąc początkowe zgłoski te same. Hersz Berliński był Jeliński, Rozenfeld — Różyński i t. d. Czasem ludzie ci, dla których szykowano dokumenty, mieli dopiero wyjść z getta lub obozu. W wielu wypadkach, nie wychodzili nigdy.

Ostatni wielki „chrzest" to było przygotowanie dokumentów dla 39 osób z aktywu społecznego obozu w Poniatowie. Wszystko było precyzyjnie zrobione, dla części mężczyzn — „lipne" przepustki kolejowe, dla kilkorga dzieci zdobyliśmy autentyczne legitymacje szkolne z ulgą tramwajową. Łącznik Teodor (Pajewski) przywiózł je i doręczył im w nocy przez druty, a nad ranem wszystkich wymordowano.

Nie zapomnę ślicznych twarzy kilkudziesięciu chaluców i szomrów z Zagłębia, którzy przed tym nie chcieli wyjść, bo czekali na moment odpowiedni do walki, a po tym już nie zdążyli się ratować. Szczególnie piękną była twarz jednej dziewczyny, ich przywódczyni (później dowiedziałam się, że to była Frumka Płotnicka). Mieliśmy też w archiwum fotografie kilkunastu ludzi z obozu w Trawnikach, między innymi przywódców tamtejszej grupy Ż. O. B. Zginęli, napadnięci znienacka, nie zdążywszy nawet ku obronie wyciągnąć sztyletu własnej roboty, ani rzucić w oprawców butelek zapalających, fabrykowanych przez nich nocami. Są to dr Włodzimierz Szyfrys, Malinowski z Łodzi i adw. Dawid Szulman. Po tym ostatnim mieliśmy w archiwum dziennik obozowy, prowadzony do ostatniej chwili od czasu ucieczki Emanuela (Ringelbluma).

Trudno jest pisać bez dygresji, gdy co chwila przed oczyma staje czyjaś kochana twarz, o której boję się zapomnieć.

A propos „lipnych" dokumentów warto jeszcze wspomnieć o t. zw. autentycznych metrykach, o które ludzie ubiegali się, płacąc za nie wszelką cenę. Nie wiedzieli oni, że w zasadzie bardzo łatwo jest uzyskać z parafii wypis z metryki. Ludzie sprytniejsi sami po tym chodzili do kościołów i kazali sobie wydawać pod różnymi pretekstami wypisy metryk osób, o których wiedziano, że zmarły w innej parafii. Oszuści żerowali na tej chęci posiadania autentyków i albo dawali zamiast prawdziwych fałszywe, albo też zaopatrywali ludzi w autentyczne metryki bez sprawdzenia okoliczności zgonu, z czego wynikało tysiące nieszczęść. Były wypadki, że w czasie śledztwa na Szucha, wzywano rzekomą rodzinę, aby poświadczyła tożsamość danej osoby. Były wypadki, że wyjmowano po 2 i więcej odpisów i kręciło się po świecie parę osób o identycznych personaliach. Taki wypadek miał Leon (Kuszyński). Dostał dla siebie i rodziny autentyczne metryki. On był Leon Michał Nałęcz, ona Krystyna Jadwiga Sikora, a dziecko jeszcze się inaczej nazywało. Żeby sytuację znormalizować, zrobiliśmy im akt ślubu i ona została panią Nałęczową, dziecko otrzymało nową metrykę, opartą o personalia rodziców. Po tym zameldowali się lege artis z t. zw. wstecznym zameldunkiem i złożyli formularze z poświadczonymi fotografiami na prawdziwe kennkarty. Tymczasem pośredniczka od meldunków dała im znać, że stwierdziła w ewidencji istnienie jeszcze jednego Leona Michała Nałęcza, który już kennkartę otrzymał. Z początku jej nie wierzyli, gdyż była to kombinatorka, więc ja zaczęłam sprawdzać przez Marysię (Łaską). Okazało się, że to jest niestety prawda i sprawa przekazana jest do policji. Nie wystarczyło, że Kuszyński musiał zwiać natychmiast z domu i po tym tygodniami włóczył się, nie mogąc znaleźć mieszkania, spał przez parę nocy w norze zawszonego żebraka, a po tym po prostu w kartoflisku. Obawialiśmy się, że zaczną ciągnąć żonę, a przy jej wyglądzie była to pewna śmierć. Musiano za duże pieniądze zniszczyć wniosek i protokół, a jemu zmienić zupełnie nazwisko. Imię musiało zostać to samo, bo znano go już jako pana Leona. Żeby zachować przynajmniej jakieś pokrewieństwo z żoną, zrobiło się nazwisko panieńskie jego matki Nałęcz i tak do dziś dnia są kuzynostwem. Drugi przypadek z autentyczną metryką miała Franciszka Waserman. Dostała prowincjonalną metrykę na nazwisko Helena Załuskowska. Złożyła wniosek o kennkartę, w międzyczasie dostała z ogłoszenia posadę nauczycielki we dworze. Chciała przyśpieszyć odbiór dokumentu, więc nie zważając na swoją niezbyt dobrą powierzchowność, poszła do kierownika biura. Gdy weszła i przedstawiła się, naczelnik kazał jej usiąść i zaczął jej się przyglądać z nieukrywanym zdziwieniem. Po tym pyta: „Czy pani nazywa się Helena Załuskowska?" Franka odpowiada twierdząco, ale czuje, że jest źle. A ten pyta dalej: „A ten pyta dalej: „A kto to jest Piotr Załuskowski?" Mój ojciec — odpowiada Franka, gdyż tak było podane w metryce. „A księdza Załuskowskiego pani zna?" — „Nie" — „Jak to, rodzonego stryja pani nie zna?" — Przecież ksiądz Załuskowski to brat Piotra".

Franka zdębiała, ale nie straciła rezonu i wymyśliła na poczekaniu bajeczkę, że ojciec jej był hulaka i karciarz, stracił majątek, matka była z nim w separacji, ona wychowała się w klasztorze w Paryżu i nie utrzymywała stosunków z rodziną ojca. Wie, że był tam jakiś ksiądz, ale osobiście go nie zna. Naczelnik powiedział, że niestety nic w tej sprawie nie może zrobić i prędko ją pożegnał. Potem biedna Franka umierała zes trachu, czy ów pan nie zrobi użytku z odkrytego fałszerstwa. Okazało się, że był to przyzwoity człowiek i cała sprawa przeszła bez echa. Wkrótce otrzymała kennkartę drogą normalną, ale dokument mało jej się przydał. Na posadzie wkrótce zorientowano się kim jest i wylano ją. W ogóle cała ta liczna rodzina, składająca się z 9-u osób, która w całości wydostała się z getta, nie miała szczęścia po tej stronie. Ciągle któreś traciło mieszkanie, ciągle przeżywali jakieś wsypy. Nie mieli już sił i dali się skusić ułudzie spokoju. Wyjechali wszyscy przez Hotel Polski do Hannoweru.

Adolf wrócił z kopania, przerywam pisanie, trzeba coś spitrasić.

Basia Bermanowa

Mgr NACHMAN BLUMENTAL

Żydzi na „aryjskich papierach"

(Ze słownictwa czasów okupacji)

Żydzi, przebywający po „aryjskiej stronie", musieli z natury rzeczy posiadać swoje „słownictwo", które umożliwiało im porozumiewanie się ze swoimi popleczn kami względnie między sobą. Słownictwo to, a raczej pewnego rodzaju szyfr, musiano utrzymywać w ścisłej tajemnicy, gdyż odcyfrowanie szyfru kończyło się niejednokrotnie tragicznie dla zakonspirowanych. Z tego też względu szyfr ten ulegał ciągłym zmianom, stąd obfitość wyrażeń tego rodzaju; z drugiej strony zakres używalności poszczególnych słów ograniczał się często do niewielkiego grona wtajemniczonych. Dopiero po wyzwoleniu niektóre z tych wyrażeń stały się bardziej popularne i utrzymują się — acz w zmienionej funkcji — do dnia dzisiejszego. Ogniskami, w których skupiały się większe środowiska Żydów, żyjących na aryjskich papierach, była przede wszystkiem Warszawa, gdzie jak przypuszczają — żyło do powstania warszawskiego około 20 000, następnie Lwów, Kraków i szereg pomniejszych miast, podczas gdy np. Łódź — ze zrozumiałych względów (miasto to zostało włączone do „Reichu", specyficzne warunki istnienia getta i t. d.) — pod tym względem żadnej roli nie odegrała. Miejscowości te — rzecz jasna — stały się kuźnią coraz nowych wyrazów, oznaczających ukrywającego się — przed władzami niemieckimi i ich sługusami — Żyda. Poniżej przytoczę najbardziej rozpowszechnione w swoim czasie.

Akademik — Warszawa.

Aktor — Lwów, Warszawa. „Bo przecież udawali, musieli grać role, jak aktorzy" — jak twierdzi b. „aktor".

Anglik — Lwów.

Artysta — Lwów, ciekawe światło na powstanie tych wyrazów rzuca b. uczestnik brygady śmierci w swoich wspomnieniach L. Weliczkier. „Staramy się być wesołego usposobienia. Stajemy się artystami" (str. 43). Obozowcy, posiadający smutne miny—budzą u komendanta nieufność i podejrzenie i często przypłacają to życiem.

Beduini — Siedlce.

Biały — Warszawa.

Chińczyk — Warszawa.

Chłopi — Warszawa.

Częstochowianin — W-wa, Lwów, Sandomierz. Od wyrażenia „często się chowa". Podobnie wyrażano się „wyszedł z Częstochowy" — ukrycia, getta.

Dżu — Lwów, Jarosław; prawdopodobnie od angielskiego „Jew".

Ex nostris — Żydzi między sobą.

Farbowany (lis) — Białystok, W-wa. Wyrazem tym oznaczano i oznacza się Volksdeutscha.

Francuz — Lwów.

Hiszpan — W-wa.

Jacek — W-wa, (prawdopodobnie od imienia „Icek").

Kadet — W-wa.

Kapelusznik — W-wa.

Kot — W-wa, Biała Podlaska: „Potrzebujesz kota?" pyta jedna gospodyni drugą (t. zn. czy przyjmie Żyda na przechowanie). Wyrazem tym posługują się też „szmalcownicy" w W-wie; częstym ich zwrotem było: „Dawaj kocie, błyt" (zloto) lub: „Dawaj — na szmalec".

Kropka — Lwów. „Idą dwie kropki".

Łebek — W-wa. „Przetrzymywać łebki" (ukrywać Żydów). „Spalił się łebek" (został ujęty).

Narciarz — W-wa, bo nosi „ski" — nazwisko na „ski".

Neger — W-wa.

Podobny — Lwów i in. „Pan jest podobny" — t. zn. jest Żydem.

Rumun — W-wa.

Tyrolczyk — W-wa (A. Rudnicki: „Wniebowstąpienie").

Wieśniak — W-wa.

Włoch, Włoszka — W-wa.

Wuemi — W-wa. „Przed wojną „wuemi" czytali „Wiadomości", a teraz czytają „Das Reich". A. Rudnicki: „Wniebowstąpienie". „Trzeba być obłąkanym, aby w dzisiejszych czasach wracać do wuemów (w. m. — wyznanie mojżeszowe)". A. Rudnicki: „Wielki Stefan Konecki" w zbiorze nowel „Szekspir".

Walory zaś Żyda oceniane z punktu widzenia ówczesnych potrzeb określano jako „dobry" lub „zły wygląd". „Świetnie wygląda" oznaczało najzupełniej „niepodobny". „Gorzej wyglądający" byli „ze skazą". Żydzi często posługiwali się słowem „amchu", rzuconym z cicha i jak gdyby od niechcenia w rozmowie z osobnikiem, którego podejrzewano też o pochodzenie żydowskie. Stąd powstał z czasem wyraz Amchowski. Z reakcji na te i tym podobne wyrażenia można było się zorientować, kim jest współrozmówca.

Przytoczone powyżej wyrazy były w szerszym użyciu, ale oprócz tego istniał szereg „lokalizmów", używanych w poszczególnych mniejszych miejscowościach. I tak np. w Ostrowcu Żydówkę na „aryjskich papierach" nazywano „Agnieszką", Żyda — „Bartłomiejem". Wzięło się to z tego, że pierwszy w Ostrowcu, który wystarał się o papiery aryjskie, otrzymał jako swoich rodziców przybranych właśnie Bartłomieja i Agnieszkę. W mieście tym śpiewano nawet piosenkę: „O Agnieszkach" — z której przytaczamy fragment:

„Zawsze bita, zawsze wyśmiewana,
opłakuje swój tułaczy los,
A gdy słońce okryło jej nędzne
łachmany,
Nuciła piosnkę, nuciła ją:
Czy Agnieszka jest coś najgorszego?
Czy Agnieszka nie ma prawa żyć,
Czy Agnieszka jest tylko od tego,
By ją oskarżać, szantażować i bić?!

(Podał S. Rotenberg).

Fałszywe dokumenty, którymi posługiwali się Żydzi na „aryjskiej stronie", nazywano „lipą", następnie „kostiumem" („Sprawiłam sobie nowy kostium" — telefonuje ktoś do znajomych, przebywających w getcie") We Lwowie służyły ku temu celowi wyrazy „kaczka", „orzełki" i inne.

(Dokończenie na str. 12-ej)

Rachela Auerbach

LACRIMAE RERUM*)

Nie było już głodu i nędzy w getcie warszawskim w okresie między akcjami. Ci, którzy pozostali przy życiu, żywili się ze spadku po wywiezionych.

Gdy nie starczyło rzeczy pierwszorzędnych, brano coraz gorsze. W końcu wydłubywano nawet drzwiczki od pieców, klamki od drzwi. Wszystko wynoszono na aryjską stronę, wszystko stało się z powrotem towarem.

Gdy zaś źródła zaczęły usychać, przyszła w połowie zimy czterodniowa akcja styczniowa i zasiliła żydowsko - polski szaber, oraz niemiecką „Werterfassung" mieniem nowych tysięcy ludzi wywiezionych.

Postyczniowy szaber zrobiony już był bardzo fachowo.

A jednak, jednak, ani Werterfassung, ani szaber, ani ząb rozkładu samoistnego, teraz po styczniu, tak samo jak po wrześniu, jak przez cały czas między akcjami, obfitości rzeczy bezpańskich zaradzić nie był w stanie.

I nanowo każde podwórze zasiliło — choć uboższym nieco remanentem swój śmietnik. Nanowo, czekając daremnie oka malarza, pysznić się jęły z każdego kąta niebywałe „martwe natury".

Znowu po wszystkich podwórzach walęsały się stosami wszelkiego rodzaju naczynia. Miski, kubły, czajniki, patelnie, porcelana, fajans...

Takich rzeczy, jak np. wyżymaczki, maszynki do mięsa, nie było już widać tym razem. Pierwszego zaraz dnia, ba, natychmiast po blokadzie, wyprzątnięte zostały przez umiejących już wybierać szaber.

Także i teraz jednak nie każda kategoria rzeczy miała ten sam walor i urok w oczach ludzi. Weźmy np. taką rzecz, jak stołowe nakrycia. Talerze głębokie — owszem — stanowiły obiekt ceniony i poszukiwany. Inaczej rzecz się miała w odniesieniu do talerzy płaskich, albo też mniejszych, deserowych. Nie było na nie amatorów. Stłuczone i całe, wyszczerbione i nieskazitelne, porcelanowe i fajansowe — dziesiątkami tuzinów pętały się na każdym kroku, nadaremnie wabiąc amatora delikatnie malowanymi rumieńcami swoich kwiatków i motywów zdobniczych. Rdzewiejąc, lub pokrywając się grynszpanem, brukowały ścieżki między kupami naczynia i przedwcześnie czernieć już poczynającego śniegu, niezliczone ilości wszelkiego kalibru i rozmiarów łyżki i łyżeczki, widelce, deserowe nożyki, łopatki do ciast, widelczyki do śledzi i sardynek. Najwięcej właśnie było tego drobiazgu. Półtuzinowych komplecików platerowych, które weszły ongiś jako skromne prezenty ślubne do inwentarza młodego małżeństwa i może nigdy nie użyte jeszcze, młodziuteńkie, nowiutkie, z miękkiej różowo - jedwabnej podściółki futerałów wytrząśnięte zostały prosto w błoto. Nie zaznawszy użycia przechodziły odrazu w stan szmelcu.

Nie było najmniejszej nadziei, by ktokolwiek raczył się schylić i unieść, przywrócić obiegowi życiowemu, taki półtuzinek platerowy. By ktoś raczył ubrudzić sobie w tym celu swoje ręce.

Nanowo wyrzucone przez obce ręce, przez nikogo nie podjęte, nie przygarnięte, nie mające nawet na sprzedaż szans żadnych, walały się w plugawych kupach, tarzały się pojedyńczo w błocie rzeczy, będące w sile swych funkcyj, zdatne do służenia człowiekowi. Niespełnione przeznaczenie wytworów pracy i energii ludzkiej, narówni z niewyżytymi egzystencjami ludzi, nanowo głosiły swój protest, swój lament niedokończonych losów. Tragicznym milczeniem swoim wołały o pomstę za gwałt i mord, za bezcelowe zniszczenie i poniewierkę.

***

Po stojących otworem, pozbawionych już drzwi i okien mieszkaniach, z powyrywanymi armaturami pieców i kuchen — dominowało pierze. Tradycyjne, słynne z wszelkich pogromów pierze betów żydowskich, tym razem wypuszczone bywało z pierzyn przez ręce żydowskie. I w tej dziedzinie żydowsko - polski szaber ubiegał często czynności Werterfassung. Nie mogąc taszczyć z sobą poduszek i pierzyn, ni wynosić ich na stronę aryjską, wysypywali szabrownicy pierze i zabierali na sprzedaż — wsypy.

Najcharakterystyczniejszym motywem wnętrza żydowskiego po drugiej akcji, były kupy pierza.

Najcharakterystyczniejszym ornamentem krajobrazu getta przez cały okres akcji było fruwające pierze. Żałobny śnieg, biały kolor żałoby ludów Wschodu...

Po szabrownikach przychodziła ponownie do żydowskich mieszkań Werterfassung. Po składach, po magazynach „wartości" pożydowskich, tłoczyło się pierze i puch w tysiącach worków. Specjalne drużyny pierzarek przy placówce Werterfassung zajmowały się obrządzaniem, zbieraniem, pakowaniem pierza. Młode panienki na wydaniu, dla których normalnie matki w tej fazie gromadziłyby w nieskończenie cierpliwej zapobiegliwości pierze, powierzając je pod wagę do zdarcia, dokupując puchu, kombinując na wszelkie sposoby rozkoszną i dostatnią tradycyjną pościel na wyprawę — obecnie zajmowały się rozbiórką pierzyn całego żydostwa. Eleganckie damy, szczęśliwe ze swej przynależności do najsolidniejszej w getcie placówki, wracały z pracy niczym nędze piórodrajki po miasteczkach. Z kędzierzawymi włosami, najeżonymi cudaczną siwizną przy wartego do nich puchu...

***

Także u zwierząt bywa ten sam tok postępowania. Po wielkim drapieżniku, który zjada ze swej ofiary części najlepsze, przychodzą hieny, szakale, ptactwo żerujące na ścierwie — i biorą swoją część. Często czekają już w pobliżu na moment, kiedy ów skończy swą ucztę, by, gryząc się wzajemnie o lepsze kąski, dzielić się łupem.

Tak luzowali się wzajemnie Werterfassung i szabrownicy, szabrownicy i Werterfassung.

Ale takie panowało przeświadczenie u tych, którzy szabru się brzydzili, że mienie poszkodowanych Żydów szczęścia nikomu nie przyniesie. Zemsta niewyżytych przeznaczeń ludzi i rzeczy dojść musi do głosu. Wcześniej czy później przekleństwo musi się odezwać. Widziano fortuny szaberskie w całości pochłonięte przez chorobę i dopatrywano się w tym zemsty losu. Zresztą w końcu szabrujący poszli drogą szabrowanych, a po nich — po akcji ostatniej w kwietniu i maju tego roku — przyszedł już tylko ogień, który zluzował zarówno funkcje Werterfassung, jak i szabrowników.

***

Jako się rzekło: „Tragedia i poniewierka rzeczy dorównywają tragedii o poniewierce ludzi i była zarazem tragedii tej wiernym obrazem i metaforą"...

Tak było po każdej akcji, a gdy już wszystkie akcje się skończyły, gdy w ogniu ostatecznie spłonęli tym razem ludzie, wraz ze swoim dobytkiem, martwe rzeczy były nakoniec tym, czego szczątki przetrwały na obraz i krzyk, na lament po zamordowanych.

Już nie ma rzeczy drobnych i miękkich. Niema rzeczy osobistych. Niema pierza, któreby śniegiem polatywało nad zastygłym w żałobie krajobrazem getta.

Zostały tylko pomniki monumentalne. Szkielety spalonych domów — niby upiory, nie dające się przepędzić żadnym egzorcyzmom. Sterczące niemo przed oczyma ludzi, przejeżdżających tramwajem wokół murów miasta, spalonego wraz z mieszkańcami.

Te mury, te kikuty domów, przebitych aż do fundamentu! Te ściany, nagie nawet wewnątrz, bo tynk na nich z żaru odleciał; z językami kopciu tylko, pozostałymi po językach ognia, jako jedynym malowidłem! Zaiste, dziwne w widoku, niczym las kaktusów na pustkowiach dalekich kontynentów, a smutne, a groźne, a ponure, niczym zwidy skalne, niczym kamienne poczwary wymarłej planety — te gruzy domów — krzyczą, gdy milczą".

***

Czuć jeszcze w powietrzu swąd spalenizny i zwyczajem zapachów, niczym melodia skojarzona z pewnym stanem duszy, coraz nanowo wskrzesza żywe wspomnienia — ich uczuciowy akompaniament.

Te łuny po nocach i te dymy bure za dnia, pełgające nad Warszawą Północną! Zda się brzmią jeszcze w uszach te huki, i strzały, jak odgłosy regularnego frontu, jak odgłosy z dni oblężenia stolicy...

Jeszcze i teraz codzień słychać huki w tamtej stronie miasta.

Jeszcze wysadzają, jeszcze szperają. A może tam gdzie ocalało jeszcze jakich kilkanaście, czy kilkadziesiąt ludzi po półrocznym pobycie w żywym grobie, gdzieś na piętro wgłąb ziemi wkopanych? I trzeba ich koniecznie szukać, trzeba ich wytropić — tych i tak już bezgranicznie udręczonych, pognębionych, jaknajpotworniej nieszczęśliwych! Niemiec nie zna pardonu, ni folgi. Niemiecka robota musi być gruntowna.

***

Powiadają, że wysadzaniem domów zajmuje się firma prywatna. Jakiś pan Meyer z Berlina, który otrzymał koncesję na eksploatację terenów — na „utylizację ruin getta". Może kiedyś termin taki będzie figurował w jakimś niemieckim leksykonie...

A przy tym ta nadzieja, te widoki na znalezienie ukrytych skarbów żydowskich!...

Inni mówią, że na terenie getta prowadzone są jakieś wojskowe roboty, jakieś prace fortyfikacyjne. Jeszcze inni powiadają, że tam, za nieobalonymi jeszcze murami budują, czy też wybudowali jakieś nowe zakłady niszczenia ludzi. „Piece", „komory", „krematoria"... Powiadają, że po likwidacji Treblinki zwozić tam poczęto Żydów z Europy Zachodniej — bądź to z miejsca ich koncentracji, z getta łódzkiego, bądź to ze świeżych transportów.

I jeszcze krążą po Warszawie historie o spotkaniach robotników polskich z ukrytymi Żydami. O śladach „uczt" żydowskich, znajdowanych w piwnicach.

Jeszcze świeże są te ruiny, a już legendy o nich krążą. I — straszy w nich. Nawet ja sama widmo widziałam onegdaj, przechodząc wzdłuż muru getta przez ulicę Stawki.

***

Widmo żywego Żyda — widziałam je w biały dzień...

Szłam do Urzędu Celnego, na ulicy Inflanckiej — rzekoma Polka — miałam tam załatwić przydział papierosów dla pracowników firmy.

Oczu oderwać nie mogłam od pozbawionych, rozsypujących się ścian, sterczących gdzieniegdzie zupełnie pojedyńczo, niby dekoracje teatralne wśród „zniwelowanego" już rumowiska cegieł.

Okna i drzwi, okna i drzwi — puste otwory. I nagle w wyrwanych drzwiach wychodzącego na „Wołówkę" nawpół zdemolowanego balkonu ujrzałam — Żyda. Nie było to przywidzenie. Był to Żyd autentyczny, Żyd — z Bułgarii. Jest ich cały obóz w Warszawie, słyszałam o tym. Jakaś jeszcze nie zlikwidowana grupa.

W berecie na głowie, w drelichowym stroju więźnia z filmu Paula

(Dokończenie na str. 13-ej)

*) W nr. 2 naszego pisma z roku 1946 zamieściliśmy essay Racheli Auerbach pt. „Lament rzeczy martwych", zawierający opis getta warszawskiego po pierwszej akcji. Obecnie drukujemy pisane w 1943 r., pod świeżym wrażeniem przeżytych widoków getta, impresje autorki po akcji drugiej i trzeciej — po całkowitej likwidacji getta w Warszawie.

Dokończenie ze str. 11

Niegodziwców, tropiących i szantażujących Żydów po aryjskiej stronie, nazywano powszechnie „szmalcownikami", obok tego były wyrazy mniej rozpowszechnione, jak „kapuś", „cyper".

Czynność oddawania Żyda w ręce władz niemieckich nazywano „wyszmalcować" (I. Czermakowa: Miłość. Nowiny Literackie Nr. 33), „zdać", „skapować", „zadrutować".

Okup, dany szmalcownikowi, nosił nazwę „szmalec"; podobno z tego, że szmalcownicy żądali „na szmalec". Wyraz ten był znany, jakkolwiek w innym nieco znaczeniu i w getcie warszawskim; i tak np. szmuglerzy płacili „szmalec" za zachowanie tajemnicy. „Szmalec" oznaczał też 20% „zarobków", wypłacanych z t. zw. „puli" przełożonym przez porządkowych policji żydowskiej w getcie warszawskim. Ciekawe, że z tego wyrazu utworzono czasownik w j. żydowskim „szmalcewen" („szmalcować") i używano go np. w takim zwrocie: „on szmalcuje Niemców butami", („er szmalcewet di dajczen mit sztywl"). Wyrażenia podobne spotykamy dość wcześnie, bo już w 1941 r. np. wśród więźniów żydowskich na Pawiaku, czyżby istniały one w gwarze złodziejskiej i przed wojną?! Brak w obecnej chwili odpowiedniej literatury, bym mógł na to pytanie odpowiedzieć. Może ktoś z Szanownych Czytelników mógłby się na ten temat wypowiedzieć i zechciałby się podzielić swoimi uwagami z autorem? Bardzo o to prosimy!

Muni, zapewne za sugestią wiedzy żydoznawczej tkanego w pasy białe i niebieskie... — wysoki i barczysty, wysportowany okaz, który ostał się dziesiątkom selekcyj — stał z rękoma zasuniętymi w kieszenie portek i patrzał...

Za murem widać było ulicę, idących nią ludzi na wolnej stopie. Opodal przylegał do ulicy fragment placu targowego, na którym ludzie zajmowali się handlem, składali i rozkładali jakieś płótna, starą odzież, ważyli marchew, brali pieniądze...

Więzień znajdował się w obcym mieście, nie znał ludzi ni języka. Nikt go nie pilnował, mógłby skoczyć poza mur, ale dokąd by poszedł?

Stał więc tylko i — patrzał. I — marzył. Tak jawnego rozmarzenia i tak straszliwej tęsknoty w oczach ludzkich jeszcze chyba nie widziałam. Ani takich smutnych oczu...

Gdy wracałam, już go nie było widać. W murze na skręcie ku Muranowskiej, ujrzałam jakąś dziurę. Czyżby tędy szedł jakiś szmugiel? Nie wiedząc, jak i kiedy, przybliżyłam się w tę stronę. Zdawało mi się, że może tam zobaczę coś. W tym samym momencie znalazł się koło mnie jakiś chłop, ale — może z tych, którzy tu czatują w sprawach szmuglu. Burkliwie szorstkim tonem ostrzegł mnie:

„Niech pani odejdzie, bo zastrzelą panią"...

Widmo widziałam na gruzach getta. Żywego Żyda...

*
**

Jeszcze leży potłuczone szkło na wysokim murze getta, chociaż nie ma już komu próbować ucieczki tą drogą. Jeszcze wisi na stronie zewnętrznej murów, naprędce w owe dni walki wydrukowany plakacik z napisem: „Halt! Stój! Strefa zakazana!"

Niechaj nikt się nie poważy zbliżyć do tego miejsca, gdzie Niemcy zamknąwszy wszelki dostęp i odciąwszy dopływ wody zajmowali się mordowaniem i paleniem żywcem siedemdziesięciu tysięcy ludzi.

Nie o to jednakże głównie chodziło, by się tam nikt nie dostał, z pomocą i odsieczą idąc ludziom, dla których wszelka zginęła nadzieja...

„Halt! Stój!"...

Nie o to chodziło, by się nikt tam nie dostał, tylko o to, by się stamtąd żywcem nikt nie wydostał. I tyle potrzeba było na to zużyć wysiłku, takie to było trudne?! Całą siłę wojskową dystryktu zaktywizować i jeszcze granatowej policji użyć do pomocy. Do pilnowania wylotów kanalizacji. By miał kto łeb rozpłatać temu, kto by w bezprzykładnym wytężeniu woli i przemyślności ludzkiej, przedarł się przez labirynt rur podziemnych, przez mrok i wyziewy potworne, w poszukiwaniu ratunku. Tanki wprowadzić potrzeba było do tej oblężonej twierdzy, armaty na nią skierować, z góry samolotami pociski na nią rzucać, całym aparatem przewagi w materiale wojennym i żołnierskim się posłużyć dla pokonania paruset chłopców obrony żydowskiej, skąpo uzbrojonych w rewolwery i granaty ręczne.

O niezrównana armio niemiecka! o żołnierzu Hitlera „niepokonany"! Położył cię w boju tysiąckrotnie ten chłopiec żydowski, silny tym, że miał siłę moralną, a walka jego, o z góry wiadomym wyniku, mała w rozmiarach faktycznych, miała wielkie znaczenie zasadnicze, symboliczne. Jego drobny chwilowo w skutkach realnych bój z wcieleniem przemocy i podłości był potężną manifestacją sił przeciwnych, przykładem i drogowskazem dla tych, którzy walczą, którzy tu i gdzie indziej walczyć będą z najczarniejszą siłą świata.

Warszawa „aryjska strona", zima 1943/1944.

Robotnicy państwa Izrael popierają „Mapam"

W wyborach do Rad robotników kolei żelaznych w Haifie 10 mandatów uzyskała lewicowa Zjednoczona Partia Robotnicza „Mapam", 6 — socjaldemokratyczna „Mapai", 2 — komuniści.

W wyborach do Rady robotniczej Towarzystwa Elektrycznego w Tel Aviwie „Mapam" uzyskała 6 mandatów, „Mapai" — 4, bezpartyjni — 1.

W wyborach do Rady robotniczej rafinerii w Haifie 5 mandatów uzyskała „Mapam", 2, bezpartyjni „Mapai", mając małe szanse, nie wystawiała swej listy.

Narada komitetów żydowskich na Dolnym Śląsku

W lutym b. r. odbyło się w sali teatralnej WKŻ we Wrocławiu rozszerzone plenum dolnośląskiego Woj. Komitetu Żydowskiego, z udziałem 200 delegatów i gości.

W obradach wzięli udział przedstawiciele fabryk, spółdzielni, gospodarstw rolnych, organizacji młodzieżowych, Towarzystwa Kultury, Szkolnictwa, TOZu, ORTu i inni.

W prezydium zasiedli: przewodniczący CKŻP dr A. Berman, członkowie CKŻP ob. ob. Sz. Zachariasz, G. Smolar, przodownicy pracy i górnik Bluman, robotnica tkalni ob. Flajs, przedstawiciele Towarzystwa Kultury Żydowskiej, TOZu i inni.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego CKŻ ob. Egita referat o reorganizacji Komitetów Żydowskich wygłosił przewodniczący CKŻ dr Adolf Berman. Tekst przemówienia tow. A. Bermana podajemy oddzielnie.

Po odczytaniu depesz z pozdrowieniami od Dyrekcji kopalni w Białym Kamieniu, Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, kierownictwa huty szkła w Wałbrzychu i innych, wyrażających najgłębsze uznanie dla zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach robotników żydowskich, ob. Intrator złożył sprawozdanie z akcji zbiórkowej na budowę gmachu teatru żydowskiego we Wrocławiu.

Pierwotnie zaplanowana suma została znacznie przekroczona. Zebrano przeszło 16 milionów złotych.

W dyskusji udział wzięło ponad 20 delegatów instytucji i organizacji żydowskich, przodownicy pracy itd.

Po końcowym przemówieniu dr. Bermana, w skład CKŻwP z ramienia Komitetów Żydowskich na D. Śląsku zostali wybrani ob. ob. Egit (PZPR), Wassersztrum (PZPR) i Grymberg („Poalej Sjon").

Na zakończenie przyjęto odpowiednią rezolucję, aprobującą uchwałę CKŻwP.

NATAN ALTERMAN

TOAST

w ręce włoskiego kapitana okrętu, w noc lądowania

Nad głowami dmie wiatr — noc pochmurna i zła
Już po wszystkim ... To była robota!
Więc wypijmy: prosit! kapitanie, do dna!
Nasze przyszłe spotkania na wodach!

Niebezpieczny to rejs, zapuszczony to szlak!
Lloyd go skrzętnie w rozkładach pomija ...
Ale choćby na mapach nie zachował się znak —
Zapamięta go dobrze Historia.

O tym statku maleńkim będą roić i śnić,
Opowiadać w powieściach i mitach
I napewno ci jeszcze, kapitanie, tych chwil
Pozazdrości nie jeden kapitan.

Tajemnicy chłopaków zazdrośnie mrok strzegł
Ciemna noc, nie ma nic poza nocą!
Lecz tyś widział jak oni z okrętów na brzeg
Na ramionach swój naród przenoszą.

Więc wypijmy za mrok, za szarugę i mróz,
Zdrowie wichrów, niech wichrzą się srodze!
Zdrowie tych, kapitanie, co nie boją się mórz —
Za pomyślność okrętów na drodze!

Zdrowie chłopców, co wzrok swój kierują na wschód,
Kędy z mroku ich cel się wyłania,
Byle zdążyć na czas, byle przybyć na punkt,
Bez kompasu, w tę noc polowania.

O nich także legendy będą śpiewać i snuć
Bo świadkami ten brzeg i noc dżdżysta,
Już po wszystkim ... To była robota!
By osiągnął swój cel — mimo wszystko!

Nad głowami dmie wiatr — noc pochmurna i zła
Już po wszystkiem ... To była robota!
Więc wypijmy: prosit! kapitanie do dna!
Nasze przyszłe spotkanie na wodach!

Dzień nadejdzie, gdy stary, zmarszczony jak grzyb
Nad butelką w portowej tawernie
Uśmiechając się, spluniesz i powiesz przez łzy:
Zestarzałem się, dzieci, diabelnie!

O, widziałem ci wiele, nie szczędził mnie los —
Nie zapomnę — hej, Santa Maryja!
Kiedy zmokłem jak kogut w piekielną tę noc,
Przy wybrzeżu u wrót Naharija.

A my Tobie powiemy: otwarte już drzwi!
Już otwarte od lat, wielki cudzie!
A otworzył je nam ów tłum chłopców co tkwił
W ową noc aż po szyję w wodzie.

I zaśmiejesz się w głos: torpedowce za piec!
Tutaj nawet nie pomógł sam radar —
I siarczyście, po włosku, zaklniesz gromko jak szewc.
Mrok już będzie nad portem zapadał ...

Tak to będzie! Więc dziś, w zawieruchę i mróz
Zdrowie wichrów! Niech wichrzą się srodze!
Zdrowie tych, kapitanie, co nie boją się mórz —
Za pomyślność okrętów na drodze.

przełożył N. Gross

(Ze zbiorku N. Grossa „Pieśni o Izraelu", Łódź 1948). Wyd. Ichud Hanoar Hacioni — Akiba,

M. Nachumi (Tel.—Aviv)

Trusty naftowe i państwo Izrael

W czasie walki o rozwiązanie problemu palestyńskiego, która toczyła się na terenie O.N.Z., czynniki imperialistyczne posługiwały się za kulisami często argumentem nafty, który porusza bardzo czuły punkt w obcych, kapitalistycznych interesach na Środkowym Wschodzie. Mówiono, że nie wolno „drażnić" państw arabskich polityką prożydowską, bo może naruszą one koncesje naftowe na swoich terytoriach i będą utrudniały normalny transport ropy naftowej do portów Bliskiego Wschodu. Rząd brytyjski, który popełnił omyłkę w przesadnej ocenie arabskiej siły militarnej w porównaniu z potencjałem żydowskim, rozdmuchał to niebezpieczeństwo w swoich rozmowach z Waszyngtonem, ciesząc się przy tym pełnym poparciem wielkich amerykańskich kompanii naftowych.

Rzeczywistość wykazała, że „niebezpieczeństwo" to jest zmyślone. Król Arabii Saudyjskiej, na terenie której znajdują się wielkie amerykańskie koncesje naftowe, przyrzekł coprawda, że „będzie mścił życie swoich synów", ażeby „ocalić arabską Palestynę", ale nie wykazał żadnej ochoty do zmniejszenia swoich dochodów z amerykańskich koncesji. Nie posłużył się on tą groźbą ani 29 listopada 1947 r., kiedy Stany Zjednoczone głosowały za podziałem Palestyny, ani kiedy Truman uznał Izrael de facto. Co się tyczy koncesji naftowych w Iraku, które są własnością kapitału angielskiego, to przerwana została coprawda dostawa ropy naftowej do rafinerii w Haifie, ale nastąpiło to z inicjatywy samej Anglii, zrazu w celu wywarcia nacisku na Żydów, a później — jako fragment wojny przeciw Izraelowi. Zmniejszenie dochodów z koncesji naftowych stwarza wiele kłopotów rządowi irackiemu, którego trudności finansowe wzrosły znacznie, właśnie w ciągu ostatnich miesięcy.

Niedawno opublikowano wiadomość, że rząd syryjski podpisał układ z towarzystwem amerykańskim, które zakłada rury naftowe od Zatoki Perskiej do brzegów Morza Śródziemnego. Zgodnie z układem, jedno z odgałęzień biegnąć będzie przez terytorium Syrii, pozostałe — prawdopodobnie przez Egipt, a może także do Haify. Zwlekając z podpisaniem układu przez kilka miesięcy, rząd syryjski posługiwał się coprawda argumentem, że „prożydowskie" stanowisko Waszyngtonu utrudnia porozumienie, ale dobrze wiadomo, że istotną przyczyną zwłoki były różnice zdań między Syrią a Libanem, który bardzo chciałby korzystać z własnego portu.

Amerykańskie kompanie naftowe będą, oczywiście, z dużym zainteresowaniem śledziły drogę państwa Izrael. Interesy kompanii naftowych należą przecież do najważniejszych czynników polityki amerykańskiej na Środkowym Wschodzie. Przeżywamy teraz miodowe miesiące, w czasie których Waszyngton zrobił nam podarunek w postaci pełnego uznania państwa, Anglia pogodziła się z tym, że istniejemy, a amerykański Bank Eksportowy udziela nam pożyczki. Ale wszystko to jest związane z ważnym warunkiem: ażebyśmy przystąpili do koła imperialistycznych wasali na Bliskim Wschodzie. Amerykańska „przyjazna" linia pokrywa się tu z wrogim stanowiskiem brytyjskim. Uznanie przez Amerykę Izraela „de iure" nastąpiło równocześnie z uznaniem Transjordanii. To podkreśla wyraźnie zamiary Stanów Zjednoczonych, które chcą widzieć nasze państwo w takiej kombinacji politycznej, która byłaby środkowo - wschodnim ogniwem w łańcuchu, tworzonym dokoła Związku Radzieckiego.

Po porażce w Palestynie obniżyło się w oczach anglosaskich imperialistów znaczenie militarne państw arabskich. Ale ich terytoria, bazy wojskowe, które można tam założyć, są to ważne rzeczy dla sił imperialistycznych. Te „wartości" łatwo jest zachować dzięki feudalnemu reżimowi w krajach arabskich. Te warunki sprzyjają także kolonialnemu wyzyskowi — a eksploatacja nafty jest przecież jedną z jego najważniejszych form. Źródła naftowe na Środkowym Wschodzie stanowią około 40 procent światowego zapasu tego ważnego surowca. Wydobywanie nafty w krajach Środkowego Wschodu podniosło się w ciągu ostatnich lat o 40 procent i w r. 1948 osiągnęło 50 milionów ton. Narody Środkowego Wschodu mają bardzo mało korzyści z całego tego bogactwa. Ale trusty naftowe ciągną z niego astronomicznej wielkości zyski.

Przykład młodego, pełnego inicjatywy kraju, jak państwo Izrael, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla imperialistyczno - feudalnej „idylli" na Środkowym Wschodzie. Wczoraj usiłowano tego uniknąć przez niedopuszczenie do powstania państwa Izrael. Dziś i jutro będą usiłowali ujarzmić je i wciągnąć w ramy imperialistycznego systemu. Ale jeśli okaże się, że nowoczesne społeczeństwo Izraela ma zapładniający wpływ na zacofane kraje Środkowego Wschodu — to bardzo prawdopodobne, że wrócą dni otwartej wrogości przeciwko nam. A kapitał naftowy będzie wtedy stał na czele sił, które będą działać przeciwko nam.

M. Nachumi

Sz. S.

Egipt — kraj kontrastów

Niedawno temu dokonano na osobę b. premiera egipskiego Nahas Paszę nieudanego zamachu. Jest to już piąty zamach na jego życie. Nahas Pasza jest przywódcą wafdystów—partii warstw średnich i tzw. szarego człowieka. Nie można powiedzieć, że jako premier i przywódca wielkiej partii miał jasny antyimperialistyczny program, program narodoworewolucyjny podniesienia poziomu życiowego i kulturalnego warstw pracujących, tych, które żyją w Egipcie w nędzy i brudzie. Nie jeden raz służył Nahas Pasza Anglikom — przeciw interesom egipskich mas ludowych. Ale w porównaniu z panującą kliką na dworze i dokoła dworu Faruka — jest Nahas Pasza niemal „rewolucjonistą".

W związku z dotkliwymi klęskami Egipcjan w Negewie, Nahas Pasza znowu podniósł głowę. Nahas Pasza jest nacjonalistą, ale ma nieco bardziej trzeźwy sąd, niż magnaci i feudałowie Faruka, którzy wciągnęli naród egipski w wojenną awanturę. Nahas Pasza jest przedstawicielem egipskiego średniego mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa. Dokoła niego grupują się średni kupcy, urzędnicy i rzemieślnicy w miastach. Przed laty był on centralną figurą w życiu egipskim, bo organizował opozycję przeciw feudałom i magnatom. Ale jego aureola wyblakła, — poza formalną opozycją nie zdobył się (nawet kiedy stał na czele rządu) — na jakikolwiek atak na fundamenty władzy feudalnej. Jak wszyscy „ludowcy", wahał się przed mobilizacją fellachów egipskich do sprawiedliwego podziału milionów hektarów ziemi, które znajdują się w rękach magnatów egipskich. Drugą przyczyną tej bezczynności politycznej jest jego częsty flirt i nierzadka współpraca z Anglikami, chociaż jest większym wrgiem Anglików, niż wielu fanatycznych faszystowskich „Braci Muzułmańskich", którzy w wyniku chwiejnej polityki Nahas Paszy przyćmili dawną aureolę „Wafd"-u.

Ale we wszystkich ciężkich okresach w wewnętrznej i zewnętrznej polityce Egiptu wypływa znowu postać Nahas Paszy na powierzchnię. I zawsze jest on ofiarą napaści i zamachów.

Klęski, które armia izraelska zadała Egiptowi, przyśpieszyły dojrzewanie procesów, przed którymi drżą zarówno egipscy magnaci i feudałowie, jak Anglicy. Obawa przed ogólną reformą rolną na arabskim wschodzie, a zwłaszcza w bogatym w kontrasty Egipcie jest w pełni uzasadniona.

Pod tym względem stoi Egipt na pierwszym miejscu wśród państw arabskich. Nie ma kraju, gdzie dysproporcja poziomów życiowych byłaby tak rażąca, jak w Egipcie.

Oficjalna ankieta wykazała, że w Egipcie jest co najmniej 25 tysięcy wędrujących żebraków, nie licząc kilku dziesiątków tysięcy żebrzących dzieci, brudnych, głodnych i chorych. W samym Kairze wałęsa się około 8600 takich bezdomnych dzieci. Co rok umiera w Egipcie ok. 440.000 ludzi, wielu z nich z powodu niedożywienia, anemii i chorób zakaźnych. Na każdych 40 noworodków umiera corocznie 25 osesków (104.000 dzieci rocznie).

80 procent ludności nie umie czytać ani pisać. Natomiast 90 procent z tych, którzy ukończyli egipskie średniowieczne „uniwersytety" nie może objąć posad państwowych z powodu złego stanu zdrowia(!).

Przeciętny dochód roczny fellacha wynosi 12 lirów egipskich. Jedyną drogą wyjścia ze stanu bezprzykładnej nędzy jest—sprawiedliwy podział ziemi.

A obok tych nędzarzy — wiodą luksusowe życie magnaci egipscy.

Największym obszarnikiem egipskim jest sam król Faruk. Jego posiadłości obejmują obszar, równy powierzchni Szwajcarii, Austrii i części Czechosłowacji razem wziętych. Nukraszi Pasza, zamordowany niedawno premier, miał udział we wszystkich handlowych i przemysłowych towarzystwach i pracował w najściślejszym związku z brytyjskimi właścicielami akcji tych towarzystw. Nie jest nędzarzem również Ibrahim al Raszid, który jest właścicielem 198 hoteli w Kairze, Aleksandrii i innych miastach i który kontroluje cały egipski przemysł tekstylny, przynoszący ogromne zyski dzięki niewolniczym warunkom pracy w fabrykach, niskiemu poziomowi płac, brakowi wszelkich urządzeń higienicznych itd. Utrzymuje się robotników w posłuchu tylko przy pomocy terroru i fanatycznej demagogii „Braci Muzułmańskich".

Znacznie „uboższy" jest już Arhi Pasza, którego majątek ocenia się na 90 milionów dolarów. Jest on właścicielem 96 gazet egipskich i wywiera wpływ na całe życie publiczne kraju. Magnatów takich, właścicieli kopalń rudy manganowej, akcjonariuszy kompanii Suezkiej itp., jest jeszcze wielu. Pędzą oni życie w najbardziej wyuzdanym luksusie i rozwiązłości, podczas gdy miliony fellachów nie mają dosłownie dachu nad głową.

Każdy cios armii izraelskiej burzył cegłę w podstawach egipskiego feudalizmu. Dlatego też drżą ze strachu kraje kapitalistyczne, albowiem każdy cios, godzący w feudalny Egipt, jest również uderzeniem, wbijającym gwóźdź w trumnę imperializmów, na Bliskim Wschodzie.

Sz. S.

Ci, którzy nas wyzwolili

W organie Ż. P. R. „Poalej Sjon" we Francji „Arbeter Wort" („Słowo Robotnicze") opublikowany został list przywódcy organizacji „Poale Sjon" lewicy w Lublinie, tow. Mitelmana do jednego z towarzyszów, wysłany krótko przed śmiercią.

Tow. Mitelman walczył w czasie wojny w szeregach Armii Czerwonej, następnie zaś w szeregach demokratycznego Wojska Polskiego.

Poległ na Pradze w końcu 1944 roku w czasie walk o wyzwolenie Warszawy.

Drogi Towarzyszu M.!

Mój głęboki smutek z powodu wielkiego nieszczęścia żydowskiego wzbudził we mnie nienawiść i wolę zemsty.

Nienawiść do zgniłego porządku światowego, który wydał ze swojego łona hitlerowską bestię; nienawiść do chemików i bakteriologów światowego laboratorium, którzy powołali do życia zarazki dżumy faszystowskiej i stworzyli im warunki rozwoju; nienawiść do tych, którzy chcieli cudzymi rękami podpalić część świata, do tych, którzy myśleli, że płomienie pożaru zatrzymają się u pomalowanych na biało słupów granicznych, że zarazki dżumy mogą być rozprowadzane dyplomatycznymi kanałami. To uczucie nienawiści zadowalam, pełniąc służbę w Wojsku Polskim, które walczy u boku sławnej Armii Czerwonej, która przepędza „niezwyciężoną" zmotoryzowaną armię hitlerowską z terenów okupowanych.

Żyjemy w cudownym okresie. Każdy dzień przynosi nam nowe, radosne wiadomości o zwycięstwach bohaterskiej Armii Czerwonej. Radość burzy nam serca. Orsza, Borysów, Mińsk, Baranowicze, Polock i Wilno; Bobrujsk i Kowel, a dzisiaj Lida.

Taki zwycięski marsz bojowy nie ma w historii precedensu. Cieszą się przyjaciele i muszą gratulować utajeni wrogowie.

Zamilkli dawni krótkowzroczni głupcy polityczni; nabrali szacunku. Czerwona Armia idzie naprzód i zdumiewa świat! Władza radziecka i radziecka rodzina narodów wzbudza dla siebie poważanie, szacunek i miłość. Prosty i serdeczny człowiek rosyjski potwierdził swoje dobre imię w świecie jako dzielny, bohaterski bojownik, w którym słowo „śmierć" — nie budzi strachu, kiedy chodzi o obronę ojczyzny i honoru.

Naród rosyjski i jego awangarda — Czerwona Armia — ukazali się znowu światu jako odważni i bohaterscy obrońcy cywilizacji i kultury. Przykładem swojego czynu zmuszają wszystkie inne narody do dotrzymywania im kroku w walce, w której objęli kierowniczą i przodującą rolę.

Naród rosyjski! Nam, zarzuconym przez wichry wojenne na ogromne, bezkresne przestrzenie Związku Radzieckiego, ból tułaczki i osamotnienia przesłaniał często oczy i nie widzieliśmy narodu rosyjskiego w jego prawdziwej, niesfałszowanej postaci. Nie dostrzegaliśmy często jego prawdziwego charakteru narodowego.

W wielkiej wojnie w obronie ojczyzny ukazały się bez żadnych osłonek wielkie cechy narodu radzieckiego. Taki wstręt do życia w niewoli, takie bohaterstwo i samozaparcie w walce, taką nieustraszoność w sytuacjach, kiedy bezpośrednio groziła śmierć — widzi się u narodów bardzo rzadko. Może to mieć miejsce tylko u takiego narodu, który ma głęboką wewnętrzną siłę moralną i wielki cel wyzwoleńczy, świadomość, że działa dla dobra wolności ludów i dlatego ma siłę niszczenia wszystkiego, co staje na drodze do tego celu.

Taki sens mojej obecnej służby frontowej leczy, jak cudowny balsam, bolącą ranę narodowej katastrofy.

Z każdym dniem, który minął na polu walki, staje mi się lżej na duszy. Uczucie nienawiści i wola zemsty zamienia się w czyn; mój karabin i minomiot stały się ognistym instrumentem, na którym ołowiem i ogniem wygrywam mój ból i moją zemstę przeciwko tym, którzy spowodowali katastrofę naszego narodu i przeciwko ich pomocnikom.

Szloma Mitelman

Głos z Bułgarii

Otrzymaliśmy dwa numery pisma naszej bratniej partii „Jedność Robotnicza — Poalej Sjon lewica" w języku bułgarskim. W jednym z nich znajduje się artykuł wstępny tow. dr Adolfa Bezmana p. t. „Nasze historyczne zadania", artykuł tow. Rachamimowa o nacjonalizacji przemysłu w Bułgarii, artykuł tow. Simczo Isakowa p. t. „Naród żydowski w obliczu próby", szereg notatek informacyjnych o nowej, ludowej Bułgarii i o życiu w Izraelu oraz m. in. piękny wiersz tow. Simczo Isakowa, poświęcony bohaterskiej walce bojowników Grecji.

W drugim numerze artykuł wstępny tow. Moisa Fano poświęcony jest sprawie budowy socjalizmu w Bułgarii i wskazaniom tow. Dymitrowa. Bezpośrednio po artykule wstępnym — wiersz tow. Simczo Isakowa „Nowa Bułgaria". Artykuł tow. Roditi „Nasi przyjaciele i nasi wrogowie" poświęcony jest sprawie walki narodu żydowskiego z imperializmem i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Szereg artykułów i notatek poświęconych jest państwu Izrael i walce o jego postępowy charakter.

SIMCZO ISAKOW

Nasza bratnia partia w Bułgarii poniosła ciężką, niepowetowaną stratę. Po krótkiej chorobie zmarł w Sofii jeden z czołowych przywódców żydowskiej partii robotniczej „Jedność Robotnicza — Poalej Sjon lewica" w Bułgarii, wybitny poeta bułgarsko-żydowski, płomienny bojownik tow. Simczo Isakow. Całe swe życie poświęcił tow. Isakow walce o socjalizm, o wyzwolenie narodu żydowskiego, o socjalistyczną Bułgarię i o żydowskie państwo socjalistyczne. Cieszył się ogromną sympatią i zaufaniem całego społeczeństwa żydowskiego oraz bułgarskiej klasy robotniczej. Członek Komitetu Centralnego partii, współredaktor organu partyjnego, jeden z organizatorów ruchu pionierów-chaluców w Bułgarii, był ostatnio zaabsorbowany masowym ruchem przesiedleńczym 20 tysięcy Żydów bułgarskich do państwa Izrael. Przygotowywał również zjednoczenie naszej partii z partią „Haszaner Hacair" w jedną Żydowską Partię Robotniczą Bułgarii, związaną ideowo z naszą bratnią lewicową Zjednoczoną Partią Robotniczą „Mapam" w państwie Izrael.

Gorący rewolucjonista, bojownik idei przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej, należał do przyjaciół naszej partii w Polsce i dawał wyraz swej solidarności z jej marksistowską linią polityczną i walką. Jeden ze swych ostatnich artykułów kończy słowami: „Żadnej kapitulacji przed „zachodnimi demokracjami"! Polityka narodu żydowskiego musi być w sposób jasny i niedwuznaczny polityką sojuszu z siłami demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. Tylko mobilizacja rewolucyjnych sił robotniczych w państwie Izrael poprowadzi naród właściwą drogą. Izrael winien stać się awangardą sił postępu na Bliskim Wschodzie".

Naszym towarzyszom w Bułgarii wyrażamy w imieniu tysięcy robotników żydowskich w Polsce szczere i gorące współczucie.

Wzmożona emigracja z Bułgarii do Izraela

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uznał ostatnio de jure Państwo Izraela i wyraził chęć nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych. Rząd Izraela przyjął powyższe oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości i wyraził ze swej strony gotowość do ustalenia trwałych stosunków dyplomatycznych.

Rząd bułgarski, na czele którego stoi Georgi Dymitrow, wykazał również pełne zrozumienie dla aspiracji narodowych Żydów bułgarskich oraz dla potrzeb walczącego i budującego się mimo trudów wojennych państwa Izrael. Bułgaria ludowa ustosunkowała się życzliwie do wzmożonej emigracji żydowskiej z Bułgarii do Izraela. 4-go listopada ub. r. przybyło do Haify na jednym statku około czterech tysięcy, a 23-go listopada ub. r. na następnym statku 3563 imigrantów Żydów bułgarskich. W ciągu listopada opuściło więc Bułgarię siedem i pół tysiąca Żydów, by stanąć w szeregach obrońców i budowniczych Państwa Narodu Żydowskiego.

Podczas drugiej wojny światowej uratował naród bułgarski, sam gnębiony przez rodzimych sługusów nazistowskich władców Europy, prawie całą ludność żydowską swego kraju. Obecnie Bułgaria Ludowa, wierna szlachetnym tradycjom swego narodu w stosunku do Żydów popiera czynnie Odrodzenie Izraela.

(BIPI)

Żydowskie masy ludowe walczą wraz z ludami całego świata o trwały pokój, przeciw podżegaczom do nowej wojny

Marian Berland

UCIEKŁEM Z TRANSPORTU*)

Tak mocno, tak kurczowo trzymam się kamieni, jak gdybym chciał się z nim zróść, jakgdybym sam chciał się przekształcić w kamień. Trwa to zaledwie chwilę. W następnej, jakbym zdał sobie sprawę, że jednak kamieniem się nie stanę, chcę uciec, chcę się ukryć. Przed czym? Przyznam się, że nie umiałbym dać na to odpowiedzi. Niemcy mi w krew wszczepili zasadę „chować się". Chciałbym zniknąć z toru, aby mnie nikt nie widział, rozpłynąć się w nicość. Jest ciemno, nikt mnie nie widzi, a boję się wstać. Bezwiednie, nie zdając sobie sprawy, co czynię, przewróciłem się na bok raz i drugi i nagle straciłem grunt pod sobą. Lecę szybko w dół, toczę się na złamanie karku po dość stromej pochyłości w przepaść. Ułamek sekundy i zatrzymuję się na... miękkiej ziemi. Zdążyłem ochłonąć z wrażenia i stwierdzam, że po raz wtóry mi się nic nie stało. Upłynęło jeszcze kilka minut, ośmieliłem się i staję już na własnych nogach. Muszę przyznać, że jest to przyjemne uczucie. Oswoiłem się już nieco z ciemnością, widzę, że stoję u podnóża wysokiego na kilka metrów nasypu kolejowego. Stoję w dolinie, przede mną wysoka góra i nie mam pojęcia, co się po drugiej jej stronie dzieje. Wszystkie zmysły zaczynają działać. Mózg funkcjonuje, myślę, zastanawiam się co mi wypada dalej czynić. Uciekłem z wagonu, jestem cały, zdrów, na wolności i co dalej? Coraz dokładniej zdaję sobie sprawę, że dopiero zapoczątkowałem walkę o życie. Muszę iść z powrotem, muszę spotkać się z Hofferem, to jest w tej chwili moim pierwszym i najważniejszym zadaniem. Przypominam sobie, że z tej strony, na której stoję, znajduje się oświetlona stacja kolejowa, na której pociąg się zatrzymał, wynika z tego, że tędy nie wolno mi iść, a Hoffer właśnie powinien być po tej stronie.

Ale to nie ważne w tej chwili, przeprawię się na drugą stronę, poza nasyp, tamtędy będę szedł tak długo, aż minę stację i wtedy z powrotem przejdę na tę stronę i napewno spotkam się z Hofferem. Tak sobie układam plan i tak też zaczynam. Wspinam się po zboczu, dość mozolnie mi to idzie, wyjątkowo wysoki nasyp i nie dziwota, że tak długo spadałem. Jestem już na wierzchu, przekraczam szyny i tym razem już normalnie na nogach opuszczam się na dół. Wierzchem nasypu boję się iść. U podnóża jego ciągnie się wydeptana dróżka, wyczuwam ją raczej nogami, niż widzę wzrokiem. Idę po niej naprzód. Staram się iść jak najciszej, robiąc jak najmniej hałasu. Narazie znajduję się pod wrażeniem przeżywanych wydarzeń i nie umiem powiedzieć, czy jest mi zimno czy gorąco. To samo się też odnosi do głodu i pragnienia. Idę, idę, zdaje mi się, że już uszedłem dość spory kawałek drogi i zdaje mi się też, że nasyp staje się coraz niższy. Tak też jest w istocie, jeszcze kilkadziesiąt kroków, nasyp się zrównał z terenem, jak na dłoni wyłania się przede mną oświetlona stacja kolejowa. Stoję vis a vis niej w cieniu rosłego drzewa. Jestem oddalony około 30—40 m. Idę wolno i staram się być jeszcze bardziej ostrożnym. Znajduję się w cieniu i stamtąd mnie napewno nie widzą. Naraz światło pogasło we wszystkich oknach. Całkowita ciemność zapanowała dookoła. Odetchnąłem lżej Nie zdążyłem kroku dalej postawić i pies przy stacji zaczął ujadać, jak wściekły. Czort go wie co mu się przytrafiło. Może mnie wywietrzył. Jak na komendę przypadłem plackiem do ziemi i światło w oknach napowrót się zapaliło. Nie oddycham. Serce wali młotem, słyszę je z daleka. Mam wrażenie, że kowal tam siedzi i kuje młotem na moją zgubę... Serce bije, a ja myślę, że to dzwon huczy, a ci tam na stacji go słyszą. Wszystkie nerwy mam napięte. Nie zdaję sobie sprawy, ile czasu upłynęło. Od stacji nic się nie rusza, pies szczeka mniej zajadle, jeszcze kilka razy warknął, zaskomlał przeciągle i zamilkł. Wzdrygnąłem się, jakieś zimno przeszło mi po krzyżu. Zdaje mi się, że jestem na swym własnym pogrzebie. Cisza. Długa chwila upływa i światło w oknach po raz drugi gaśnie. Ja dalej leżę, boję się nie tylko wstać, ale i poruszyć się z miejsca. Później się przekonałem, że noc jest wyjątkowo chłodna, ale mnie w tym czasie było raczej gorąco. Przyznam się, że wiele miałem chwil w tej wojnie, kiedy serce mocno biło, ale rzadko tak mocno, jak tam w nocy przed stacją. Upiorna cisza trwa, zda się że wszystko usnęło, że świat cały zamarł. Decyduję się wstać, unoszę się z ziemi i uważam aby źdźbła trawy nie poruszyć i nie obudzić psa. Stoję i lękam się ruszyć z miejsca. Cal za calem uparcie posuwam się do przodu. Ci cho. Budynek stacyjny został w tyle. Mam wrażenie, że pierwszy dopiero raz w życiu odetchnąłem. Jeszcze nigdy nie czułem tak prawdziwie, że oddycham, jak teraz. Posuwam się z boku szyn, idę coraz śmielej. Nasyp, który przedtym przed stacją znikł, znowu wraz z oddaleniem od niej rośnie, aż przyjmuje formę pokaźnego wzgórza. Stacja pozostała daleko w tyle i już najwyższy czas, aby przeprawić się na przeciwną stronę, na której Hoffer się znajduje. Jestem zaniepokojony, czy za daleko nie odszedłem i czy nie minąłem się z nimi. Po raz drugi wspinam się na tor. Stanąłem po środku szyn i ośmielam się spojrzeć dookoła i przed siebie. Gwiazdy weszły na firmament i w ich srebrzystym blasku odbija się stalowa wstęga szyn. Szyny biegną daleko, daleko, aż do Warszawy, z której przed kilkoma godzinami wyjechałem, do której chciałbym jak najszybciej wrócić. Obok szyn napięte są druty napewno telefoniczne i szumią i dzwonią jakby chciały całemu światu przekazać wiadomość, że tu schował się Żyd.

Obecna chwila usuwa na drugi plan minione wydarzenia. Nie pamiętam już, co było przed chwilą, nie mówiąc o godzinach. Muszę iść z prądem, nadążyć za uciekającą taśmą inaczej porwie mnie i zmiele. Przekroczyłem szyny, zsunąłem się po zboczu i wreszcie jestem po tej samej stronie, na którą wyskoczyłem z wagonu, i na której Hoffer winien się znajdować. Tu staję na tak samo wydeptanej ścieżce, jaka znajduje się po przeciwnej stronie zbocza. Idę dalej naprzód, wytężam wzrok, czy aby w ciemności nocy nie dostrzegę kształtów ludzkich Idę przed siebie, trochę wiatr szumi, natężam słuch, nic nie słyszę. W pewnej chwili tuż przede mną wyrasta ciemna sylwetka człowieka. Przeraziłem się, ale nie ma obawy, to nikt obcy, towarzysz niedoli, taki sam rozbitek jak ja. Szeptem pytam się: Binjomen? Nie, to ktoś inny, też wyskoczył z wagonu, może z innego niż ja i też kogoś szuka, kto później po nim wyskoczył. Uprzedzam go, że idzie na stację. Minęliśmy się, każdy z nas poszedł ku swemu przeznaczeniu On nie wiedząc, kto ja, ja nie wiedząc, kto on. Uparcie kroczę do przodu, każdy metr wydaje mi się kilometrem, już przecież powinienem się z nimi spotkać. Już prawie jestem przekonany, że każdy krok oddala mnie od nich. Nikogo przed sobą nie widzę, napewno za daleko od stacji przekroczyłem tor. Nie, tak nie jest, jeszcze kilkanaście niezdecydowanych kroków do przodu i przede mną w ciemności zarysowują się zrazu mało wyraziste dwie postacie, w których po chwili rozpoznaję i odnajduję małego Stasia i Hoffera. Wyciągamy ręce i padamy sobie w objęcia. Takeśmy się z sobą przywitali, jak po latach niewidzenia. Nic dziwnego, uciekliśmy przecież Niemcom, a to coś znaczy.

Stasio z Hofferem też szli mi naprzeciw i też byli przekonani, że mnie już nie odnajdą. Jednak w dość odległych odstępach od siebie skakaliśmy. Oni też wyszli narazie cało z przygody. Skok im się udał. Rozmawiamy z sobą cicho, jak w bunkrze. Wydaje mi się, że już do końca życia nie będę umiał głośno mówić. Bez namysłu decydujemy się iść z powrotem w przeciwnym kierunku od stacji. Musimy dojść do najbliższego lasu i tam się narazie skryć zanim nie powzięliśmy decyzji co dalej czynić należy. Zaczyna szarzeć na niebie, a niedobrze jest kręcić się blisko torów. O tym mieliśmy się rychło przekonać. Idziemy gęsiego. Stasio po środku, ja na końcu. Nasyp, zaczyna się znowu obniżać, sięga nam już tylko do kolan. Minęło przesilenie nocy z dniem i zdecydowanie dzień zwyciężył. Narazie widoczność jest słaba, lasu nie widać. Za to natykamy się przy samym torze na większą grupę ludzi, uzbrojonych w kije. Są prosto i po cywilnemu ubrani, a więc nie Niemcy, to najważniejsze i dodaje nam otuchy. Są to Polacy. Dostrzegli nas, przywołują do siebie, posłusznie idziemy. Niemniej jesteśmy zaniepokojeni, nie mamy pojęcia, po co ci ludzie są tu postawieni i o tej porze. Chyba nie po to, by nas przyjmować. Wiedzą już kim jesteśmy, sposób ich wołania mówi nam to. Nazywają nas po „imieniu". „Żydki chodźcie tu, nie bójcie się". Pewnie nie nas pierwszych spotykają. W naszym położeniu, w każdym człowieku, który staje nam na drodze widzimy odrazu wroga Nie tylko człowiek ale i własny cień, jesteśmy pewni, idzie nam na zgubę. Jesteśmy ludźmi nocy i błogosławiony jest każdy mrok, który przysłania nasz widok.

Szczęściem nie trafiliśmy na wrogów. Są to nawet, można powiedzieć przyjaciele. W naszym pojęciu przyjacielem jest nam każdy człowiek, który na nas nie czyha, który pozwala nam przejść spokojnie. Jeśli mi tylko pozwolił odejść już mi darował życie. Grupa liczy 8 mężczyzn, chłopów z pobliskich wsi. Patrolują oni tory kolejowe. Wobec częstych w tym czasie aktów sabotażu, szczególnie na linie kolejowe, biegnące na wschód, Niemcy byli zmuszeni ustanowić obronę tych linii. W wyniku tego każdej wsi przylegającej do danej linii kolejowej nakazali strzec odpowiedniego odcinka torów. Na jakim odcinku zdarzył się sabotaż, na daną wieś spadały razy. Gromada zamieszkująca daną wieś wyłania spośród siebie ludzi, którzy każdej nocy bez przerwy obchodzą i patrolują tory.

Właśnie na jeden z tych patroli myśmy się natknęli. Jak już wyżej powiedziałem, są to porządni ludzie.

„Nie kręćcie się blisko torów" — mówi jeden z nich — to niebezpieczne, szczególnie dla was. Traficie na innych i będzie z wami gorzej. Tej nocy — mówi dalej — spotkaliśmy już wielu Żydów. Dużo was musiało nauciekać z tego pociągu. Oj! pewnie Niemcy zarządzą obławę by was wszystkich wyłapać. Idźcie lepiej głębiej w las i tam się schowajcie".

„Gdzie? Gdzie jest las — pytamy się, gdzie moglibyśmy się dobrze schować?"

„O tam — jeden pokazuje ręką w prawo — przejdźcie tor i pójdziecie nawskos, niedaleko traficie na spory, gęsty zagajnik".

Prześcigamy się w podziękowaniach za tyle dobroci. Ale w zetknięciu z ludźmi i żołądek dał znać o sobie. Pytamy, gdzie i jak moglibyśmy dostać coś do zjedzenia, już tak długo nic nie jedliśmy. Ten sam, który nam wskazywał drogę do lasu, mówi:

„Siedźcie tam w zagajniku i uważajcie, jak skończę służbę rano, przywiozę wam chleba i mleka".

I jeszcze raz wszyscy nas ostrzegają:

„Żebyśmy drugi raz was tu przy torze nie spotkali".

Dziękujemy po raz dziesiąty i już nas nie ma. Jesteśmy ludźmi nocy i noc musi nas napowrót pochłonąć. W zetknięciu ze światłem stopimy się.

Zapomniałem dodać, że dowiedzieliśmy się, gdzie się znajdujemy. W odległości kilometra — dwóch od nas znajduje się osada czy miasteczko Łaskarzew. Odjechaliśmy od Warszawy blisko 75 kilometrów. Do lasów lubelskich bardzo daleko, a do partyzantki jeszcze dalej.

Uszliśmy w trójkę kilkadziesiąt kroków, idąc stale w stronę wyłaniającego się zdala w szarzyźnie poranka zagajnika. Doszliśmy do mostku, po którym niedawno jechaliśmy wagonem. Pod betonowym mostkiem cudo — szemrze prawdziwy strumyk, pełen wody. Z jakąż czcią łochodziliśmy do wody. Kładziemy się brzuchami na mokrej murawie. Pełnymi haustami pije-

(Dokończenie na str. 17-ej)

*) W poprzednich numerach „Przełomu" zamieściliśmy kilka fragmentów pamiętnika Mariana Berlanda. Pamiętnik ten ukaże się wkrótce nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Zamieszczony w numerze niniejszym fragment stanowi wyjątek z dalszej, opracowywanej dopiero przez autora, części pamiętnika.

Z RUCHU PODZIEMNEGO

Publikujemy poniżej po raz pierwszy doniosły dokument z archiwum „Poalej Sjonu": oficjalne pismo Referatu dla spraw żydowskich przy podziemnej Krajowej Radzie Narodowej do Związku Patriotów Polskich w Moskwie, wysłane drogą konspiracyjną 15 czerwca 1944 roku.

Jak wiadomo, Krajowa Rada Narodowa powierzyła utworzenie i kierownictwo Referatu Związku Robotników Żydowskich czyli podziemnej organizacji „Poalej Sjon" lewicy. Kierownikiem referatu był tow. Ludwik (dr. Adolf Berman), jego zastępcą tow. Ewa (Pola Elster).

KRAJOWA RADA NARODOWA
Referat dla spraw żydowskich

Do
ZWIĄZKU PATRIOTÓW POLSKICH

Moskwa

W marcu 1944 r. powołany został przez Krajową Radę Narodową do życia Referat dla spraw żydowskich. Utworzenie i kierownictwo Referatu powierzyła K.R.N. Związkowi Robotników Żydowskich w Polsce. Od kwietnia r.b. prowadził Referat systematyczną działalność. Program pracy Referatu załączamy. — Obecnie przesyła Referat pierwsze informacje o aktualnej sytuacji Żydów w Polsce oraz szereg wypływających z oceny sytuacji dezyderatów w stosunku do Związku Patriotów Polskich oraz do tych czynników żydowskich, z któremi Z.P.P. stoi w kontakcie.

Według prowizorycznych obliczeń Niemcy wymordowali w Polsce ok. 3 milionów Żydów polskich, nie licząc ogromnej ilości (prawdopodobnie ok. 2 milionów) Żydów ze wszystkich niemal krajów Europy, których sprowadzali i sprowadzają nadal do miejsc kaźni w Polsce, na stracenie. W komorach gazowych lub parowych miejsc kaźni w Treblince, Bełżcu, Sobiborze, Oświęcimiu, Chełmnie, Majdanku Lub., w obozach śmierci w Poniatowie, Trawnikach, Szebni i w in., w gettach Warszawy, Lublina, Krakowa, Lwowa, Wilna i dziesiątków innych miast i miasteczek zginęło męczeńską śmiercią 90% ludności żydowskiej w kraju. Zbiry hitlerowskie dokonały najstraszliwszej zbrodni w dziejach świata. Naród żydowski przeżył swą największą tragedię. Zorganizowani robotnicy wszystkich kierunków z bohaterską młodzieżą na czele chwycili za broń. Rozegrała się wspaniała walka żydowsko - niemiecka w getcie Warszawy, która przejdzie do historii walk wyzwoleńczych z faszyzmem. Niezwykle dzielną obronę zorganizowało getto w Białymstoku. Walki miały miejsce również w Tarnowie, Będzinie, Częstochowie, Jaśle i innych miastach. Niezwykłym wyczynem było zniszczenie przez Żydów miejsc kaźni w Treblince i w Sobiborze, zdemolowanie komór parowych, spalenie baraków i magazynów niemieckich, wycięcie w pień niemieckich i ukraińskich załóg w obozach śmierci.

Tragedia Żydów w Polsce trwa nadal. Większość Żydów, pozostałych jeszcze przy życiu wegetuje przy katorżnej pracy w obozach koncentracyjnych. Rozsiane są one niemal po całym kraju, największa ilość znajduje się w okręgu radomsko - kieleckim i krakowskim. Ogólną liczbę Żydów w obozach oceniamy na ok. 100 tysięcy. Obozy znajdują się w następujących miastach lub miasteczkach: Płaszów pod Krakowem (12 tys.), Mielec, Pustków, Stalowa Wola, Skarżysko-Kamienna (10 tys.), Starachowice (7 tys.), Brzynki (7 tys.), Płonki, Bliżyn, Ostrowiec Kiel., Radom, Kielce, Piotrków, Częstochowa, Borysław, Drohobycz, Biała Podl., Budzyń Lub., Kraśnik, Piaski Lub. Te 20 obozów znajduje się na terenie tzw. Gubernii Generalnej. Poza tym na Śląsku znajdują się obozy przeważnie dla Żydów zagranicznych: w Królewskiej Hucie, Mysłowicach, Trzebini, Katowicach, Wadowicach. Kilka tysięcy Żydów znajduje się w karnym obozie pracy w Treblince w pobliżu zdemolowanego miejsca kaźni. Mniejsze grupy Żydów używanych do palenia trupów, do oczyszczania ruin gett itd. rozsiane są w innych miejscowościach. W obozach odbywają się bezustanne niemal masakry. Przed kilku dniami Niemcy rozstrzelali 500 starców i dzieci w obozie w Płaszowie.

Jedynym masowym ośrodkiem Żydów w Polsce jest getto w Łodzi, jedyne getto w kraju. Wegetuje tam jeszcze w potwornych warunkach ok. 100 tysięcy ludzi. Pierwotnie znajdowało się 260 tysięcy, 60 tys. wywieziono na śmierć. Przeszło 100 tysięcy zginęło na miejscu śmiercią głodową! Getto łódzkie, stanowiące wielki koncentracyjny obóz pracy, jest hermetycznie zamknięte i izolowane od całego świata.

Poza Łodzią i obozami kryją się Żydzi w większych miastach, po wsiach i w lasach, bezustannie tropieni przez gestapo i policję granatową. Stosunkowo znaczna liczba Żydów, ukrywających się lub prowadzących nielegalne życie jako „aryjczycy", znajduje się w Warszawie, Krakowie i Lwowie: przeważnie prowadzą oni życie jaskiniowe w „schronach" i „bunkrach", pod stałą grozą śmierci. W Warszawie i innych miastach przeprowadzają Niemcy blokady całych dzielnic m. in. dla „wyławiania" Żydów. W czasie jednej z ostatnich blokad w części Żoliborza wykryli Niemcy ok. 100 Żydów: wszystkich rozstrzelano. Pewna liczba Żydów prowadzi koczowniczy żywot ściganej zwierzyny w większych lasach, szczególnie na Lubelszczyźnie, kieleczyźnie i in. Najbardziej aktywny element młodzieży i robotników walczy w oddziałach Armii Ludowej, szczególnie na Lubelszczyźnie. Istnieją również „dzikie" żydowskie oddziały leśne. Ogólną liczbę Żydów, ukrywających się w miastach i w lasach trudno ustalić; według prowizorycznych obliczeń nie przekracza ona 50 tysięcy. Ogólna liczba Żydów w Polsce wynosi więc w chwili obecnej około 250 tysięcy.

Jak oceniamy perspektywy tej żyjącej jeszcze resztki Żydów? Sądzimy, że los Żydów, znajdujących się zarówno w obozach, jak i w getcie łódzkim, jest przesądzony. Na podstawie doświadczenia wiemy, że w stosunku do Żydów hitlerowcy nie liczą się ani z względami ekonomicznymi (siły robocze) ani z odpowiedzialnością wobec świata. W obliczu swej nieuchronnej klęski Niemcy według wszelkiego prawdopodobieństwa będą chcieli wymordować Żydów w obozach i w Łodzi. To też los reszty Żydów budzi teraz ogromną troskę i obawę. W niektórych obozach robotnicy i młodzież szykują się do obrony.

Jakie wysuwamy najbardziej palące dezyderaty?

1) W ciągu ostatnich dni wstrząśnięci jesteśmy straszliwymi wiadomościami z Oświęcimia. Niemcy mordują tam w szalonym tempie Żydów węgierskich. Komory gazowe pracują przez 24 godziny na dobę. Codziennie przybywa na miejsce kaźni kilkanaście pociągów z Węgier. Dotychczas Niemcy zagazowali już ok. 200 tysięcy ludzi. Chcą niewątpliwie wymordować całą żydowską ludność Węgier — ok. 1 miliona ludzi! Stosują znowu swe cyniczne, perfidne tricki. Z niektórych tansportów zostawiają Niemcy po kilkaset osób przy życiu i wysyłają do obozu pracy w Gliwicach. Stamtąd każą ludziom pisać optymistyczne listy do rodzin na Węgry. Jest to wypróbowana metoda hitlerowskich oprawców, która jeszcze wielu wprowadza w błąd. Wielu Żydów węgierskich wierzy w „zapewnienia" niemieckie, że jadą do obozów pracy na Śląsku lub „na wymianę" za jeńców wojennych.

Niezbędne jest *natychmiastowe* zaalarmowanie specjalnymi audycjami z Moskwy społeczeństwa węgierskiego w ogóle i Żydów w szczególności, że wszyscy Żydzi węgierscy są wywożeni na śmierć w komorach gazowych, że muszą wszelkimi sposobami ratować się ucieczką, bądź jeszcze na Węgrzech, bądź w drodze. Należy wezwać żydowską młodzież na Węgrzech do oporu. Należy wezwać demokratów i robotników węgierskich do udzielania Żydom pomocy przy ucieczce.

2) Powstanie drugiego frontu i nieuchronna klęska Niemiec na froncie wschodnim przyspieszą niewątpliwie krwawą likwidację obozów. Uratować ludzi w obozach mogą jedynie środki nadzwyczajne. Za jeden z tych nadzwyczajnych środków uważamy bombardowanie najbliższej okolicy dużych obozów i w miarę możności budynków niemieckich w obozach. Zdajemy sobie sprawę z trudności tego rodzaju akcji. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że przy takiej akcji może zginąć również część więźniów w obozie. Los jednak wszystkich więźniów jest przesądzony, zaś przy rozgardiaszu i panice wśród załogi obozowej w chwili bombardowania znaczna część więźniów będzie mogła uratować się ucieczką. 50 tysięcy Żydów w getcie warszawskim czekało w czasie walk z utęsknieniem na samoloty radzieckie. Zbombardowanie okolicy największego obozu koncentracyjnego w Polsce, potwornego miejsca kaźni w Oświęcimiu, zwłaszcza zaś zniszczenie kremato-

(Dokończenie ze str. 16-tej)

my prosto ze źródła wodę. Pijemy, ile tylko chcemy. Nikt nam nie broni, nikt nad nami nie stoi z batem. Ach, jakaż wspaniała, czysta, dobra woda. Gdybym mógł na stałe przyróść do tego strumyka, jak dobrze by mi było. Podpieram się rękami, całe usta mam w wodzie, nosem wdycham powietrze i piję i piję. Czuję, że już ważę dużo więcej, jak przed kilkoma chwilami. To samo czynią Stasio i Hoffer. Jednocześnie zaczynam sobie zdawać sprawę, że jednak w strumyku jest dużo więcej wody, niż ja zdołam wypić. Muszę się przyznać, nie przypuszczałem, ale odstaję. Już nie mogę więcej. Hoffer i Stasio wpierw ode mnie przestali pić. Sapią zmęczeni, niczym po ciężkiej pracy. Jednak świat jest piękny i można tyle przyjemności na nim zaznać. Niedobrzy są ludzie. Z żałością spoglądamy na strumyk, od którego trzeba niestety odejść.

Uszliśmy kilka kroków, nie, muszę się wrócić — jeszcze mi się chce pić, napić się na zapas, może później nie będę miał okazji napić się wody, a może później nie będzie już strumyka z tak dobrą wodą. Teraz mam już naprawdę dosyć. Ani kropli nie mogę więcej połknąć.

Idziemy do lasu. W międzyczasie uczyniło się całkiem widno. Jeszcze wprawdzie szaro, ale wszystko dookoła dobrze rozpoznajemy. Zagajnik tuż. Jest oddalony od toru o 500 metrów. Z daleka wyglądał, niczym gęsty bór, z bliska sprawa zupełnie inaczej się przedstawia. Jesteśmy rozczarowani. Drzewa są rzadko rozstawione, zdala widzimy — prześwieca pusta polana, za nią znowu drzewa, może tam jest gęściej?

Zaledwie weszliśmy między pierwsze drzewa, dostrzegamy w ich cieniu w odległości około 15 metrów przewijającego się mężczyznę. Dostrzegł nas. Oczywiście Żyd. Taki sam, jak my. Wyskoczył z wagonu. Szuka gęstego lasu i partyzantów, myśli, że jest już blisko Lublina. Ma nawet przy sobie rewolwer, pokazuje go nam, jest to mała piątka naładowana. Jak go zdołał zachować, będąc na Umszlagu, to już pozostanie jego tajemnicą.

Drogi nasze się rozchodzą. My jednak chcemy z powrotem do Warszawy. Nie wskazanym jest też łączenie się w większe grupy. Musimy dbać o to, by nas było jak najmniej, by nas nie było widać, krótkie pożegnanie i człowiek z rewolwerem poszedł w prawo, my w lewo. Nawet nie wiem, kto on był, jak się nazywał. Komu podam wiadomość o nim?

Jak cudownie pachnie las. Powietrze jest, jak balsam. Jaki inny wiatr tu wieje. Człowiek ma wrażenie, że nagłym skokiem z piekła odnalazł się w raju. Z tygla zagłady, ze zgliszcz getta, z wnętrza pożarów, dymów, z zatęchłych bunkrów, z odorów Umszlagu, z dusznych wagonów, zostaliśmy raptem przeniesieni na wspaniałe, czyste łono przyrody.

Oddychamy pełną piersią. Głębokimi haustami wdychamy w płuca zdrowie.

Marian Berland

Społeczeństwo żydowskie w Polsce wobec nowych zadań

Przemówienie prezesa CKZP tow. dr Adolfa Bermana na plenarnej sesji WKZ we Wrocławiu

Plenarna sesja wszystkich wojewódzkich Komitetów Żydowskich i Konferencja Krajowa Komitetów i Organizacji Żydowskich, która odbędzie się 26 lutego r. b. w Warszawie, otwierają nowy etap w rozwoju społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Mają one zatwierdzić uchwałę narady międzypartyjnej ugrupowań politycznych, czynnych w społeczeństwie żydowskim oraz Prezydium C.K.Ż.P. w sprawie rozszerzenia bazy społecznej C.K.Ż.P. i komitetów żydowskich w całym kraju. Jaki jest głębszy, społeczny sens tej uchwały?

Dotychczasowe osiągnięcia zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego w Polsce są ogromne. Na ruinach i zgliszczach, trzeba było zacząć budować na nowo, od podstaw, przełamując duże, obiektywne i psychologiczne trudności. A jednak udało się dzięki pomocy Rządu Polski Ludowej oraz żydostwu światowemu dokonać ogromnej pracy. Udało się sproduktywizować i przewarstwowić szerokie rzesze żydowskie, zbudować 350 żydowskich spółdzielni wytwórczych, zatrudniających 8 tysięcy robotników, wciągnąć tysiące Żydów do pracy w kopalniach i hutach, na fabrykach i w różnych warsztatach pracy. W nowej Polsce powstało produktywne i twórcze społeczeństwo żydowskie.

Stworzona została wielka sieć instytucyj opieki społecznej, zwłaszcza opieki nad dziećmi i młodzieżą: domy dziecięce, szkoły, bursy. Tysiące dzieci i młodocianych znajduje się pod opieką C.K.Ż.P. Możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż niema obecnie w Polsce dzieci żydowskich bez opieki, bez dachu nad głową. (Oklaski).

W dziedzinie odbudowy żydowskiego życia kulturalnego dokonona została ogromna praca, powstały dwa nowe teatry żydowskie, mamy Instytut Historyczny, Centralną Bibliotekę, sześć klubów i świetlic, chóry i koła dramatyczne, rozgałęzioną prasę żydowską.

Na światowej konferencji dla spraw odbudowy życia żydowskiego, zwołanej przez „Joint", która odbyła się w Paryżu, wskazywano na społeczeństwo żydowskie w Polsce jako na wzór dla innych ośrodków żyd., zwłaszcza w dziedzinie produktywizacji i rekonstrukcji życia gospodarczego oraz pracy kulturalnej.

Musimy ponadto podkreślić polityczną aktywność C.K.Ż.P., który reagował szybko na wszystkie ważniejsze wydarzenia w Polsce (referendum, wybory itd.) i w życiu narodu żydowskiego.

Szczególnie doniosła była pomoc C.K.Ż.P. i społeczeństwa żydowskiego dla walczącej Palestyny. Godna postawa C.K.Ż.P. w czasie pobytu anglo - amerykańskiej komisji w Polsce, masowe akcje protestacyjne przeciwko atakom imperializmu brytyjskiego na prawa i byt narodu żydowskiego, wielka zbiórka pieniężna na Haganę, która dała 115 milionów zł. i t. p. — były to akty, które dodawały otuchy walczącemu społeczeństwu żydowskiemu w Palestynie i były naszą cegiełką w odbudowie państwa I[illegible]l. (Oklaski). Staliśmy się godnymi spadkobiercami narodowo - postępowych tradycji 3½ milionowego żydostwa polskiego. Nasza obecna rola w narodzie żydowskim jest większa, niż wynikałoby to z naszej liczebności.

W międzyczasie zaszły jednak poważne zmiany w życiu Polski Ludowej i w życiu społeczeństwa żydowskiego. Poza C.K.Ż.P. powstały nowe, masowe organizacje i instytucje: wielka sieć spółdzielni, zrzeszonych w Centrali Gospodarczej „Solidarność", masowe Żyd. Towarzystwo Kultury, „Ort", „Toz" i in. Kontakt między tymi organizacjami a C.K.Ż.P. jest zbyt luźny. Również współdziałanie C.K.Ż.P. z miejscowymi komitetami nie jest dostatecznie ścisłe.

Ujawniły się w komitetach tu i ówdzie objawy stagnacji i kryzysu. W związku z sytuacją polityczną musimy zmierzać do rozwijania aktywności mas w dziedzinie samopomocy. Należy wciągnąć masowe organizacje i instytucje społeczne, gospodarcze i kulturalne, wszystkie twórcze siły do czynnej działalności w C.K.Ż.P., do współzawodnictwa. Należy do współzawodnictwa w społeczeństwie żydowskim przyciągnąć naszą dumę — Żydów - przodowników pracy. (gorące oklaski). C.K.Ż.P. musi się stać pełną reprezentacją szerokich, pracujących mas żydowskich.

Musimy wziąć pod uwagę wielkie przemiany w życiu Polski. Masy żydowskie gorąco powitały zjednoczenie polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. (gorące oklaski).

Robotnicy żydowscy będą wspólnie z polską klasą robotniczą maszerować do Socjalizmu. (gorące oklaski).

Zwłaszcza tutaj na Ziemiach Odzyskanych musimy pamiętać o naszej roli w życiu Polski Ludowej. W obliczu wzmożonych ataków imperializmu i, co za tym idzie, niemieckiego rewizjonizmu, muszą masy żydowskie wspólnie z ludem polskim stać na straży zachodnich granic Rzeczypospolitej, granic pokoju i postępu. (burzliwe oklaski).

Przy omawianiu rekonstrukcji C.K.Ż.P. należy zaznaczyć, dla uniknięcia nieporozumień, że rola ugrupowań politycznych w C.K.Ż.P. nie ulegnie zniwelowaniu lub pomniejszeniu.

Podobnie, jak w życiu państwowym Rząd Rzeczypospolitej opiera się na Bloku Stronnictw Demokratycznych, tak na naszym małym odcinku, w społeczeństwie żydowskim, bazą C.K.Ż.P. będą nadal ugrupowania polityczne.

Niezbędne będzie jedynie zharmonizowanie ich pracy w ramach C.K.Ż.P. z działalnością innych organizacji i instytucji. Ideowo-polityczne problemy lub rozbieżności nie będą przedmiotem obrad C.K.Ż.P. ani komitetów miejscowych: zajmować się nimi będą wyłącznie komisje międzypartyjne, których rola wzrośnie.

Zadania rozszerzonego C.K.Ż.P. będą nadal nader istotne: dalsza produktywizacja, zwłaszcza kobiet, dalsza rozbudowa życia kulturalnego, dalsze umacnianie społeczeństwa i jego instytucyj.

(Dokończenie na str. 19-ej)

Z RUCHU PODZIEMNEGO

(Dokończenie ze str. 17-tej)

riów i komór gazowych, miałoby kolosalne znaczenie propagandowe w całym kraju. W obozie tym, poza Żydami, znajdują się tysiące więźniów Polaków, również kandydatów na stracenie. Duże znaczenie miałoby również zbombardowanie okolicy obozów w Płaszowie, w Skarżysku, w Starachowicach, na Lubelszczyźnie, lub choćby w Treblince, gdzie męczą się w straszliwych warunkach tysiące więźniów Polaków i Żydów.

Prosimy o rozważenie naszego projektu i o odbycie w możliwie krótkim czasie narad w tej sprawie z odpowiednimi czynnikami Czerwonej Armii. Prosimy również o omówienie możliwości rozbijania obozów z zewnątrz przez oddziały desantowe lub zwiadowcze, operujące w pobliżu terenu, na którym znajduje się dany obóz. Młodzi ludzie spośród więźniów mogliby powiększyć kadry partyzantów.

3) Na terenie kraju mnożą się coraz bardziej wypadki mordowania Żydów nie tylko przez gestapo, żandarmerię lub SS, lecz przez „polskie" bandy Narodowych Sił Zbrojnych! Już od dłuższego czasu alarmowano nas, że różnego rodzaju grupy „narodowe" (dawnego O.N.R., „Szańca", „Miecza i Pługa" itp.) postawiły sobie za zadanie tropienie „Żydów i komunistów", wydawanie ich w ręce Niemców, a nawet mordowanie na miejscu. Jedną z najstraszliwszych plag dla ocalałych i kryjących się Żydów są szantażyści i denuncjanci, przez których dziesiątki Żydów dziennie dostaje się w Warszawie i innych miastach w ręce gestapo i ginie. Większość tych łotrów to męty społeczne a „polska" policja granatowa. Jak się okazuje, znaczna część szantażystów rekrutuje się z „Szańca" i N.S.Z. Pokrywają swą potworną, bandycką robotę „ideową" maską „zasadniczej" walki z Żydami. Szantaże i rabunki nie zaspokoiły jednak „narodowców". Ostatnio coraz częściej mordują Żydów w lasach i po wsiach. W okręgu radomskim i kieleckim bandyci z N.S.Z. zamordowali przeszło 200 Żydów. W ubiegłym tygodniu dokonali nowej masakry. Pod wsią Wygoda w pow radomskim wymordowali 18 ukrywających się Żydów, przeważnie kobiety z dziećmi. Zostawili kartkę z napisem: „Wojsko polskie w przemarszu zastrzeliło 18 Żydów. Uprasza się zameldować zandarmerii".

Z chwilą, gdy N.S.Z. zostały przyjęte i to z wielkimi honorami do Armii Krajowej, pełną odpowiedzialność za te bestialskie zbrodnie ponosi komendant Armii Krajowej i pełnomocnik rządu londyńskiego na kraj. Faktyczną odpowiedzialność ponoszą jednak również: Sosnkowski, Kukiel i cały rząd londyński, który polecił przyjęcie bandytów z N.S.Z. do A.K. i patronuje tej reakcyjno-faszystowskiej konsolidacji. Za jedyny sposób ukrócenia z zewnątrz tych morderstw nad bezbronną ludnością żydowską, która cudem niemal wydostała się z łap niemieckich, uważamy natychmiastowe zaalarmowanie opinii i prasy żydowskiej w Stanach Zjednoczonych i w Anglii wiadomością, że oddziały Armii Krajowej, należące do N.S.Z., tropią i mordują Żydów. Jedynie silny nacisk na rządy i opinię publiczną aliantów zahamować może bandyckie zapędy zbirów z N.S.Z. i innych reakcyjnych band.

Jest to zadanie pilne i naglące, gdyż przy dalszym nieuniknionym zaostrzeniu się stosunków wewnętrznych w kraju każdy dzień może przynieść nowe dziesiątki a nawet setki ofiar z rąk „narodowych" bandytów.

4) Jedyną nadzieją ocalałych rzesz żydowskich, żyjących pod bezustanną grozą śmierci, jest Czerwona Armia. Jest ona dla nich, jak dla większości społeczeństwa polskiego, armią wyzwolenia. Musimy sobie jednak zdać sprawę z tego, że w okresie przejściowym, w chwili zajęcia danego miasta lub terenu przez Armię Czerwoną, sytuacja Żydów pozbawionych wszelkich środków, bez dachu nad głową, bez pracy, bez odzieży, bez żadnego oparcia, będzie przez pewien czas nader trudna. Poza tym w tym okresie ustanie pomoc szeregu organizacji oraz czynników postępowo - demokratycznych i robotniczych, które bądź z funduszów polskich, bądź żydowskich, udzielają materialnej pomocy ukrywającym się Żydom, zwłaszcza w większych miastach (Warszawa, Lwów, Kraków i in.). W związku z tym uważamy za niezbędne, aby tuż za oddziałami Armii Czerwonej wkraczały, szczególnie do większych miast, specjalne brygady lub komórki opiekuńcze, które by udzielały pomocy ocalałym Żydom. W tym celu niezbędne jest zmobilizowanie specjalnych większych funduszów na akcję doraźnej pomocy. Brygady te zapewniłyby przez administrację wojskową lub cywilną natychmiastowy przydział mieszkań, odzieży itp. Sądzimy, że w tej mierze niezbędne jest również wydanie należytych instrukcyj i poleceń przez odpowiednie czynniki w Armii Czerwonej i w Armii Polskiej w Z.S.R.R. — organom, które będą wkraczać na teren kraju. Udzielanie wszelkiej możliwej pomocy ofiarom straszliwych prześladowań hitlerowskich będzie niewątpliwie punktem honoru każdego żołnierza Czerwonej Armii.

Proponujemy, aby Z.P.P. porozumiał się w sprawie zorganizowania sprężystej akcji pomocy i jej budżetowania z odpowiednimi organizacjami żydowskimi.

5) Prosimy o poinformowanie nas drogą telegraficzną lub korespondencyjną, czy problem odbudowy życia ocalałej ludności żydowskiej w Polsce został już przez Z.P.P. rozpatrzony, czy jakiekolwiek prace przygotowawcze w tym kierunku zostały wszczęte. Prosimy o nawiązanie z nami w tych sprawach, przez Prezydium K.R.N., możliwie systematycznego kontaktu.

Przesyłamy bojowe pozdrowienia!

Referat dla spraw żydowskich przy K.R.N.

(—) Lud[illegible]k

(—) Ewa

Warszawa, 15 czerwca 1944

Budownictwo kultury żydowskiej w Polsce

Dwa nowe teatry

W akcji odbudowy zniszczonego przez faszyzm hitlerowski życia żydowskiego w Polsce odgrywa doniosłą rolę, obok rekonstrukcji gospodarczej, przewarstwowienia i produktywizacji, rekonstrukcja życia kulturalnego.

Można już obecnie z satysfakcją stwierdzić, że kilkoletnia intensywna praca kulturalna prowadzona przez C.K.Ż.P. oraz przez Żyd. Towarzystwo Kultury i związane z nimi instytucje kulturalne dały poważne wyniki. Do największych osiągnięć należy utworzenie przez stosunkowo nieliczne społeczeństwo żydowskie w Polsce dwóch teatrów żydowskich: w Łodzi i we Wrocławiu. Mimo to, że przeważająca większość artystów i reżyserów żydowskich zginęła śmiercią męczeńską, wśród nich — wiele wybitnych indywidualności artystycznych, udało się zmontować dwa poważne zespoły aktorskie. Teatr we Wrocławiu, pod kierownictwem utalentowanego reżysera i aktora I. Grudberga-Turkowa, stał się najpopularniejszą żydowską instytucją kulturalną na Dolnym Śląsku, gdzie koncentruje się większość ludności żydowskiej w Polsce. Dolnośląski teatr żydowski cieszy się ogromnym powodzeniem wśród dziesiątków tysięcy widzów w dziesiątkach miast i miasteczek, które teatr systematycznie odwiedza. W zespole tym znajdują się utalentowane indywidualności aktorskie jak Widecki, Lewensztein, Warszawski i in. Znaleźli oni ostatnio wdzięczne pole do popisu w żywiołowo granej komedii radzieckiej Rubinszteina „Wzajemna miłość". Teatr we Wrocławiu nie może jednak w pełni rozwinąć swych możliwości z powodu braku odpowiedniego lokalu. To też dolnośląskie społeczeństwo żydowskie z W.K.Ż na czele postanowiło ufundować teatrowi własny gmach.

Przeprowadzona została zbiórka pieniężna, która dała 16 milionów zł. Dzięki niej i przy pomocy subwencji Rządu i C.K.Ż.P. otworzy niedługo swe podwoje piękny, nowoczesny gmach Teatru Żydowskiego we Wrocławiu.

Teatr Żydowski w Łodzi, pod kierownictwem jednej z najwybitniejszych żydowskich artystek dramatycznych Idy Kamińskiej (córki niezapomnianej Estery Racheli Kamińskiej, zwanej „matką sceny żydowskiej) oraz wybitnego reżysera Melmana, osiągnął wysoki poziom artystyczny. Teatr ten kontynuuje najlepsze tradycje sceny żydowskiej w Polsce. Ostatnio wystawione sztuki „Glikel Hameln szuka sprawiedliwości" oraz znana komedia wybitnego pisarza rosyjskiego Ostrowskiego „Grzesznicy bez winy" — to poważne osiągnięcia artystyczne.

Również teatr w Łodzi, gdzie znajduje się stosunkowo największe skupisko żydowskie w Polsce, gdzie koncentruje się żydowskie życie kulturalne, cierpi ogromnie z powodu braku własnego, odpowiedniego lokalu. W związku z tym społeczeństwo żydowskie w Łodzi postanowiło zbudować gmach teatralny, który stałby się ośrodkiem życia kulturalnego w ogóle.

W.K.Ż. w Łodzi proklamował ostatnio wielką akcję finansową na rzecz budowy teatru; celem akcji jest zebranie 30 milionów zł. W akcji tej biorą już udział szerokie rzesze Żydów łódzkich z robotnikami i inteligencją pracującą na czele.

Ostatnio odbyło się specjalne wielkie zgromadzenie Ż.Ż.P.R. „Poalej Sjon" w Łodzi, które postanowiło przystąpić do szeroko zakrojonej akcji. Również w prasie partii, w „Arbeter Cajtung" i w „Naszem Słowie" ukazały się odpowiednie artykuły informacyjne i propagandowe.

Akcja ta będzie egzaminem stosunku społeczeństwa żydowskiego do kultury żydowskiej i budownictwa kulturalnego w Polsce Ludowej.

Jesteśmy przekonani, że stanie się ona akcją masową i powszechną, że da znakomite rezultaty i przyczyni się do dalszego rozwoju postępowej kultury żydowskiej w Polsce.

Plan imigracyjny Izraela na rok 1949

W ubiegłym roku 1948 przybyło do Palestyny 130 tysięcy imigrantów Żydów, z tego od chwili proklamowania państwa Izrael 14-go maja 1948 r. 106 tysięcy. W ciągu więc ubiegłego roku ludność żydowska Izraela wzrosła o jedną piątą. Opracowany obecnie plan imigracyjny na rok bieżący przewiduje przyjazd dwustu pięćdziesięciu tysięcy Żydów do Izraela. W tym wypadku ludność żydowska Izraela przekroczy liczbę jednego miliona.

Napływ imigrantów jest przewidywany przede wszystkim z Europy i z Afryki Północnej, również ze wszystkich części świata, gdzie są rozproszeni Żydzi. Sprawa emigracji z Europy przedstawia się w sposób następujący:

Z obozów w Niemczech, Austrii i Włoszech przybywa obecnie miesięcznie pięć tysięcy osób. Rząd bułgarski udzielił zezwolenia na wyjazd dwudziestu tysięcy Żydów z pośród czterdziestu tysięcy zamieszkałych w tym kraju. Począwszy od lutego opuści Czechosłowację dwa i pół tysiąca Żydów, miesięcznie, ogółem otrzymało dwadzieścia tysięcy zezwolenie na wyjazd do Izraela. Sto tysięcy Żydów na Węgrzech zarejestrowało się i oczekuje zezwolenia na wyjazd. W Jugosławii pozostało po wojnie jedenaście tysięcy Żydów, z tych przybyło w listopadzie ub. r. do Izraela cztery i pół tysiąca.

W ubiegłym roku połowę imigrantów przewiozły okręty izraelskie. Rząd Izraela czyni dalsze starania o powiększenie własnej floty imigracyjnej. By sprostać temu wielkiemu zadaniu konieczna jest współpraca państwa Izrael i żydowskich instytucji społecznych całego świata. Rząd wydaje obecnie dziewięć tysięcy funtów dziennie na potrzeby imigrantów. Spośród 106 tysięcy imigrantów, którzy przybyli do kraju w ciągu siedmio i pół miesięcznego istnienia Państwa 80 tysięcy opuściło już obozy dla imigrantów, a 26 tysięcy czeka na przydział mieszkań.

Obecnie zostało utworzone Narodowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego da imigrantów z kapitałem zakładowym w wysokości pięciu milionów funtów, dwa i pół miliona wpłaci Światowa Organizacja Syjonistyczna, po jednym milionie Żydowski Fundusz Narodowy, państwo Izrael, pół miliona społeczne przedsiębiorstwa budownictwa mieszkaniowego. (BIPI)

Pozdrowienia z Montevideo

W Montevideo, stolicy dalekiego Urugwaju, odbyła się ostatnio podniosła uroczystość zakończenia budowy wielkiego gmachu żydowskiej świeckiej szkoły ludowej im. Szolem Alejchema. Szkoła przeznaczona jest dla 600 dzieci, które otrzymają w niej wychowanie w duchu postępowym. Ten „pałac dla dzieci żydowskich" utworzony został z inicjatywy organizacji „Poalej Sjon" lewicy w Urugwaju, przy poparciu całego pracującego społeczeństwa żydowskiego.

W uroczystości wzięli m. in. udział przywódcy Centralnej Świeckiej Organizacji Szkolnej w Argentynie t.t. dr. Koreński i dyr. Ch. Finkelsztajn, którzy kierują największą szkołą żydowską na świecie, szkołą im. Szolem Alejchema w Buenos Aires. W szkole tej pobiera naukę w duchu świeckim i postępowym 1.600 dzieci. Znajduje się ona również pod ideowym wpływem Żyd. Partii Robotniczej „Poalej Sjon" w Argentynie.

W związku z uroczystością komitet budowy szkoły w Montevideo wydał ozdobną księgę pamiątkową „Nasza szkoła", w której umieszczone zostały m. in. pozdrowienia prezesa C. K. Ż. P. dr. A. Bermana i Wydziału Szkolnego C. K. Ż. P.

(Dokończenie ze str. 18-tej)

Musimy sobie jednak zdać sprawę, że Żydzi polscy mają do spełnienia doniosłe zadania w skali szerszej, w stosunku do żydostwa światowego. Myśmy przeżyli koszmar faszyzmu i wojny najbardziej tragicznie. Nasz obowiązek — to walka z faszyzmem, o pokój i postęp.

Już na sesji Światowego Kongresu Żydowskiego w Montreux rola delegacji polskiej, mimo popełnionych błędów, była ogromna. Myśmy zorganizowali tam wszystkie post powe delegacje w jedno, silne lewicowe skrzydło. Musimy nadal budować żydowski światowy front postępu i pokoju — przeciwko żydowskiej reakcji i żydowskim podżegaczom wojennym z pod znaku Morgenthau'a, Bernarda Barucha, i innych czcicieli złotego dolarowego cielca.

Trzecia wojna byłaby nową katastrofą dla narodu żydowskiego i dla całej ludzkości. Masy żydowskie muszą się przeciwstawić psychozie wojennej i szantażowi imperialistów. Jak to słusznie powiedział Togliatti, nie zawsze sami zdajemy sobie sprawę z niezwyciężonej potęgi obozu pokoju. Setki milionów robotników, chłopów i inteligentów potrafią przeciwstawić się wszelkiej imperialistycznej prowokacji. (oklaski).

Nadzieją i otuchą napawa nas zwycięski pochód chińskiej Armii Ludowej z bohaterskim wodzem ludu chińskiego Mao Tse Tungiem na czele. (Burzliwe oklaski).

Masy żydowskie śledzą z najwyższym uznaniem ofensywę pokoju, prowadzoną obecnie z taką żelazną konsekwencją przez Związek Radziecki. Również i ta ofensywa zakończy się zwycięsko, gdyż na czele jej stoi niezwyciężony Wódz Związku Radzieckiego — Stalin. (Wszyscy wstają. Burzliwe długotrwałe oklaski).

Wiemy, że nasze możliwości są skromne. Tymniemniej musimy mobilizować 12-milionowy lud żydowski w dziesiątkach krajów do walki przeciw neo-faszyzmowi, neo-rasizmowi i rosnącemu antysemityzmowi, o prawa narodu żydowskiego. Musimy przeciwstawić się reakcyjnym czynnikom wewnątrz Światowego Kongresu Żydowskiego i jego reakcyjnej, anty-postępowej i anty-narodowej teorii „neutralności" Żydów w walce między siłami reakcji i postępu.

Społeczeństwo żydowskie w Polsce ma jeszcze jedno doniosłe zadanie. Jest nim dalsza, ofiarna pomoc dla państwa Izrael. Będąc w Paryżu na ostatniej sesji O.N.Z. podziwiałem aktywną, niezmordowaną działalność przedstawicieli Związku Radzieckiego i Polski Ludowej w obronie państwa Izrael i praw narodu żydowskiego. (oklaski). Nie mam słów dla wyrażenia wdzięczności i uznania w szczególności dla amb. Carapkina i dla amb. Langego. (oklaski).

C.K.Ż.P. będzie nadal pomagał w walce o niepodległe i postępowe państwo Izrael. Również z tej trybuny prześlijmy nasze braterskie, gorące pozdrowienia wszystkim bojownikom, którzy walczą z siłami imperializmu i reakcji o niepodległość narodową, o postęp i przyjaźń narodów, o silne, niepodległe, socjalistyczne państwo Izrael. (Burzliwe oklaski).

Budujmy dalej twórcze i postępowe społeczeństwo żydowskie! Walczmy nadal o prawa i o przyszłość narodu żydowskiego, o pokój, postęp i Socjalizm! (Gorące oklaski).

Trzeci rok istnienia
Klubu Żydowskiej Inteligencji Pracującej

Klub Żydowskiej Inteligencji Pracującej stał się na terenie Warszawy popularną instytucją. Jego co sobotę regularnie odbywające się imprezy cieszą się znaczną frekwencją.

Po przerwie letniej odbył się dn. 15.X.1948 inauguracyjny odczyt Dra A. Bermana w sali Stołecznej Rady Narodowej p. t. „U progu nowej epoki“, w którym prelegent poinformował zebranych o przemianach zachodzących w polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym i o ostatnich wydarzeniach w państwie Izrael.

Wkrótce potem członkowie i sympatycy spotkali się w lokalu klubu przy ulicy Wspólnej 65 (Red. „Przełom“) na herbatce towarzyskiej, na której przybyła niedawno z Izraela literatka hebrajska tow. R. Uchmani opowiedziała o zagadnieniach współczesnej literatury hebrajskiej.

Na jednym z wieczorów mgr, czorów, poświęconych dawnej Warszawie, wybitny literat żydowski Efraim Kaganowski, czytał swe piękne nowele o Żydach warszawskich.

Zagadnieniom literatury żydowskiej po wi cono jeszcze dwa wieczory: na jednym wybitny filolog mgr. N. Blumental, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego referował o języku i stylu twórcy literatury żydowskiej Abramowicza (Mendele Mojch Sforim), przy czym czytane były dla ilustracji fragmenty utworów; na drugim wieczorze literat Wolf Jasny wyg osił referat z cyklu: „Literatura getta“ o poecie Szajewiczu, piewcy łódzkiego getta.

Na jednym z następnych wieczorów Korzeń referował na podstawie prasy amerykańskiej o zagadnieniach antysemityzmu w Stanach Zjednoczonych.

18 grudnia w związku z odbywającym się wówczas Kongresem Zjednoczeniowym tow. Genia Lewi referowała o zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.

Ostatnio dr. Gruszczyński zreferował projekt konstytucji Państwa Izrael, który wywołał ożywioną dyskusję.

Dn. 5 lutego odbył się interesujący wieczór autorski mło 'ego pisarza polskiego Jacka Boche ıskiego, który przeczytał swą n e drukowaną dotychczas nowelę p. t. „Róża — wierna żona“, osnutą na tematyce żydowskiej. Utwór ten wywołał ożywioną dyskusję.

W marcu r.b. mgr. Pietruszka referował o zagadnieniu pochodzenia życia w świetle badań uczonych radzieckich i tow. Gurfajn — Uchmani wygłosiła referat „Kobieta w walce i budowie państwa Izrael“.

Towarzysze z „Poalej Sjonu“ — delegatami do rozszerzonego C.K.Ż.P.

W związku z uchwałą narady międzypartyjnej i prezydium C.K.Ż.P. rozszerzenia bazy społecznej C.K.Ż.P. — poszczególne Komitety Wojewódzkie, organizacje i instytucje delegują swych przedstawicieli do C.K.Ż.P.

Wśród delegatów znajdują się m. in. działacze Ż.Ż.P.R. „Poalej Sjon“. Przedstawicielem W.K.Ż. w Łodzi do rozszerzonego C.K.Ż.P. jest v. przewodniczący W.K.Ż. i członek K.C. partii tow. Rotenberg. Jednym z delegatów Żyd. Towarzystwa Kultury jest członek K.C. partii — tow. Kagan.

Jednym z przedstawicieli spółdzielni wytwórczych jest tow. Minster, kierownik jednej z największych spółdzielni żydowskich w Polsce, „Gwiazdy“ w Łodzi.

Jednym z delegatów z ramienia W.K.Ż. we Wrocławiu jest tow. Grynberg.

Poza tym w skład rozszerzonego C.K.Ż.P. wchodzi jeszcze 7-u towarzyszów z „Poalej Sjonu“, należących obecnie do C K Ż.P. z ramienia partii lub innych organizacji.

W ten sposób, po frakcji P.Z.P.R., będzie frakcja „Poalej Sjonu“ najliczniejsza w C.K.Ż.P.

Azja — w ogniu walki o wyzwolenie

Na powyższy temat odbyły się ostatnio w kilkunastu miastach w Polsce odczyty publiczne, zorganizowane przez Ż.Ż.P.R. „Poalej Sjon“. Referenci, przeważnie członkowie KC partii, zobrazowali dokładnie przebieg anty-imperialistycznych zmagań w szeregu krajów azjatyckich oraz tło gospodarcze i socjalne tych walk.

Szczegółowo omówione zostało historyczne znaczenie zwycięskiego marszu ludowej armii w Chinach, atak holenderskiego imperializmu w Indonezji, walki w Burmie, w Indochinach, na Malajach i t. d. Mówcy podkreślili ścisły związek między tym narodowowyzwoleńczym i socjalno-rewolucyjnym ruchem a dążeniem narodu żydowskiego do pełnej niepodległości państwowej i do zwycięstwa postępu w krwawo wywalczonym państwie Izrael. Zwrócili również uwagę na konieczność nawiązania bliższego kontaktu między żydowską klasą robotniczą w państwie Izrael i na całym świecie a ludami uciskanymi, zwłaszcza w Azji, walczącymi z imperializmem o ten sam cel: o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Uroczystości ku czci Borochowa

W grudniu 1948 r. i w styczniu r. b. odbyły się we wszystkich ośrodkach żydowskich w Polsce uroczyste zgromadzenia, poświęcone pamięci niezapomnianego teoretyka i wodza robotników żydowskich, walczących o socjalizm i niepodległość państwową, Bera Borochowa.

Wzięły w nich udział tysiące robotników żydowskich oraz liczne rzesze młodzieży.

Obrady władz
Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

W Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, poświęcone przeglądowi osiągnięć oraz ustaleniu wytycznych programowych Towarzystwa w roku bieżącym.

W sprawozdaniu stwierdzono m. in., że liczba członków Towarzystwa przekroczyła 1 milion. Przewidziane jest dalsze rozszerzenie bazy masowej i znaczne zintensyfikowanie działalności na wszystkich odcinkach.

W posiedzeniu wziął m.in. udział prezes C.K.Ż.P. tow. dr. Adolf Berman.

Akademia ku czci Lenina

W związku z 25-leciem zgonu Lenina odbyły się staraniem Z. Ż. P. R. „Poalej Sjon“ w kilkunastu miastach w Polsce, w największych ośrodkach żydowskich, uroczyste zgromadzenia ku czci Wodza Rewolucji Październikowej i Związku Radzieckiego.

W akademiach wzięli udział specjalnie delegowani członkowie K. C. partii. Największe zgromadzenia odbyły się w Łodzi z udziałem t. t. Kagana i Hercberga, w Krakowie — z udziałem tow. Geni Lewi i we Wrocławiu z udziałem tow. Szymona Rozenberga.

Polsko - palestyńska wymiana towarowa

W związku ze wzrostem wymiany towarowej między Polską a państwem Izrael coraz więcej statków zabiera z Gdyni i Gdańska ładunki, przeznaczone dla portów w Haifie i Tel-Avivie. Ostatnio przybył do Gdyni szwedzki chłodnicowiec m/s „Snnaland“, który załaduje około 90 ton karpia mrożonego i 100 ton innych towarów. Duże ilości towarów przeznaczonych dla Palestyny Niedawno na redę portu w Haiffie do Tel-Avivu zawinął s/s „Opole“. (ŻAP).

Obecnie bawi w Polsce delegacja handlowa w Polsce, która przeprowadziła z przedstawicielami Rządu R. P. rozmowy w sprawie polsko-palestyńskiej wymiany towarowej.

96 nowych osiedli

Plan kolonizacyjny w państwie Izrael przewiduje, że w roku 1949 utworzonych zostanie 96 nowych osiedli na terenie całego kraju, przede wszystkim jednak na pustyni Negew, i w zachodniej Galilei.

Agencja Żydowska ma inwestować na te osiedla 4 miliona funtów. Nowe osiedla budować będą imigranci żydowscy, przybywający obecnie masowo do państwa Izrael z dziesiątków krajów.

Akademia „Keren Hajesodu“ w Warszawie

W związku z doroczną akcją zbiórkową „Keren Hajesodu“ w Polsce, odbyła się w Warszawie w sali posiedzeń Stołecznej Rady Narodowej uroczysta akademia.

Po odegraniu hymnów polskiego i izraelskiego, krótkie przemówienie wstępne wygłosiła ob. Basia Berman, przewodnicząca Komitetu Akcji w Warszawie.

Dyr. Keren Hajesodu w Polsce ob. Ostaszyński stwierdził następnie, iż przekonany jest, że jak zawsze, żydostwo polskie poprze również w roku bieżącym, roku zwycięstwa, akcję Keren Hajesodu.

Witany oklaskami wszedł na mównicę delegat Centrali Keren Hajesodu w Izraelu, znany literat hebrajski Dow Chomski, który wygłosił referat na temat „Izrael w walce i odbudowie“.

Mówca stwierdził, że zwycięstwo oręża żydowskiego stawia przed narodem żydowskim nowe zadania: ugruntowanie niepodległości przez rozbudowę gospodarki narodowej i zagospodarowanie Negewu.

Akademię zakończono wyświetleniem trzech krótkometrażowych filmów produkcji izraelskiej.

Treść poprzedniego numeru:

Wydawca: Komitet Centralny Zjednoczonej Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej Sjon

Redaguje Kolegium.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wspólna 65 Tel. 8-82-69 Konto czekowe P K O. Nr 1-4962.

Druk NKW SL, Warszawa, ul. Skolimowska 8. Tel. 4-19-16. B-72304